Dziś: Jesteśmy w Polsce „C"

Orędownik

Dzisiaj 20 stron 15 groszy

Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki

Nr. 187 Wydanie Ł Rok 67 Poniedziałek, 16 sierpnia 1937

W rocznicę zwycięstwa oręża polskiego

Świętem bohaterstwa, świętem najczystszej miłości Ojczyzny — jest ten dzień Wniebowzięcia Matki Boskiej, w którym przed laty 17 oręż polski odniósł zwycięstwo nad zagrażającym Warszawie czerwonym wrogiem.

Stąd dzień ten jest przede wszystkim świętem naszej Armii. W niej bowiem tkwić muszą trwale te przymioty duszy, jakie promiennym blaskiem otaczały szeregi, co szły z bagnetem w ręku na przeważające siły pod naszą stolicą. Tylko dzięki tym zaletom dokonany został „Cud nad Wisłą" i tylko przy utrzymaniu tych zalet Polska spełnić będzie mogła swe dziejowe posłannictwo.

Armia nie jest jednak czymś od społeczeństwa oderwanym. Przeciwnie, jest ona częścią jego duszy. Stąd tylko wówczas będzie ona przejęta duchem bohaterstwa i zdolna do największych poświęceń, wypływających z miłości Ojczyzny, gdy te przymioty tkwić będą w duszy całego Narodu.

Pamiętajmy o tym, gdy wrogie pomruki słychać od Zachodu i Wschodu, gdy wszystkie państwa prześcigają się dziś w zbrojeniach, a niemniej gdy bolszewicka zaraza usiłuje za każdą cenę zatruć dusze naszej młodzieży, przeciwstawiając Ojczyźnie i naszym najświętszym ideałom międzynarodówkę i bezbożnictwo.

Niechaj więc w rocznicę „Cudu nad Wisłą" Naród cały wraz ze swą dumą, Armią, wzbudzi w sobie te uczucia, jakie przed 17 laty wiodły bohaterskiego księdza Skorupkę i szeregi polskie do zwycięstwa.



Konstanty Dobrzyński

BAGNETY

Obwisły kałdun nieba nadziany na stal.
Złotą krwią spływa słońce po sinych brzeszczotach.
Pszeniczno-żytnim łanem chwieje się piechota,
a bagnety jak kłosy rosną w niebną dal.

Z czarnej ziemi rodzinnej, ukochanych bruzd,
nagnojonych krwią ciepłą — najdroższym nawozem
— jednako kolumnami kłos pszeniczny wzrósł,
jak i łany bagnetów szumiące w wąwozach.

Tu — i tam oczy-chabry toną w głębiach nieb,
tu — i tam maki — serca drżą w płomiennym stanie.
Starczy ich na codzienny, razowy nasz chleb
i na pchnięcie śmiertelne we wraże nam krtanie!

Korzeniami wrośnięci w żyzny polski ił
pazurami... drapieżnie... skurczem ostrych szponów,
uczepiły się ziemi-matki z wszystkich sił
łany lśniących bagnetów, żytnie bataliony.

A gdy pora nadejdzie i przyjdzie czas żniw
kosa chłopska poderżnie płowe głowy kłosów,
— a śmierć zrzynać i w kopy ustawiać wśród niw
będzie łany bagnetów, rosnących w niebiosy

I posypią się ziarna z wymłóconych zbóż
i jeść będą chleb czarny, gruby, pełen ości
— — — — — — — — — — — —
Wzrosną bochny rumiane — rząd mogilnych wzgórz
z bagnetów, dla ust synów chleb nieśmiertelności.

W Szanghaju toczą się walki

Nad miastem odbywają się walki powietrzne pomiędzy lotnikami obu walczących stron — Położenie w dzielnicy międzynarodowej budzi duży niepokój — Samoloty chińskie bombardowały japoński statek wojenny

Szanghaj. (ATE) Toczy się regularna walka pomiędzy wojskami chińskimi i japońskimi. Japończycy otrzymali posiłki i rozwinęli akcję bojową na dużą skalę, popartą ogniem karabinów maszynowych i moździeży.

Tramwaje miejskie przestały funkcjonować, a na terytorium miasta raz po raz wznoszą się ku niebu kłęby dymu i ognia. Nad miastem odbywają się walki powietrzne pomiędzy lotnikami obu stron.

Napływ uchodźców z północnych części miasta trwa w dalszym ciągu. 13 bram wiodących do koncesji międzynarodowej zamknięto i ustawiono przy nich silnie uzbrojone straże. Dzielnica Hong-Kiu należąca właściwie do koncesji międzynarodowej, praktycznie będąca jednak pod kontrolą japońską opuszczona została przez ludność chińską. Przez most wiodący do południowych dzielnic miasta przewala się niekończąca się fala uchodźców.

Położenie w dzielnicy międzynarodowej wzbudza również niepokój. Obronę tej dzielnicy stanowi oddział ochotników składający się z 6.000 ludzi. Władze wojskowe chińskie oświadczyły, że nie biorą odpowiedzialności za bezpieczeństwo międzynarodowej dzielnicy w związku z akcją wojsk japońskich.

Londyn. (Tel. wł.) Trzy chińskie samoloty bombardowały dziś rano japoński statek wojenny „Idzumo", zakotwiczony na rzece Huang-pu w Szanghaju. Wszystkie bomby minęły cel, jedna spadła w dzielnicy międzynarodowej. Te same samoloty zaatakowały i inne japońskie statki wojenne na rzece Huang-pu.

Ciężki bombowiec japoński bombardował przed południem dworzec północny w Szanghaju, który nadal jest zajęty przez oddziały 88 dywizji chińskiej.

Szanghaj. (PAT). O godz. 21 czasu lokalnego japońskie działa okrętowe rozpoczęły ostrzeliwanie dworca północnego.

Samoloty japońskie bombardują północną część dzielnicy Czapei oraz lotnisko. Francuska i japońska koncesje stoją w płomieniach. W dzielnicy chińskiej padło ponad 300 Chińczyków.

Władze koncesji francuskiej komunikują, że na skutek wybuchu bomb, zrzuconych przez samoloty chińskie na avenue Edwarda VIII, padło 465 zabitych i 828 rannych. Ilość ofiar wybuchu bomby na Nankin Road obliczają na 50 zabitych i 70 ciężko rannych.

Szanghaj. (PAT). Dwie bomby chińskie, rzucone z samolotu, padły na główną ulicę Szanghaju Nankin Road. Około 30 przechodniów odniosło rany, w tej liczbie 2 cudzoziemców.

Do Szanghaju przybyła jeszcze jedna dywizja wojsk chińskich i wymaszerowała już na wyznaczone pozycje.

Tokio. (PAT). Z Szanghaju donoszą, że wśród ofiar bombardowania lotniczego, dokonanego przez samoloty chińskie, znajduje się ośmiu Amerykanów i Europejczyków, w tym jedna młoda kobieta. Ponadto podczas południowego bombardowania zginął misjonarz amerykański i ponad 200 Chińczyków.

Niemcy aresztowani w Sowietach

Moskwa. (PAT). W Leningradzie aresztowano 9 obywateli niemieckich. Ogólna liczba Niemców, aresztowanych w Sowietach, wzrosła do 223.

Arabowie nie oddadzą Jerozolimy

Kair. (PAT). W Egipcie, Iraku, a nawet Trypolitanii i Algierze tworzą się związki młodzieży i dorosłych imienia Umara (Omara) drugiego kalifa który w r. 637 na czele Arabów zawojował Palestynę. Członkowie tych związków składają przysięgę, że nie wyrzekną się Al-Kudsu (Jerozolimy) i będą walczyć przeciwko oddaniu miasta w obce ręce.

Aresztowanie komunistów w Rumunii

Czerniowce. (PAT). Prasa donosi o wykryciu organizacji komunistycznej w miejscowości kuracyjnej Budachi. Policja polityczna przy pomocy oddziału żandarmerii otoczyła willę „Sirota" w Budachi, w której mieli swą siedzibę komuniści. Ogółem aresztowano 36 osób, w tym wiele kobiet i młodzieży. Większość spośród aresztowanych stanowią znani w Rumunii przywódcy komunistyczni.

Atak na pałac prezydenta Azany

Anarchiści usiłowali wtargnąć do pałacu prezydenta „czerwonej" Hiszpanii — Rząd walencki krwawo tłumi bunty anarchistów

Paryż. (PAT) „Le Jour" donosi z pogranicza francusko-hiszpańskiego, iż grupa anarchistów i członków P. O. U. M. usiłowała wtargnąć do pałacu prezydenta Azany w Walencji, aby zaprotestować w ten sposób przeciwko wtrącaniu do więzień członków tych partyj.

Gwardia szturmowa usunęła napastników z pałacu. W trakcie tego zabity został jeden z manifestantów, a kilku odniosło rany.

Na skutek tej demonstracji przeprowadzono szereg aresztowań wśród kierowników C. N. T. (Konferencji Narodowej Robotników), F. A. I. (Federacji Anarchistycznej Iberyjskiej) i P. O U. M. w różnych miastach.

Korespondent „Le Jour" donosi następnie, iż w Albacete elementy skrajnie lewicowe wywołały zamieszki, usiłując opanować urząd pocztowy przy pomocy milicjantów brygady międzynarodowej. Komendant placu gen. Mangada usunął demonstrantów przy użyciu karabinów maszynowych. Demonstranci zostali rozstrzelani bez sądu, a w mieście ogłoszono stan oblężenia.

Celem stłumienia próby rozruchów anarchistycznych w Barbastro i Caspe w Aragonii, zostały wysłane do tych miejscowości silne oddziały policji. Oddziały te mają poprzeć elementy socjalistyczne i komunistyczne w ich walce z anarchistami.

Zawieszenie przez rząd wydawnictwa dziennika anarchistycznego, wychodzącego w Barcelonie („Solidaridad Obrera") wywołało manifestację skrajnie lewicową, w czasie której manifestantom udało się przedostać do centrum miasta, pomimo kordonów policji. W centrum Barcelony doszło do krwawego starcia, po którym manifestanci wycofali się na przedmieścia, gdzie anarchiści posiadają duże składy broni i amunicji.

O zajścia antyżydowskie w Długosiodle

4 uniewinnienia i 11 zawieszeń kar narodowcom

Warszawa, 14. 8. Z serji spraw o zajścia antyżydowskie w łomżyńskim znalazła się w piątek, dnia 13 sierpnia rb. na wokandzie Sądu Apelacyjnego w Warszawie skarga apelacyjna 15-tu członków Stronnictwa Narodowego z osady Długosiodło pow. ostrowskomazowieckiego, skazanych przez łomżyński Sąd Okręgowy za udział w zbiegowisku (art. 163 k. k.), które wspólnymi siłami dnia 5 sierpnia 1936 r. podczas jarmarku dopuściło się zamachu gwałtownego na Żydach i ich mieniu.

W pierwszej instancji sąd łomżyński uniewinnił tylko dwu narodowców, a 13-tu pozostałych skazał na kary więzienia od 6 do 10 miesięcy.

Obecnie Sąd Apelacyjny w składzie: przewodniczący — p. Keller, wotanci s. s. Kozakowski i Moczulski, po wysłuchaniu przemówienia prok. Wł. Sieroszewskiego (syna prezesa PAL'u) i wywodów obrońcy narodowców mec. Konrada Borowskiego z Warszawy, wyrok łomżyński uchylił, uniewinniając dalszych czterech członków Stron. Nar., a pozostałym jedenastu zawieszając wykonanie odbycia orzeczonej kary. S.

Aresztowania cudzoziemców w Z. S. R. R.

Berlin. (PAT) Z polecenia rządu Rzeszy ambasador niemiecki w Moskwie złożył na ręce rządu sowieckiego ostry protest przeciwko aresztowaniom szeregu obywateli Rzeszy na terenie sowietów. Prasa niemiecka donosi z niezwykłym oburzeniem o zakrojonych w ciągu ostatnich tygodni na szeroką skalę fali aresztowań obcych obywateli w Sowietach.

Liczba aresztowanych obywateli niemieckich obliczana jest na 214 osób. Wśród aresztowanych znajdować się ma m. in. również 140 Węgrów.

Aresztowani Niemcy, stanowiący około 20 pct wszystkich obywateli Rzeszy, przebywających w ZSRR znajdują się w obozach koncentracyjnych, bądź w więzieniach śledczych. G. B. M.

I w Anglii przeciw Żydom

Anglicy żądają zamknięcia żydowskich obozów dla dzieci

Londyn. (Tel. wł.) Dzisiejszy „Daily Telegraph" z oburzeniem omawia agitację komunistyczną w żydowskim obozie dla dzieci, który został urządzony w pobliżu Ovingdean. W obozie znajduje się 1600 dzieci z 10 państw które śpiewają międzynarodówkę i witają się podniesieniem zaciśniętego kułaka. Z obozu rozpowszechnia się na całą okolicę ulotki komunistyczne, toteż mieszkańcy Ovingdean zwrócili się do władz z wnioskiem zlikwidowania obozu.

Zapas złota w Banku Polskim

Warszawa. (PAT). W pierwszej dekadzie sierpnia zapas złota w Banku Polskim powiększył się o 0,8 miln. zł do 427,7 miln. zł, a stan pieniędzy zagranicznych i dewiz wzrósł o 1,5 miln. zł do 31,5 miln. zł. Suma wykorzystanych kredytów zmniejszyła się o 8,2 miln. do 595,9 miln. zł. Zapas polskich monet srebrnych i bilonu zwiększył się o 10,1 miln. do 31,4 miln. zł. Obieg biletów bankowych zmniejszył się o 37,2 miln. do 981,7 miln. zł. Pokrycie złotem wynosi 37,09 pct.

Tragiczny wypadek ministra włoskiego

Rzym. (PAT). Włoski wiceminister komunikacji Pierazzi wpadł pod pociąg na stacji w Bolonii w chwili, gdy wsiadał do wagonu w momencie ruszania pociągu. Wiceminister zmarł na skutek odniesionych ran.

Brak wiadomości

Moskwa. (PAT). Do godz. 13.30 nie otrzymano od lotnika Lewoniewskiego żadnych wiadomości.

Estonia i Finlandia

Helsingfors. (PAT). Wizyta prezydenta Estonii w Finlandii wyznaczona została na 30 bm. Prezydentowi Paetzowi towarzyszyć będą minister przemysłu i handlu, gen. Jonson, oraz dwaj adjutanci.

Skazani na śmierć

Tokio. (PAT). Dwaj cywilni uczestnicy rewolty wojskowej dnia 26 lutego 1936 r. Ikki Kita i Zei Niszida zostali przez sąd wojenny skazani na śmierć.

Nabożeństwo dziękczynne

Warszawa. (PAT). W niedzielę, jako w rocznicę zwycięstwa pod Warszawą, Jego Eks. ks. Nuncjusz Apostolski Msgr Cortesi przybędzie do Bazyliki Serca Pana Jezusa na Pradze i odprawi tamże o godz. 8 rano nabożeństwo dziękczynne.

Zdementowane pogłoski

Warszawa. (Tel. wł.). Wobec pogłosek, które ukazały się w prasie w sprawie rzekomych zmian, mających nastąpić na wyższych stanowiskach w Ministerstwie Przemysłu i Handlu, agencja „Iskra" stwierdza, że pogłoski te są pozbawione podstaw. (w)

Malinowski

Warszawa. (Tel. wł.). Sen. Wojtek Malinowski wystosował do prezydium centralnego wydziału ZZZ list, oznajmiający wystąpienie z tej organizacji. Równocześnie Malinowski zapowiada, że wcale nie uchyla się od roboty w organizacjach zawodowych i oznajmia podjęcie dalszej pracy w innych zespołach. Oznacza to, że wraz ze secesjonistami na Śląsku i w Łodzi sen. Malinowski przystąpi do organizacji ruchu zawodowego w obozie płk. Koca. (w)

Echa zajść uniwersyteckich

Warszawa. (Tel. wł.). Z racji usiłowań unormowania stosunków na wyższych uczelniach rozeszły się pogłoski o możliwości częściowej amnestii w sprawach dyscyplinarnych studentów. U audytorów wyższych uczelni w Warszawie znajduje się znaczna liczba spraw, wynikłych na tle zajść zeszłorocznych. Wobec przyjęcia przez Sejm przepisów dyscyplinarnych powstała możliwość darowania kar dyscyplinarnych, prawomocnie orzeczonych. (w)

Samobójstwo zboczeńca

Warszawa. (Tel. wł.). We wsi Marki pod Warszawą, na terenie ogródków działkowych znaleziono ciało Jana Goldzika, dozorcy ogródków. Okazało się, że przyczyną samobójstwa był następujący wypadek:

Przed kilku dniami Goldzik będąc pijany, dopuścił się gwałtu na ośmioletniej dziewczynce, Feli P. Gdy zbrodnia wyszła na jaw, Goldzika aresztowano i poddano przesłuchaniom. Groziła mu kara 10 lat więzienia. Bezpośrednio po przesłuchaniu dozorca udał się do szopy na teren ogródków i powiesił się. (w)

Żydowski samosąd

Wilno. (Tel. wł.) Antoni Kraselski przejeżdżając motocyklem ulicą najechał na 7-letnią Haję Chanolowicz. Tłum Żydów zebrał się na miejscu i chciał urządzić samosąd na Kraselskim, którego ocaliła policja. 3 Żydów aresztowano.

Rokowania prasowe

Londyn. (PAT) Reuter donosi z Berlina, że odbywają się nieoficjalne rokowania pomiędzy stowarzyszeniem korespondentów zagranicznych a państwowymi urzędami prasowymi. Dzienniki wieczorne zaniechały dalszych napaści na dziennikarzy zagranicznych.

Jesteśmy w Polsce „C“

W stolicy Polski C-Sandomierzu — Wszędzie pusto i głucho — Stary i nowy Sandomierz — Żydzi, Żydzi, Żydzi — Kiedy będzie inaczej?

Sandomiérz, w sierpniu.

Z bijącym sercem wyglądam z wagonu pociągu zatrzymującego się w Nadbrzeziu, stacji kolejowej Sandomierza. Chcę zobaczyć to „niemowlę“ liczące zaledwie kilkanaście miesięcy, które otrzymało od p. wicepremiera Kwiatkowskiego imię „Polski C“, a które mimo tak młodego wieku narobiło tyle wrzawy.

Przed dworcem rozglądam się. — Prócz gapiących się Żydów, dorożkarza i kilku kolejarzy, nic więcej.. Myślę sobie, że ta Polska C to chyba trochę dalej! Zawsze jestem niepoprawnym optymistą!

Wsiadam do rozstrzęsionego wehikułu i jadę do stolicy Polski C, do Sandomierza, oddalonego od dworca kolejowego o 2—3 km. Po drodze wszczynam rozmowę z dorożkarzem, zapytuję, czy odczuwa to, że Sandomierz się buduje, że prowadzi się wielkie roboty inwestycyjne, że buduje się tu fabryki..,

Dorożkarz podejrzliwie patrzy na mnie i uśmiecha się:

— E panie, to tylko tak gazety piszą, że tu się coś robi, bo właściwie teraz to jest tak, jak było z 10 lat temu“.

— Jakto, a rok temu to było lepiej?

— Rok jak rok, ale tak 5—6 miesięcy temu to było dobrze, był ruch, że aż miło. Z całej Polski ludziska się zjeżdżali do Sandomierza, chcieli kupować place, budować, a teraz cisza.

Obaj popadliśmy w głęboką zadumę.

Dojeżdżaliśmy do drewnianego mostu na Wiśle. Z daleka widnieją napisy: „Jechać stępa“. „Nie zatrzymywać się“ itd. Stary grat z tego mostu! Przed oczyma rozciąga się piękna panorama Sandomierza położonego na górze stromo spadającej w kierunku Wisły. Na prawo, w niedalekiej odległości, widnieją wiązania nowego żelaznego mostu kolejowego. Pod nami szumią spienione o glinkowatym odcieniu wody Wisły. Mimo woli cofam się myślą do czasów świetności Sandomierza, do czasów napadu Tatarów, do czasów Jagiełły, potopu szwedzkiego...

Sandomierz dawny, jedno z największych miast Polski, a dziś jest to miasteczko powiatowe z 9-ciu tysiącami mieszkańców, w tym 35 pct Żydów, z dawnych czasów została mu tylko siedziba biskupia. Lecz mimo to Sandomierz jeszcze dziś posiada swój swoisty czar i wdzięk.

Śmiało zaliczyć go można do najpiękniejszych miast polskich.

Szkapy ciężko wspinają się pod górę, obok zamku książąt sandomierskich, obecnie zamienionego na ciężkie więzienie. Nigdzie nie widać zaczęcia jakichkolwiek robót inwestycyjnych — stopniowo ogarnia mnie pesymizm, tłumiony jednak pięknem Sandomierza.

Po „kocich łbach“ docieramy wreszcie do rynku z pięknym ratuszem z



Kościół pod wezwaniem św. Jakuba, wybudowany w XII w. w stylu czysto romańskim. Boczne nawy dobudowane z polecenia królowej Jadwigi.



Sandomierz od strony Wisły.

XIV w. Obskakują mnie ze wszystkich stron Żydy, ofiarując swoje usługi. Przeciskam się przez tłum brudnych żydłaków, takich samych, jak w innych częściach Polski: A czy B. Rozglądając się ciekawie, kieruję się do Domu Turystycznego. Przechodzę obok szpitala i kościoła św. Ducha, mijam bramę opatowską, dziwną, bo postawioną bez fundamentów, z boku pozostawiam duży kompleks gmachów Seminarium Duchownego. Troszkę dalej znajduje się mały, schludny domek turystyczny, a jeszcze dalej — kawałek Polski C: — piękna, nowocześnie urządzona poczta, która kosztowała podobno 1 i pół miln. W Domu Turystycznym za 3 zł na dobę można bardzo miło mieszkać — gości mało, pomimo, że sezon turystyczny w pełni. Po rozlokowaniu się, wychodzę na miasto w dalszym poszukiwaniu „Polski C“.

Jest dzień targowy. Patrząc na olbrzymie masy zgromadzonych wieśniaków zdaję sobie sprawę z dużych możliwości zbytu płodów rolnych. Jeżeli tu kiedyś powstanie Polska C, to nie ma obawy, żeby jej zabrakło chleba! Na rynku Żydów pełno. Do świadomości Sandomierzan i mieszkańców okolicznych nie dotarło w takim stopniu, jak gdzieindziej, hasło odżydzenia handlu, mimo to, że można spotkać kilka straganów polskich.

Przed katedrą zatrzymuję się dłużej; — przyglądam się pięknej architekturze gotyku. W pewnym momencie podchodzi do mnie jakiś starszy pan, jak się później dowiedziałem, emeryt, zapytując, czy nie szukam mieszkania.

— A czy dużo wolnych mieszkań jest w Sandomierzu — zapytuję?

— Dużo nie ma, ale teraz to już trochę jest. Dawniej wcale ich nie było, a jak były, to za pokój chcieli po 50 zł. Uprzejmy staruszek rozgadał się na dobre. „Proszę pana, co się tu nie działo! Jak p. Kwiatkowski wygłosił mowę w Sejmie o Sandomierzu i planie inwestycyjnym, to ludziska w Sandomierzu mało z uciechy nie powariowali, gdyż każdy myślał, że na tym miliony zarobi. Były takie wypadki, że za posesje wartości 20—30 tys. zł płacono 180 tys. zł, a ludzie nie chcieli brać... A na wiosnę to całe setki bezrobotnych przychodziły do pracy, a tu roboty nie ma — były awantury, pan starosta miał z nimi trochę kłopotu.

„— No, a czy nic się tu nie buduje? — Jeszcze nie, tylko tam po drugiej stronie koło Tarnobrzeg". Wisłę obwałowywują.

„— Panie, a czy ta Polska C, to na pewne będzie?“ — otrzymuję pytanie.

— A pewno, że będzie, może nie tak prędko, ale będzie, odpowiadam. Żegnam miłego staruszka, życząc mu, ażeby doczekał się Polski C.

Idąc w kierunku najstarszego kościoła w Sandomierzu, św. Jakuba z XII w., zastanawiam się, czy dobrą rzeczą była reklama tego, czego jeszcze nie ma! Entuzjam: — zgoda, ale entuzjam łatwo przechodzi w pesymizm i niewiarę w możliwość zrealizowania projektu, jak łatwo mogłem to zauważyć w Sandomierzu. To nie pomoże wcale p. Kwiatkowskiemu w jego gigantycznym planie.

W nastroju minorowo-refleksyjnym zwiedzam zabytki Sandomierza. Jest ich dużo i są bardzo ładne. Zauważyć można, że brak im jest często czujnego oka, któreby dbało o ich konserwacje. Ponadto trzeba by zburzyć wiele



Ogólny widok ratusza, wybudowanego przez Kazimierza Wielkiego w XIV w.

bud żydowskich, aby Sandomierz uzyskał właściwe dla niego miejsce wśród innych miast i zdrojowisk, jako stolica Polski C.

Przechodząc obok parku, zatrzymuję się zdumiony, a jednocześnie szczęśliwy, bo widzę Polskę C!!! To dwa olbrzymie ciężarowe samochody z groźnym porykiwaniem wtaczają się w mury Sandomierza! Choć na razie na czterech kołach ta Polska C, ale i to dobre... Może za kilka lat oparta będzie na bardziej trwałych podstawach — na fundamentach z żelaza i betonu.

BOGDAN BIAŁKOWSKI.

Chcieli okraść wywiadowcę

Warszawa. (Tel. wł.) Dwaj Żydzi Kurcwajg i Dziulek, złodzieje międzynarodowi, jadąc tramwajem nr 17, upatrzyli sobie jakiegoś pana jako ofiarę. Gdy już przystąpili do przecięcia kieszeni i wydobycia portfelu, schwycił ich ów jegomość ,którym był wywiadowca policji i zakuł obu w kajdanki. (w)

W pamiętną rocznicę

W niedzielę mija lat siedemnaście od chwili, kiedy wojska polskie, wspomagane przez ochotników z całego kraju, wstrzymały u bram naszej stolicy napór wojsk bolszewickich.

Bitwa warszawska była bitwą w całym tego słowa znaczeniu historyczną. Wynik jej bowiem nie tylko uratował niepodległość Rzeczypospolitej, lecz położył zarazem tamę zalewowi czerwonej fali na zachód i próbom zrewolucjonizowania całej Europy.

W pamiętnych dniach sierpniowych naród polski broniąc swej własnej niepodległości, stał się zarazem obrońcą kultury i cywilizacji chrześcijańskiej przed rozkładowym działaniem wschodu.

Z nizin beznadziejnej już prawie katastrofy armii porwał Polaków do zwycięskiego wysiłku — apel obrony państwa. Naród polski skupił się i dał z siebie wszystko. Z tego zacięcia, z tego hartu woli i energii ducha zrodziło się zwycięstwo oręża. Nie zawiódł przed siedemnastu laty apel do wewnętrznych sił narodu.

„Cudem nad Wisłą“ ochrzczono bitwę sierpniową. I całkiem słusznie. Opatrzność bowiem sprawiła, że w tych krytycznych chwilach zdobyliśmy się na tak wspaniały poryw, którego przykładów tak pełna jest nasza historia i który nam zjednał znów miano „obrońców chrześcijaństwa“. Był to niewątpliwie poryw, jakich niewiele spotykamy w historii innych narodów.

Kiedy czerwona fala dotarła już do bram stolicy, kiedy zdawało się, że tylko cud zdoła nas uratować od jej zalewu, nastąpił nagły zwrot. Polskie wojska zdecydowały powstrzymać napór nieprzyjaciela nagłym i niespodziewanym przeciwuderzeniem. I wtedy, naczelne dowództwo wyznaczyło dywizję wielkopolską na kolumnę przeciwuderzeniową a pułki poznańskie poszły na pierwszy ogień. Znane są bohaterskie i pełne chwały walki wielkopolskich żołnierzy, które zadecydowały o powodzeniu ustalonych planów.

Porywające zwycięstwo polskiego oręża powstrzymało napór bolszewików na zachód i ochroniło Europę od zagłady. Od tego czasu minęło lat 17, a hydra komunistyczna znów podnosi głowę. Krwawa wojna za Pirenejami i odgłosy dział na Dalekim Wschodzie wskazują, że bolszewizm wszczął nową ofensywę. Niedawno donosiliśmy, że Komintern ustalił już wytyczne swej działalności na Polskę i że atak komunistyczny ma być niesłychanie gwałtowny, na wielu równocześnie frontach, przy bardzo znacznych nakładach pieniężnych.

I dziś znowu stoimy przed zagadnieniem odwołania się do żywych sił narodu, do tego entuzjazmu najszlachetniejszego, który nieraz kosztem wielkich ofiar osobistych skłania ludzi do pracy na rzecz naszej ojczyzny.

I tak jak przed laty 17 wojska wielkopolskie zdecydowały o zwycięstwie polskiego oręża w bitwie warszawskiej, tak samo dziś znowu postawa społeczeństwa ziem zachodnich rozbić ma zakusy komunistów i powstrzymać ich napór. Stąd bowiem na całą Polskę promieniuje ten prawdziwy i właściwie pojęty nacjonalizm, który w 1920 r. sprawił „Cud nad Wisłą“. W społeczeństwie bowiem ziem zachodnich tkwią te żywe siły narodu, te same siły, które przez półtora wieku walczyły z naporem zaborców, przeciwstawiając się ich próbom germanizacji.

Dziś, w 17 rocznicę „Cudu nad Wisłą“, należy stwierdzić, że tak jak

wówczas o naszym zwycięstwie, tak i dzisiaj w walce z komunizmem siłą decydującą jest prawdziwy nacjonalizm bez żadnych kompromisów i bez żadnych domieszek. Obóz narodowy, tak właśnie pojęty nacjonalizm reprezentujący, jest tym taranem, o który rozbija się fala komunizmu.

na gorącym uczynku

„Wieczór Warszawski" przynosi następującą wiadomość:

„Z dobrze poinformowanego źródła dowiadujemy się, że akcja Klubu 11 Listopada nie ulegnie likwidacji, a przeciwnie, będzie wzmożona we wrześniu.

„Wczoraj zarząd klubu przyjmował w swoim lokalu przedstawicieli rumuńskiej „Żelaznej Gwardii".

Czyżby chodziło o dowiedzenie się od gości rumuńskich, w jaki sposób można zrobić — żelazną gwardię z tego, co jakoś nie chce się kleić?..

*

„Słowo" wileńskie donosi, że w Wilnie odbyła się konferencja prasowa „OZN", mająca poprzedzić niedzielny zjazd wiejski tej organizacji. Referat wygłosił p. Ostoja Owsiany, nie przynosząc ciekawych szczegółów. Po referacie prelegentowi zadawano pytania. „Słowo" notuje tylko niektóre z nich:

— „Czy „Ozon" popiera rząd, czy nie?

— „Nie jest na razie dostatecznie zorganizowany, żeby sięgać po władzę.

— „W jakiej formie może nastąpić zmiana rządu?

„Pan Ostoja-Owsiany zaznacza, że nie wie, co na to pytanie odpowiedziałby płk Koc, że to, co powie, jest jego zdaniem, że sądzi, iż pułkownik Koc zostanie premierem i dobierze sobie ludzi.

— „Kiedy?"

Ostatnie pytanie pozostało bez odpowiedzi.

W walce o polskość Kalisza

Kalisz chce być miastem naprawdę polskim — To nie zwykłe zebranie, lecz wybuch zbiorowego narodowego entuzjazmu

Kalisz, 14 sierpnia

27 lipca byłem w Kaliszu. Na rogu ul. Babina zmizerowany chłopiec, nędznie odziany, o bladej, niedokarmionej twarzy wcisnął mi w dłoń ulotkę. Odruchowo ją wziąłem. Ulotka jak ulotka — pewnie reklama Icka Senatora lub Mojszy Karabina, roznoszona przez polskiego „białego Murzyna", zapraszająca „do odwiedzenia jego dobrze zaopatrzonego magazynu — bez obowiązku kupna", tymczasem było to zaproszenie na wiec. Tłustym drukiem biło z niej wezwanie:

Walczmy o narodowe oblicze Kalisza

Poszedłem. Podchodząc pod „Dom Rzemieślników Chrześcijańskich" widzę z daleka grupy ludzi, zbitych koło wejścia. Pewnie nic z tego. Z uwagi na „bezpieczeństwo publiczne" wiec się nie odbędzie. Jednakże nie. Olbrzymia ciżba ludzi napierała na wejście. Trudna rada — bezowocny trud, bo „sala wyprzedana" (jak to głosiły kiedyś za dobrych czasów kroniki teatralne). Sala kompletnie przepełniona — ani palca wcisnąć. Zmarkotniałem... bo ciekawe, warto by posłuchać, jak sobie kaliszanie radzą z „tym narodowym obliczem". Nie dając za wygrane przeciskam się przez tłum do pp. „porządkowych". Przecież „gościa z Poznania" chyba jeszcze gdzieś ulokujecie? — Rada w radę. Tylnymi schodami, po jakichś krętych, zawiłych, ciemnych korytarzach ląduję na scenie salki.

Ogromna sala nabita ludźmi. Ponuro i duszno. Nad wielkim parterem, przypominającym poznańskie kino „Słońce" (tylko mniej wytwornym), mieszczącym do 3.000 osób — pierwsze piętro podzielone na kilka loggii. Wszystko to wielki czworobok: przejście — boki — tyły za krzesłami zapchane ludźmi. Skromnie taksując: 6.000 ludzi, a poza nimi, za murami, część nadwyżkowa, która już nie znalazła dostępu do sali.

Skupienie i lekki szmer ludzkiego mrowia. Dzwonek. Młody człowiek zagaja zebranie. Mówi językiem prostym, jasnym, o tym, co wszystkich boli, co każdy czuje, czego Polsce potrzeba i co Polskę gnębi. Po nim drugi, może młodszy młodzieniec, student, który zamiast „kajakować" lub z plecakiem na barach wędrować perciami podkarpackimi, czyni w zatęchłym mieście bezimienną służbę społeczną. Sieje młodą garścią w maluczkich ziarno prawdy o naszej „rzeczywistej rzeczywistości", by otworzyć oczy, by zapalić serca do prawdziwie polskiej, narodowej rzeczywistości.



Na górze, na lewo, odnowiony dom, w którym mieszkał Długosz. Obok gmach pojezuickiego kolegium.

Tłum słucha... tłum aplauduje... tłum haustami spragnionych usłyszenia prawdy wchłania słowa, które niejednemu wątpiącemu, niejednemu przygnębionemu, niejednemu skołatanemu niedolą prostują kręgi.

Następny mówca: kapitan Grzegorzak z Łodzi. Czerstwa twarz, sucha, zahartowana jak stal w ogniu. Zaczyna przemówienie spokojnie. W miarę jak rozwija myśl, która płynie rzeką, biorącą swój początek w sercu, czuje się, że to nie mówi demagog, wiecownik, że to nie „zawodowy polityk", jakich już nieraz słyszało się na meetingach politycznych za granicą, którzy poruszają masy, jak śruby okrętowe oceany, bo chcą pruć przestrzeń morską, lecz mówi Polak do Polaków w trosce i nieustannym trudzie o Polskę dla Polaków. Tyle w tym było patriotyzmu, tyle wiernego przywiązania do tej niepodległości, a obok tego tyle zrozumienia dla tych, którym spryt alchemików politycznych ukuwszy na wszelką niedolę odpowiedź: to kryzys! — przygiął nisko do ziemi karki.

Słuchają go ludzie z zapartym oddechem. Twarze skamieniałe, zastygłe w bezruchu, bo każde słowo — to echo ich serc, to przemyślane w prostych rozumowaniach ich bezsenne noce, to blade troski o w domu pozostawione drobiazgi, które o suchej kromce chleba położono na nędznym barłogu do snu przed pójściem na wiec.

Wiec? — Manifestacja? — Zgromadzenie? — Nie! To było coś więcej. Coś bardziej podniosłego, bardziej w swej prostocie i ateatralności klasycznego! To była idea — wielka, piękna, pogodna idea:

W Polsce Polacy muszą być gospodarzami

Patrzyłem na pół przymkniętymi oczami na tę salę, nabitą ludzką ciżbą, w ciężką atmosferę ludzkiego biednego potu, potu tym ostrzejszego i dokuczliwszego, że zrodziła go bieda.

Widziałem kiedyś film, wyreżyserowany przez amerykańskich majstrów od robienia nastroju. Sala trybunału ludowego. Nabita biedotą, poszarpaną, nędznie odzianą, a zasłuchaną w twarz, ciskającą pioruny, trybuna ludu. W jego oczach błyskawice nienawiści, pożoga, chuć, krwi żądna, rewolucyjna: Danton. Wołał na barykady, do boju, do zniszczenia, do zburzenia porządku starego, by na jego

Tragiczny związek

Cicho otwarły się lśniące białe drzwi. Dwie kobiety i siostra zakonna uklękły. Ksiądz na chwilę przystanął w drzwiach, objął spojrzeniem klęczące kobiety i szepcząc modlitwę, odszedł. Zostały za nim otwarte drzwi do przyciemnionego pokoju i szeroki, słońcem popołudniowym zalany korytarz szpitalny. I trzy klęczące kobiety.

Pierwsza podniosła się siostra zakonna i weszła do pokoju, cicho zamykając drzwi za sobą.

Gdy po chwili znowu je otwarła, dwie kobiety jeszcze klęczały na zielonej, błyszczącej posadce korytarza. Zakonnica nachyliła się nad nimi i szepnęła:

— Chora prosi siostrę.

Obie kobiety podniosły się. Jedna, może dwudziestoletnia dziewczyna, zaczęła szybko obcierać łzy — druga, starsza, odwróciła się ku oknu, zasłaniając dłoniami zapłakaną twarz. Młodsza bez słowa weszła do pokoju, siląc się zatrzymać łzy pod powiekami i ułożyć usta do uśmiechu.

Zakonnica zamknęła za nią drzwi.

W wąskim podłużnym pokoju szpitalnym o białych lakierowanych ścianach panował półmrok. Łóżko stało pod ścianą, głową do okna, zasłoniętego gęstą storą. Ustawiony w nogach parawan zasłaniał drzwi przed wzrokiem chorej. Obok łóżka, na wprost okna stał wielki fotel.

Chora leżała na wznak z głową pochyloną i zwróconą na pokój. Młoda jej twarz o bardzo regularnych rysach, pokryta martwą bladością, wyglądała jak wyrzeźbiona z białego wosku lub kości słoniowej. Na czole i pod nosem perliły się drobniutkie kropelki potu. Wielkie sine plamy pod przymkniętymi



oczami, pomniejszały twarz, nadając jej wyraz beznamiętnego, odwróconego od świata, skupienia, zwiastującego obecność anioła śmierci. Jedna ręka wyciągnięta na pościeli. Blade, wydłużone palce ledwie dostrzegalnym ruchem głaskały koronkę poszycia kołdry.

Gdy młoda dziewczyna, stąpając na palcach, zbliżyła się do łóżka, chora podniosła powieki i poruszyła ustami:

— Jadzia...

Młoda dziewczyna przypadła do łóżka, uklękła na podłodze i nachyliła się do pocałunku nad czołem chorej.

— Matka jest?

— Jest na korytarzu — zawołać ją?

— Nie... Muszę ci coś powiedzieć — przy matce nie mogę. Chcę żebyś wiedziała wszystko, ale przysięgnij, że matce nie powiesz. Nigdy... rozumiesz? Nigdy! Przysięgnij mi!

— Uspokój się, nie wolno ci się męczyć. Jutro mi powiesz, przyjdę rano jak tylko się obudzisz. W nocy odpoczniesz.

— Jutro będzie już za późno... jutra oglądać nie będę. Jestem spokojna, wyspowiadałam się. Już mi nic nie zaszkodzi. Matka później tu wejdzie. On także przyjdzie i zostaniecie ze mną. Teraz chcę wyspowiadać się przed tobą. Przysięgnij, że matce nie powiesz...

— Przysięgam... ale ty będziesz zdrowa. Nie wolno ci tak mówić. Lekarze...

— Wiem lepiej niż lekarze... słuchaj, ja wiedziałam, że tak będzie, ale musiałam to zrobić. Broniłam się przed tym małżeństwem — miałam przeczucie nieszczęścia. Ale musiałam. W domu było źle, ojcu groziło bankructwo, moja pensja nie wystarczyłaby dla wszystkich. Ty chodziłaś jeszcze do szkoły...

— Był dla mnie od początku bardzo uprzejmy i okazywał mi to. Myślałam, że chodzi mu o flirt z urzędniczką. Unikałam go. Bez mojej wiedzy poszedł do ojca. Oświadczył się. Obiecywał ojcu pomoc, pieniądze, kredyty z banku. Ojciec nie posiadał się z radości... żył swoim przedsiębiorstwem. bankructwo byłoby go może zabiło. Cóż miałam robić? Zburzyć ojcu jego



nadzieje i plany? Stać się przyczyną jego śmierci?

— Dookoła wszyscy mi zazdrościli. Robiłam przecież karierę... dyrektor banku, bogaty, szanowany, wpływowy. A to, że Żyd? Matka tłumaczyła mi, że Żyd jest zawsze lepszym mężem niż Polak. Ojciec mówił, że często jeden Żyd więcej robi dla kraju niż stu Polaków, że będę miała wielką zasługę,

gruzach rzekomo zrealizować nowy porządek...

Tu — to samo audytorium. Bieda, nędza i niedostatek, tylko nie łaknąca krwi rozlewu tłuszcza, lecz karna, posłuszna, Polsce pragnąca służyć brać narodowa, solidaryzująca się z mówcą w głośnym wołaniu

o sprawiedliwość społeczną

o prawo, że Polska musi być niepodzielnie własnością Polaków, że Polska niepodległa — to Polska z prawem pracy i chleba dla synów, potomków tych, którzy kładli za nią i dla niej swe kości do grobu, że nie nepotyzm, korupcja, łajdactwo i publiczna grabież są fundamentami szczęścia społecznego, lecz uczciwość, prawda, sprawiedliwość, pracowitość i pilność są filarami potęgi państwa.

Skończył się wiec — odpływała fala ludzka. Długo, z boku, pod węgłem Domu Rzemieślników Chrześcijańskich patrzyłem w twarze rozpływających się tłumów: gdzieniegdzie inteligent, dostatnio ubrany jegomość, w przewadze zaś ludzie prości, w robotniczych bluzach, kobieciny, okryte marną chustą, blade twarze z piwnic i mieszkań, w które słońce może nawet w ogóle nie zagląda. Szli w skupieniu, bez ścisku, bez rozbijania się. Każdy żuł to, co usłyszał, sumiennie rozgryzał usłyszane słowa, ważył na szalach swej rozpoznawczej myśli, porównywał z niejednym już słyszanym na wiecach robotniczych, gdzie mu wmawiano walkę klas, precz z burżujem, podział taki, reforma taka...

I dostrzegłem zupełnie jasno z ich twarzy, że to, co usłyszeli tu, było dla nich bliższe prawdy.

ANT. CHOCIESZYŃSKI

Jak sprzedawano bieliznę łódzką za wiedeńską

Kraków, 14. 8. Straż graniczna wykryła aferę o charakterze przemytniczym. Mianowicie w pewnym lokalu sklepowym ujawniono centralę wysyłkową wiedeńskiej bielizny trykotowej, fabryki „Specialwäschegesellschaft" w Wiedniu.

Bielizna ta, aczkolwiek nosiła etykietę wiedeńską, wyrabiana była w Łodzi. Producentem była firma „Hirschberg i Wilczyński". Fabryka wiedeńska utrzymywała aparat sprzedaży na terenie Polski, przy pomocy licznych komiwojażerów, którzy objeżdżając poszczególne miasta, przyjmowali zamówienia. Z Wiednia zamiast bielizny wysyłano tylko etykiety, pod adresem fabryki „Hirschberg i Wilczyński". Tutaj fąbryka zaopatrywała wyroby swoje w etykietey i wysyła do Krakowa, skąd kierowano bieliznę do poszczególnych klientów. Proceder ten uprawiany był od maja 1933 roku do kwietnia b. roku.

Polacy i „nasi" na szerokim świecie

Notatki z wycieczki motorowcem „Piłsudski"

O Polakach na szerokim świecie najróżniejsze mają wyobrażenia. Wielu jest za granicą takich, którzy tylko na obserwacji się opierając, zastanawiają się nad naszą przynależnością rasową. W każdym poselstwie przecież są Żydzi. Każdy Żyd na świecie mówi o swoim „polskim" pochodzeniu. Tej opinii o nas nie mogły naprawić polskie wycieczki morskie. Skoro do portów zagranicznych przybywały okręty polskie, to schodzili z nich przeważnie „nasi".

Ostatnia wycieczka motorowca „Piłsudski" do Amsterdamu, Oslo i Kopenhagi zapowiada w tym względzie zwrot ku lepszemu. Nie było już tylko Żydów i „warszawistów", stanowiących z Żydami „zgrane" towarzystwo. Poznańczyków i Pomorzan nie potrzebowaliśmy już szukać gdzieś w „podziemiach" okrętu przy pracy, przy maszynach. Na pokładzie okrętu było 127 pasażerów z ziem zachodnich. To zainteresowanie turystyką morską u polskiego społeczeństwa na ziemiach zachodnich niech wzrasta. Będzie z tego pożytek bardzo wielki!

*

Na polskie okręty wycieczkowe, jak we wszystkich krajach z przymusową gospodarką dewizową, wsiada się bez pieniędzy. Pasażerom pieniądze zamienia się na żetony, okrętowe środki płatnicze, za które otrzymać może przepisaną ilość walut zagranicznych



„Piłsudski" w Oslofiord.



Żydzi kupują w Kanale Kilońskim papierosy.

w okrętowym kantorze wymiany. Lojalność „naszych" do tego porządku walutowego ma już swoją opinię za granicą. Kiedy statek stanął u wyjścia z Kanału Kilońskiego, kiedy kantor wymiany nie był jeszcze czynny, Żydzi mieli pieniądze, aby kupować od Niemców papierosy i trunki po cenach strefy wolno-cłowej. Takim urabianiem nam opinii o naszej lojalności wobec przepisów walutowych winny się zająć kompetentne władze. Jeśli w przyszłości przy wsiadaniu na okręt więcej żydków z opłaconymi biletami okrętowymi odprowadzi się do aresztu, to nic na tym nie straci linia okrętowa a wycieczki staną się bardziej jeszcze polskie.

*

W Amsterdamie legitymacja dziennikarska toruje nam drogę do największej szlifierni diamentów na świecie. Jeden z dyrektorów wielkiego przedsiębiorstwa daje nam fachowe wyjaśnienia. Prawidłowo szlifowany diament na 58 ścian. O wartości decyduje barwa, rozmiar i czystość. Całe przedsiębiorstwo jest oczywiście własnością Żydów. Pracownicy w 99 procentach są Żydami. Bierzemy do rąk diamenty wartości 100 tys. zł!

Kiedy żegnamy dyrektora, mającego wygląd wytwornego arystokraty żydowskiego, z ust jego padają słowa: „Ja do Polski zapewne nie pojadę. Byłem w Polsce kiedyś przed 40 laty..." A więc posiada świadomość tego, że pochodzi z Polski, jako żydowskiego rezerwuaru.

Właścicielem największego kina w w Amsterdamie jest niejaki Tuschiński, o którym mówiono nam, że jest Polakiem z pochodzenia. Przypadek zrządził, że poznajemy p. Tuschińskiego. Z wyglądu „polskość" Tuschińskiego jest bardzo łatwa do rozpoznania. Typowy Żyd. Po zamienieniu kilku słów po niemiecku p. Tuschiński zaczyna mówić po polski. „Ja też — powiada — byłem Polakiem przed 30-tu laty. Teraz jestem Holendrem". A więc drugi z polskiego rezerwuaru. A w Amsterdamie jest ich podobno 95 tys., jak nas poinformował prawdziwy Holender przed pałacem pokoju w Hadze.

*

Wycieczka „Piłsudskim" dała wiele jeszcze innych spostrzeżeń o Polakach i „naszych Polakach" na świecie. Mieszają nas często z Żydami, ci zaś często legitymują się „polskością", jeśli inne pochodzenie nie jest wygodniejsze. Ale zaczyna być inaczej. Na okręcie Poznańczycy i Pomorzanie z Żydami się nie mieszają. Żydzi żyją już sami ze sobą, tworząc rodzaj „ghetta" okrętowego. Maluczko, a będzie jeszcze lepiej.

E. P.

jeśli takiego człowieka pozyskam dla Polski... że dumny będzie ze swego dziecka.

— Obiecał się ochrzcić. Byliśmy zaręczeni prawie rok. Przez ten czas przedsiębiorstwo ojca podniosło się, ale on wszystko wziął w swoje ręce. Obietnicy nie dotrzymał. Mówił, że nie może robić przykrości swoim starym rodzicom. Potrafił przekonać ojca... wzięliśmy ślub cywilny w Krakowie...

— Po ślubie otaczał mnie zbytkiem, zwłaszcza na oczach ludzi. W domu, w czterech ścianach, okazywał jakieś dziwne, pospolite sknerstwo. Kontrolował rachunki kuchenne, robił mi wymówki z powodu różnych drobnych wydatków, cieszył się, gdy przy kupnie papierosów w budce wydano mu o kilka groszy więcej, upominał się przy kolacji o resztki z obiadu i kłócił się ze służbą, jeśli je zjadła...

— Wprowadził do naszego domu bardzo liczne grono swoich przyjaciół i znajomych i ja musiałam z nim bywać u nich. Nie mogłam się zżyć z tym otoczeniem. Zupełnie inny świat, inni ludzie i inne obyczaje niż nasze. U kobiet pretensjonalność, przesada, brak skromności w słowie, natarczywa poufałość, zakłamanie. Wszystko dla pozoru i dla oka. Pod błyszczącą, kosztowną powłoką zewnętrzną jakże często niechlujstwo i brud! U mężczyzn cynizm, nikczemność sądów i ocen, brak wszelkiej delikatności wobec cudzego sposobu myślenia, brak poszanowania dla cudzej skromności i porywów serca. A przy tym tchórzostwo i nieustająca gotowość do wszelkiej podłości.

— Od początku musiałam kryć się z myślami i niektórymi uczynkami, aby nie narażać się na szyderstwa i bolesne drwiny. Byłam straszliwie samotna. Zrozumiałam, że ten świat moim światem być nie może. Tam nie wolno mieć serca ani duszy. Trzeba się albo między nimi urodzić albo wejść między nich z sercem zwiędłym i duszą otrutą.

— Odsunęłam się nawet od was, od wszystkich dawnych przyjaciół, znajomych i krewnych. Czułam się jakby napiętnowana i zdawało mi się, że każdy musi ujrzeć to piętno. Do



kościoła chodziłam ukradkiem, wieczorami... Modliłam się, aby odpędzić myśl samobójstwa...

— Bo były chwile, że mi już sił brakowało. On był taki, jak oni wszyscy. Pożycie małżeńskie było dla mnie nieopisaną torturą. Nie kochałam przed tem nikogo, przed ślubem nie był mi ani wstrętny ani nienawistny. Miałam dlań nawet uczucie wdzięczności i pewna byłam, że z czasem przywiążę się do niego. Żadnych uprzedzeń rasowych nie miałam... nigdy o tym nie słyszałam. Dopiero w zbliżeniu małżeńskim odczułam, że to jest inny człowiek, że inna dusza w nim mieszka niż nasza. Zrozumiałam, że pojął mnie dla mojej skromności, aby nią sycić swoje wyuzdanie. Był bogaty, mógł sobie pozwolić pojąć za żonę Polkę bez posagu. Przyjaciele zazdrościli mu tego „kąska". Czułam się zbrukana, skalana i poniżona w mojej godności człowieczej. Zrozumiałam dlaczego u nich kobieta uważana jest za stworzenie pośledniejsze, jakby nieczyste, któremu nawet w domu bożym wyznacza się osobny kąt... Inny świat, wszystko inne.

— Strach śmiertelny padał na mnie na myśl, że mogę zostać matką. Musiałabym nienawidzieć własne dziecko, gdyby wrodziło się w ojca. A gdyby moją duszę i moje serce wzięło w dziedzictwie, musiałabym drżeć o jego los. Między nimi byłoby nieszczęśliwe a świat matki byłby dlań zamknięty. Nie miałoby gruntu pod nogami, nie miałoby świata własnego. Przyszedłby czas, iż przeklinałoby matkę, że je na świat wydała. A może jeszcze gorzej... Czytałam niedawno, że takie dzieci oskarżają matki swoje o cudzołóstwo, aby dowieść, że są z nieprawego łoża.

— Pięć lat przeżyłam w nieustannym strachu przed macierzyństwem. Ja, która w dziewczęcych marzeniach śniłam o dziecku, jako największym szczęściu na ziemi. On chciał dziec-



ka... Ja wieczorami w pustych kościołach modliłam się do Boga, by łono moje uczynił jałowym.

— Stało się jednak. Miałam zostać matką... Cud, że nie oszalałam przez tych pięć miesięcy. Tak długo się męczyłam... nikomu zwierzyć się nie mogłam. Byłam u lekarza... żądał zgody męża. Wreszcie postanowiłam przerwać tę męczarnię. Zażyłam trucizny...

— On nie wie prawdy... nie dowie się... on myśli, że to normalna choroba kobieca...

Przyjdzie czas, że ludziom otworzą się oczy na prawdę... wtedy nie będzie już takich tragedyj... Nie wolno przekraczać granic swojego świata... trzeba, aby wszyscy widzieli te granice... Ty już wiesz... Matka niech przyjdzie.... módlcie się za moją duszę...

JAN PRZĘDZA, Łódź.

Krowa, która dużo ryczy

Komu na tym zależy? — „Tawariszczi! Ruki pa szwam!" — A żydy wciąż kombinują

Łódź, 14 sierpnia

Ucichło.

Jeszcze poniektórzy panowie „towarzysze" pokrzykują, ale już bez zapału i na własną rękę, ale w ogóle bojowy ton „towarzyskich" przemówień poszedł w kąt... Zróbmy więc bilans — oto zaczęło się od niebywałego wrzasku i jazgotu, zdawało się, że nie strajk powszechny, ale koniec świata się zbliża. Na zebraniach „bonzowie" ryczeli na cały regulator, że nie odstąpią ani na krok, że wywalczą, że zmuszą!...

Masy robotnicze sceptycznie milczały. Bo jak tu szykować się do strajku, skoro akurat rozpoczyna się sezon urlopowy? Ale „bonzowie" robili dobre miny w kiepskiej grze i... sprawę pokpili. W rezultacie robotnicy dostali 10 pct, które i bez harmideru można było osiągnąć, a byliby niewątpliwie dostali od razu więcej, gdyby nie „genialne" posunięcia taktyczne zawodowych (i grubo płatnych ze związkowych funduszów) „obrońców" mas robotniczych. Gdyby nie rozbicie robotniczej jedności przez partyjne porachunki. Gdyby zamiast „puczu" akcja prowadzona była serio. Ostatecznie zaś przez dwa miesiące trwał mętlik, a gdy przyszło co do czego — dudy w miech i piszcie na Berdyczów!

Komu cały ten bałagan był potrzebny?

Jużci, że nie robotnikom. Jeśli chodzi o te 10 pct, robotnicy musieli je dostać, bo ostatecznie koniunktura we włókiennictwie jest tak dobra, a koszty utrzymania tak wzrosły, że podniesienie płac było nieuniknione. Ale gdyby nie było wrzasku, to by oczywiście nie powstała na rynku obawa przedstrajkowa i kupcy byliby nadal bojkotowali żydowskie i zażydzone fabryki. A tak trochę towaru się upchało... Ryk więc obliczony był nie na wywalczenie lepszych warunków dla mas pracujących, ale na zwabienie żydowskim fabrykantom kupujących.

Nadymała się góra partyjna klasowych związków, a porodziła 10-procentową mysz! Ale na tym nadymaniu się zyskali nie tylko fabrykanci, zyskała i komuna. Oto przez dwa miesiące Łódź żyła w pewnym podnieceniu, teraz zaś, gdy socjalistyczni „bonzowie" zamiast ryczeć o strajku, latają po zebraniach i nawołują: „Towarzysze, spokój! Ruki pa szwam!", masy zaczynają się oglądać za bardziej bezkompromisowymi przywódcami. I część w ogóle opuszcza lewicowe związki, a kierownictwo Klasowych Związków Zawodowych zdecydowanie przechodzi w ręce towarzyszy „towarzysza" Zdziechowskiego. Socjaliści dawno już zdali sobie sprawę z oczekującej ich katastrofy — inaczej nie byliby wywoływali zatargu w martwym międzysezonie, zaczekaliby do czasu, aż fabryki ruszą całą parą, a przemysł będzie musiał dać więcej niż ochłap w postaci 10 procent dodatku. Ale grunt pod nogami dymił coraz groźniej — wyrzynania się w „socjalistycznej ojczyźnie" i stałe masakry hiszpańskich robotników z Konfederacji Pracy były zbyt wymowne. Ogół coraz bardziej odwracał się od „bonzów" socjal-komunistycznych, trzeba więc było działać bez zwłoki. Należało jak najprędzej wywołać mętlik, aby masy straciły panowanie nad nerwami, aby przestały logicznie rozumować, a wówczas część najgłupszych i najmniej opanowanych przejdzie do grupy skrajnie lewicowej... Takie były obliczenia.

No i trzeba bezstronnie przyznać, że klasowe szczyty spreparowały prawdziwie socjalistyczny bałagan. Oto na przykład sezonowcy pod kierownictwem „bonzów" proklamowali strajk, odkładając jego rozpoczęcie do czasu wybuchu strajku włókniarzy. Jeszcze na dwa dni przed zebraniem komisji zwołano zebranie i wrzaskliwie po raz drugi proklamowano ten sam strajk, powtórnie go odraczając. W tym czasie wiadomo już było, że Komisja Rozjemcza przyzna 10 procent podwyżki odrzucając skrócenie tygodnia pracy do 40 godzin. Skoro tak pisała cała łódzka prasa, to przywódcy klasowców musieli o tym wiedzieć znacznie wcześniej. I niewątpliwie byli już zdecydowani do przyjęcia orzeczenia, do zaniechania dalszej walki... A mimo to ci sami przywódcy z tego samego związku nakłaniali sezonowców do proklamowania strajku, który miał się rozpocząć wówczas, co i strajk włókniarzy — to znaczy nigdy! Typowe robienie mętliku, bujanie mas, mącenie wody, aby tym łatwiej łowić mogli komuniści swoje rybki.

Teraz o strajku sezonowców cicho. O dalszej walce włókniarzy jeszcze ciszej. A najciszej o tym, że przecie socjaliki ordynarnie zdradziły swych sojuszników z enpeerowskiej „Pracy"! Razem zapowiadali strajk w razie nieuwzględnienia żądań w pełni, a gdy naiwne enpeery w to uwierzyły i zapowiedziały odrzucenie arbitrażu, teraz okaery ogon pod siebie i chodu!

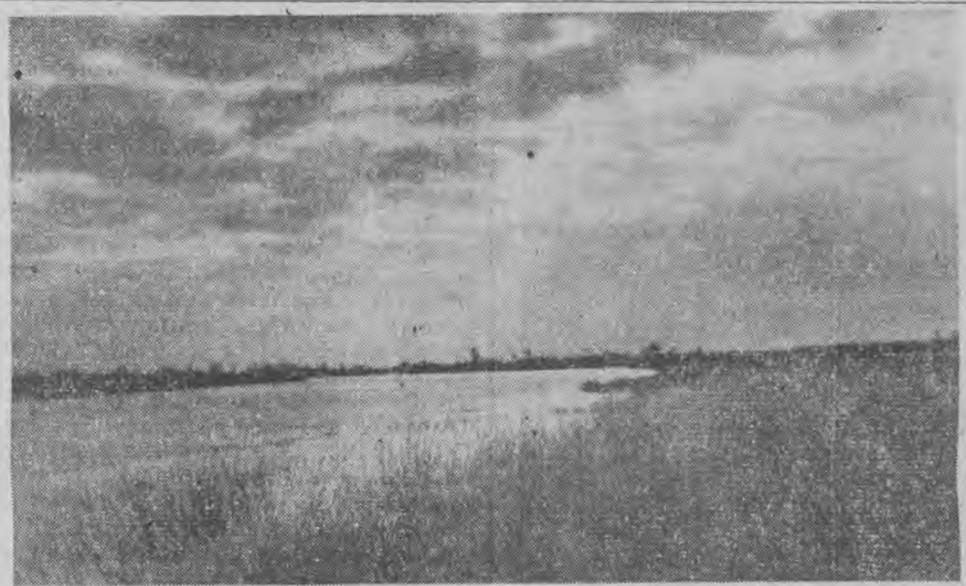
Okaery, wystąp!

Zdradziliście interesy mas robotniczych, wystawiliście do wiatru sprzymierzeńców, napędziliście w ogórkowym sezonie trochę kupców do żydowskich składów fabrycznych, a trochę tumanów do kom-jaczejek — spełniliście więc swe zobowiązania wobec żydostwa! Nie wstydźcie się teraz, i tak was ludzie znają, i tak wiedzą, komu służycie, a kogo bujacie.

Miedziane czoła do góry!

Tak oto raz jeszcze sprawdziła się mądrość, zawarta w przysłowiu, że krowa, która dużo ryczy, mało mleka daje, nawet, gdy jest to krowa dobrej czerwonej rasy.

ha.



Wisła pod Sandomierzem.

Echa zarzuconego plagiatu

Sprawa Sieroszewskiego odbiła się dużym echem w prasie polskiej

Zarzut Hernesa i „wyjaśnienie" Sieroszewskiego odbiły się dużym echem w prasie polskiej. I wywołały różne komentarze. Niektóre cytowaliśmy już w swoim czasie. W ostatnim numerze „Prosto z mostu" zacytowało w całości zarzuty Hernesa, dodając od siebie następujący komentarz:

„Sprawą — delikatnie mówiąc — źródeł twórczości literackiej Wacława Sieroszewskiego zajmowano się już nie raz w krytyce literackiej. Piotr Grzegorczyk udowodnił swojego czasu na łamach „Ruchu Literackiego", że „Zamorski diabeł" Sieroszewskiego jest wolną przeróbką opisu podróży do Chin dra Piaseckiego, zawierającą miejscami partie tłumaczone niemal dosłownie. Leon Piwiński wykazał, że do „Twardowskiego" wcielił Sieroszewski dosłownie całe ustępy z pisarzy staropolskich (n. b. przedrukowując je z błędami)....

„Jeśli bajka Grimma „Die Bremer Stadtmusikanten" (tłumaczona parokrotnie na język polski i język rosyjski) dostała się do „Bajek" Sieroszewskiego drogą via opowiadanie niańki, podziwiać należy zarówno znakomitą pamięć niańki, jak i nie mniej znakomitą pamięć Sieroszewskiego, które sprawiły, że nawet drobne szczegóły z bajki Grimma przekazane zostały tak dokładnie."

*

„Kurier Polski" w związku z tą sprawą kreśli następujące uwagi:

„Jeżeli ktoś miał jeszcze wątpliwości, że właśnie p. Sieroszewski nie powinien stać prezesem P. A. L., teraz ich chyba nie ma."

„Warszawski Dziennik Narodowy" zamieściwszy oświadczenie p. Sieroszewskiego z „Gazety Polskiej" dodaje od siebie:

„Że bajkopisarz Sieroszewski nie czytał jednego z największych bajkopisarzy, to bądź co bądź dziwne."

„Czas" nawiązując do przykrej sprawy p. Sieroszewskiego dodaje od siebie:

„Niemiła przygoda p. Sieroszewskiego, o której już wspominaliśmy onegdaj, nabrała dużego rozgłosu. Nie można powiedzieć, by rozgłos ten był przychylny dla osoby prezesa P. A. L., który z rozbrajającą szczerością przyznaje się, że nie czytał jednego z największych bajkopisarzy."

„Cała sprawa ma niewątpliwie posmak bardzo zabawny. Choć z drugiej strony pozycja Polskiej Akademii Literatury jest wcale nie wesoła i nie do pozazdroszczenia ma. Powinien."

Echa rozłamu w Z. Z. Z.

Łódź, 14. 8. — W związku z rozłamem i odłączeniem się oficjalnie łódzkiego ZZZ od centrali warszawskiej, w dotychczasowym lokalu pozostał kierownik, sekretarz zarządu głównego Związku Robotników Przemysłu Włókienniczego ZZZ — Kiermas, gdy reszta związków przeniosła się do lokalu przy ul. Piotrkowskiej nr 174.

W dniu wczorajszym, po nieudałej interwencji przybyłego z Warszawy redaktora Szuriga, do Łodzi przybył Moraczewski, który potajemnie rozpoczął rozmowy z poszczególnymi działaczami łódzkiego ZZZ dążąc do nakłonienia ich na swą stronę.

Dotychczas, według posiadanych przez nas informacyj, Moraczewski niewiele wskórał na terenie Łodzi, albowiem miejscowi działacze ZZZ mają ochotę na stanowiska kierownicze w centrali i energicznie prowadzą akcję z pozostałymi okręgami celem zwołania kongresu ogólno-krajowego i przejęcia władzy, na co mają szanse z uwagi na liczną przewagę.

Mord ujawniony po dwóch latach

Rybnik, 14. 8. — Na szosie raciborskiej, w pobliżu lasu Gać w gminie Niedobczyce, znaleziono w dn. 30 września 1935 r. zwłoki robotnika Pawła Szczeciny z Pszowa. W czasie pierwotnych dochodzeń ustalono, że Szczecina poniósł śmierć wskutek zderzenia się z innym rowerzystą, który w obawie przed karą ułożył zwłoki w przydrożnym rowie, obok zniszczonego roweru.

Na skutek pewnych poszlak dochodzenia wznowiono i obecnie ustalono, że na jadącego na rowerze Szczecinę napadł mieszkaniec Pszowa Paweł Szłapka, który chcąc zemścić się za rzekome pobicie czatował przez kilka godzin na swą ofiarę wiedząc, że będzie powracała z Rybnika.

Gdy Szczecina pojawił się na szosie, uderzył go Szłapka drągiem z tyłu w głowę, po czym nieprzytomnemu zadał jeszcze kilka uderzeń. Silnie krwawiącego Szczecinę usunął następnie do rowu. Dla zmylenia śledztwa sprawca zdemolował tym samym drągiem rower, który również porzucił obok swej ofiary, po czym oddalił się najspokojniej do domu.

Obecnie przesłuchiwany Szłapka przyznał się do dokonania strasznego czynu. Osadzono go do dalszej dyspozycji władz sądowych w więzieniu w Wodzisławiu. (p)

Król palestyński w Warszawie

Warszawa. (Tel. wł.) Na dworcu głównym doszło do oryginalnego zajścia. Mianowicie na ławkę skoczył młody chłopak w koszuli, na której miał namalowany z wszystkich stron napis: Król palestyński. Oświadczył on, że jest autentycznym królem palestyńskim i wzywał wszystkich do świętej wojny przeciw Arabom obiecując każdemu uczestnikowi dostojeństwa i zaszczyty na dworze królewskim.

Policja zatrzymała tego „króla", którym okazał się chory umysłowo 17-letni Srul Tenenbaum. Przyjechał on do Warszawy na gapę i stąd policja odesłała go do domu. (w)



W Przytyku — miejscu słynnych zajść antyżydowskich — dzięki staraniom grupy narodowych działaczy z ks. kan. Dębowskim na czele, założona została Chrześcijańska Kasa Bezprocentowa. **Na zdjęciu zarząd Kasy wraz z zarejestrowanymi już członkami**

Wystarczyły dwa lata wytężonej pracy

Obóz Narodowy w powiiecie opoczyńskim — Zdobycze w dziedzinie gospodarczej: 345 nowych placówek, 2 104 osoby znalazły pracę i chleb — Czego nam brak?

Opoczno, dnia 14 sierpnia.

„W związku z postępującą organizacją kół Stronnictwa Narodowego dawał się odczuwać bojkot Żydów, polegający na niekupowaniu niczego u kupców Żydów i rozwijać się zaczęła agitacja w kierunku powstrzymywania innych od kupowania u Żydów."

Takie oto znamienne słowa czytamy w uzasadnieniu aktu oskarżenia przeciwko członkom Stronnictwu Narodowego, oskarżonym o branie udziału w zajściach antyżydowskich w dniu 29 listopada 1935 roku w Odrzywole. Był to okres powstawania kół Stronnictwa Narodowego w okolicach Odrzywołu i bojkotowania handlu żydowskiego. W tym czasie w Odrzywole, bardzo zażydzonym, pierwsi zakładają stragan z galanterią bracia Gańscy Wacław i Mieczysław, czynni członkowie Stronnictwa Narodowego. Był to jedyny polski stragan przed zajściami. Za to — jak rynek długi i szeroki — żydowskich stało około 160 najróżnorodniejszej branży. I „rozwijać się zaczęła agitacja w kierunku powstrzymywania innych od kupowania u Żydów". Narodowy chłop opoczyński, wyszedłszy zza węgła i opłotków, pospiesza do ataku, tworzy wielkie dzieło — Wielką Polskę!

Mija już dwa lata intensywnej pracy od chwili tragicznych zajść odrzywolskich w dniu 29 listopada 1935 r.

Nasuwa się pytanie: Jak jest dziś w opoczyńskim na przykład w dziedzinie gospodarczej?

Zdobycze w dziedzinie gospodarczej od 1935—1937 roku przedstawiają się w powiecie opoczyńskim następująco:

a) w przemyśle: 3; b) w handlu: 224; c) w rzemiośle: 29; d) w straganach: 99 — **razem przybyło 345 nowych polskich placówek.**

Placówki te obejmują następujące branże: 70 sklepów spożywczych, 9 sklepów galanteryjnych, 3 składy ze skórami, 5 piekarń, 4 składy wędlin, 2 sklepy z częściami radiowo-elektrycznymi i rowerowymi, 4 składy żelazne, 8 sklepów z łokciówką, 12 domokrążców, 3 kioski, 105 handlarzy owocem, 11 handlarzy zbożem, 2 rymarzy, 6 krawców, 1 skład węgla i drzewa, 6 fryzjerów, 2 składy obuwia, 4 mleczarnie, 2 wytwórnie wody sodowej, 3 restauracje, 1 skład wódki, 6 kowali i 7 szewców.

Z placówek tych utrzymuje się 2.104 osoby. Właściciele nowych placówek rekrutują się przede wszystkim z ludności miejscowej — wiejskiej. Z Wielkopolski jest 7 rodzin. Inicjatywa tworzenia nowych placówek należy do Stronnictwa Narodowego w Opocznie.

Żydowskich placówek ubyło 32 — z następujących branż: 8 sklepów spożywczych, 11 galanteryjnych, 1 fryzjer i 2 młyny. Żydzi z wiosek powynosili się do m. Opoczna lub do osad: Drzewicy, Żarnowa i Przysuchy. Chcą przeczekać burzę. Daremny jednak ich trud.

Brak nam jeszcze kilku placówek gospodarczych. Na pierwsze miejsce wysuwa się hurtownia spożywczo-kolonialna. Potrzebny jest duży sklep z gotowymi ubraniami, czapnik, zegarmistrz, powroźnik, kamasznik i jatka z wykwalifikowanym rzeźnikiem.

Powiat opoczyński jest wybitnie rolniczy. Liczy ponad 140 tys. mieszkańców. Jedynie Opoczno i Drzewice stanowią b. małe ośrodki przemysłowe, w których razem znajduje zatrudnienie około 3 tys. robotników.

Gdy w miejsce brakujących placówek powstaną nowe, wówczas do żydowskich kieszeni nie wpłynie ani grosz opoczyńskiego chłopa, robotnika i inteligenta. Nikt się nie będzie mógł wymówić, że nie ma gdzie kupić, że nie ma polskich placówek z taką czy inną branżą. Apelujemy do Poznańskiego, aby się odważyło do nas przyjechać. U nas poznaniacy znajdą zrozumienie i poparcie. Jesteśmy narodowcami, idziemy w bój o Wielką Polskę dla Polaków. Nic nas nie zmoże, posłannictwo nasze wypełnimy.

JAN JUREK.

Kradzież w Gen. Konf. Pracy

Paryż. (PAT) W nocy nieznani sprawcy włamali się do lokalu Generalnej Konfederacji Pracy przy bulwarze Magenta i po rozpruciu kas skradli około 120 tys. franków w gotówce. Suma ta należała do różnych syndykatów robotniczych.

Zjazd w Fuldzie

Rzym. (PAT) Agencja Corrispondenta przewiduje, że episkopat niemiecki podczas zjazdu w Fuldzie, który odbędzie się 16 i 17 bm. zwrócić się ma z apelem do głowy państwa o położenie kresu obecnym stosunkom, istniejącym między władzami świeckimi a Kościołem w Niemczech.

Ma dosyć Sowietów

Helsingfors. (ATE) W czasie rozprawy przeciwko 16 komunistom oskarżonym o działalność wywrotową, jeden z oskarżonych Leinonen oświadczył, że przyjmuje karę, którą mu sąd wymierzył ze skruchą i nie będzie więcej pracował z komunistami. Leinonen, który zbiegł niedawno z ZSRR zeznał, że warunki w jakich żyją masy robotnicze w ZSRR, są okropne.





NEGUS NA WIDOWNI:

Już Liga etiopski
Akt wreszcie zamyka —
Przeto Negus — śladem
Wielkiego Ludwika
Rzec będzie mógł sobie:
(Dla rymu dam — Ha!)
Nareszcie w porządku;
Wszak: „Państwo — to ja!"



KOMETA FINSLERA:

Dziwię się gwiaździarzom —
(Toć to czasu strata!)
Że raz po raz świat ten
Straszą „końcem świata".
Po co te pogróżki —
Że hula — więc koniec?
Przecież: „Co ma wisieć —
(Prawda?) nie utonie!"



STRAJK FABRYK JEDWABIU:

Choć to w Ameryce —
Jednak nas dotyka:
Naprawdę mi żal was
(Bardzo!) śliczne panie —
Bo w czym teraz żona
Pana ....ownika
Pójdzie na ten przykład
Na raut, czy śniadanie?



ZAMACH NA WOROSZYŁOWA:

To jest przypuszczenie
Tylko — naturalnie —
Lecz myślę, że to też
Trik był teatralny.
A że tak, jak Stalin
Chciałby — się nie stało -
To pewnie — iż rubli
Dał... troszkę za mało.



ZBUZY LETNIE:

Za to, iż się żydki
Zachowały szpetnie,
Zamknięto im właśnie
Dwie kolonie letnie.
Dziwno mi, że jeszcze
Sjonistyczne posły
Na takie „gnębienie"
Gwałtu nie podniosły?



SZYBOWNIKOM:

Niezależnie od tych
I owych bolączek —
Które raz na tydzień
Wątrobę mi jątrzą —
Gdy słyszę, że Polak
Najlepszym jest ptakiem,
Bardzo jestem dumny,
Że jestem Polakiem!

Wiersz: **Stanso.** Ilustr.: **Wit. Gawęcki.**

Co mają dziieci czytać w czasie wakacyj

Oczywiście, że wakacje są poprostu po to, aby dzieci przebywały na świeżym powietrzu, uprawiały sporty i wypoczywały po trudach nauki. Ale i w tym czasie niejedno dziecko zapragnie raz po raz książki, zwłaszcza gdy zajrzą dni słotne i chłodniejsze.

Co dać więc dzieciom do czytania? Prawie każde dziecko marzy o „pięknej i zajmującej książce". Co rozumieją pod tym powiedzeniem mogą się rodzice dowiedzieć dokładnie tylko w nielicznych wypadkach. W każdym razie trzeba wziąć odpowiednie książki czy na wieś, czy w góry lub nad morze. Ta piękna książka musi być nie tylko zewnętrznie estetyczna, ale też i zajmująca, nigdy za rozwlekła, a przede wszystkim nie starająca się w zbyt jaskrawy sposób oddziaływać na dziecko-czytelnika pedagogicznie. A głównie wybieramy właśnie takie książki, które mają mieć głęboki sens moralny.

Jeżeli chodzi o ten końcowy sens moralny, to doświadczenie uczy w wielu wypadkach, że ten rzekomy dodatni wpływ na dziecko takiej właśnie książki, okazał się często złudzeniem, o ile chodziło o dziecko mądre i dobrze umysłowo rozwinięte. Autor książki ma zamiar przedstawić w osobie bohatera jakiegoś niegrzecznego urwisa, który przechodząc dziwne koleje ma się poprawić. W dziecku-czytelniku budzi się zainteresowanie, potem chęć naśladowania, a na końcowy sens moralny już prawie nie zważa. Tak więc książka mająca zadanie pedagogiczne — wywołuje coś wręcz przeciwnego. Morał, który ma dać dobry wynik, musi być głęboko ukryty.

Książki dla dzieci muszą być bardzo starannie wybierane i wpierw przez rodziców przeczytane, bo oni najlepiej znają swoje dzieci. Najlepsza chociażby z nich musi być tak dostosowana, aby brała pod uwagę fantazję dziecka, czy też jego ociężałość. Wtedy nietylko rozerwie dziecko, ale zarazem wyda pożądane skutki. Przygody awanturnicze nie mogą czytać dzieci o bujnej fantazji, a flegmatyczne nie należy nudzić beztreściwymi historiami. Pierwsze naprowadza się na obmyślanie różnych figlów, a drugie prowadzi do obojętności na wszelką lekturę.

Nie tak trudno rodzicom zastanowić się i obmyśleć odpowiednią lekturę, by nie zepsuć wrażliwej duszy dziecka nieodpowiednim czytaniem, czego nie wyrówna nawet najlepsze wychowanie. Dobre i dobrze dobrane książki są skuteczną podporą w wychowaniu dziecka i warto tej sprawie poświęcić nieco więcej czasu. **W. J.**



W HOLANDII

Na straganiarskim rynku

Nierówna walka Polaków z Żydami o stragan — Dyrektor-dyktator — 1 złoty obrotu przez cały dzień — Co na to władze miejskie?

Łódź, 14 sierpnia

W Łodzi przy ul. Piotrkowskiej na tzw. Rynku Geyerowskim mieszczą się Hale Targowe, w których skupia się cały handel rynkowy południowej dzielnicy miasta. Przypadkowo znaleźliśmy się w tych halach. W kilku szeregach stoją stoiska, w których można się zaopatrzyć we wszystko. Są to pewnego rodzaju magazyny uniwersalne, oczywiście samochodu tutaj nie kupi, ale można się ubrać od stóp do głów, nabyć wszystko, co w domowym gospodarstwie jest niezb[illegible] Tutaj niemal wszystkie zakupy [illegible]ą ludzie biedni, robotnicy, mieszk[illegible] wsi.

Wdaliśmy się w zwykłą pogawędkę z jednym z właścicieli stoiska, oczywiście Polakiem. Jak idzie interes? Jakie ma obroty, ilu w halach handluje Żydów?

Około nas zebrało się kilku handlarzy. Każdy z nich miał coś do powiedzenia. Rozpoczęli mówić o swych troskach i kłopotach, o warunkach, wśród jakich pracują. I z tych opowiadań stworzył się obraz warunków, wśród jakich walczyć muszą polscy drobni kupcy i straganiarze. Mają oni przeciwko sobie żydowskich kupców, konkurentów i dyrekcję hal targowych. Hale te są wydzierżawione od miasta przez żydowskie tow. przemysłowo-budowlane „Sano", na czele którego stoi Żyd Zabudowski, jako dyrektor. Wydzierżawianie stoisk w tych halach jest złotym interesem, ale jest również narzędziem walki z kupcami Polakami. W halach jest kolo 400 stoisk, w tym około 40 pct należy do Polaków. Przy wydzierżawianiu specjalnie są faworyzowani Żydzi, dla nich są najlepsze miejsca. Najbardziej ruchliwe punkty należą do Żydów. Polacy są zepchnięci na szary koniec. Specjalną polityką żydowskiej dyrekcji jest nie wpuszczać Polaka między Żydów, istnieje bowiem obawa konkurencji.

Jeśli Polak chce zmienić swe stoisko na lepsze, musi płacić odstępne, które waha się od 100 do 300 zł. Na taki wydatek drobny kupiec pozwolić sobie nie może, nie stać go na to. Według opinii kupców dzierżawa stoisk jest za wysoka, tygodniowo wynosi od całego stoiska 7 zł, od połowy 3½ zł, a w cenę tę jest wkalkulowana opłata za światło. Światło pali się tylko w miesiącach zimowych, tymczasem dzierżawcy płacą jednakowy czynsz dzierżawy przez cały rok.

Największe jednak narzekania słyszy się od straganiarzy, którzy mają swe małe stragany na placu przed halami. Normalne „placowe" wynosi tu 10 gr od metra kwadr. W praktyce panuje tu największa dowolność, bierze się ile można, po 20, 30 a nawet 50 gr od straganu, którego rozmiary nie przekraczają 1 metra kwadr. Zapytaliśmy kobiecinę, siedzącą przy koszyku z jajkami, ile płaci „placowego". Okazuje się, że w zwykłe dni 20 gr, w dni targowe 30 gr. Całodzienny jej zarobek zaś nigdy nie przekracza jednego złotego. Z tego więc 20 pct idzie do kieszeni żydowskiego towarzystwa.

Straganiarze, którzy handlują na placu przed halami, to ludzie biedni, ci, którzy mają swe stoiska wewnątrz hal, są w porównaniu z nimi arystokracją kupiecką. A przecież i tym się dobrze nie powodzi, przeciętny obrót w



stoisku rzadko dosięga 300 zł miesięcznie. Cóż dopiero mówić o straganiarzach, którzy mają na swym straganie kilka mendli jaj, kilka koszyków owoców, trochę warzyw. Targ dzienny wynosi dwa lub trzy zł. Ale jest jeszcze trzecia kategoria ludzi, którzy handlują na terenie hal, najbardziej upośledzona. Są to młodzi chłopcy, kobiety uprawiający handel okrężny. Towar swój mają w koszyku i wędrują po całym placu. Trochę nici, guzików, kilka grzebieni, szczotek, wszystko wartości kilku złotych. Placowego nie płacą. Ale są też namiętnie tropieni przez inkasentów żydowskiego towarzystwa. Nie mogą się pokazać wewnątrz hal, gdyż natychmiast konfiskuje im się cały ich ruchomy dobytek, wędrują więc po placu i baczą pilnie, czy czasem nie nadejdzie inkasent z żądaniem uiszczenia opłaty.

Ile zarabiają?

Rozmawialiśmy właśnie z kobietą, która miała w koszyku towaru wartości 10 zł. Jest wdową, ma na utrzymaniu dwoje dzieci, handluje nićmi, grzebieniami. Wszystko co utarguje w dzień targowy nie przekracza 1 zł. Są dnie, że nie ma ani grosza targu, dzieci jej często przymierają głodem. Żyje tylko herbatą i suchym chlebem. Takich, jak ona jest wiele.

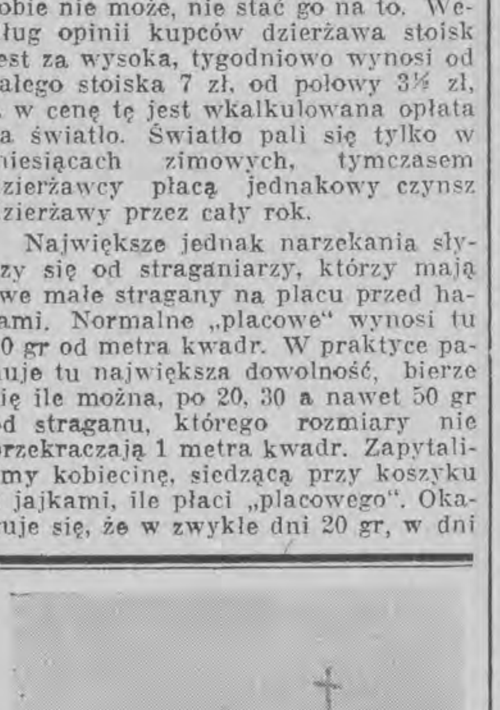
Warunki higieniczne w halach i na placu przedstawiają wiele do życzenia. W upalne dni letnie panuje tu nieznośna atmosfera, nie ma wentylacji, zaduch więc nie do zniesienia. Kupcy kilkakrotnie żądali od dyrekcji Tow. zmiany tych warunków, ale — bez skutku. Dyrektor Żyd nie reaguje na to. Na placu walają się sterty śmieci, gnijące w kałużach, z ustępu publicznego zionie niemożliwy smród...

Aż dziw bierze, że w te stosunki nie wejrzała komisja sanitarna i nie nakazała Towarzystwu usunąć ustęp, gdzieś w bardziej odpowiednie miejsce. Przecież w takich warunkach sanitarnych nie trudno jest o choroby.

Na koniec trochę o osobie dyr. Zabudowskiego. Jest on dyrektorem hal targowych, które traktuje jak własny folwark. Specjalnie wrogo odnosi się do kupców Polaków. Gdy ktoś do niego zgłosi się z pretensjami, pokazuje mu drzwi, nie chce rozmawiać. Zdarzyło się, że w czasie takiej rozmowy, gdy dyr. Zabudowski słowami zbyt mocno akcentował, że on wiele może, kobieta dostała ataku serca. Wypadki niezbyt uprzejmego zachowania się dyrektora są na porządku dziennym.

Zbyt silnie i pewnie się czuje. Polacy kupcy z hal targowych mają jedno życzenie, aby w stosunki tam panujące wejrzały odpowiednie władze.

Może więc pewnego dnia zajrzy tam ktoś z wydziału przemysłowo-handlowego, może zjedzie komisja sanitarna?



Kościół rz.-kat. w Zelowie. Dzięki staraniom b. proboszcza ks. Jana Grodkiewicza, a przede wszystkim dzięki niestrudzonej pracy ks. prob. K. Rusina powstał ten piękny przybytek Boży.

Komuna rozkłada krakowskie klasowe związki zawodowe

Ciekawe wyznanie socjalistycznego organu

W „Tygodniku Robotnika", organie socjalistycznych, klasowych związków zawodowych, w numerze z 18 lipca znajdujemy ciekawy i charakterystyczny artykuł świadczący, że niejednokrotnie stwierdzane przez prasę narodową przenikanie komunistów do organizacji formalnie socjalistycznych wydaje rezultaty, skoro zaczyna już budzić pewien odpór wśród rozsądniejszych (bynajmniej nie znaczy to jeszcze: rozsądnych!) działaczy PPS. Z artykułu pt. „Niczego się nie nauczyli" cytujemy kilka ciekawszych fragmentów (uwagi i podkreślenia nasze):

„Klasowe związki zawodowe w Krakowie są silnie zwalczane przez faszystowskie grupy, Chrześcijańskie Związki i „Pracę Polskę". Obok faszystowskich ataków na klasowy ruch i jego przywódców mamy również b. silne warcholstwo tzw. „lewicy". **W poszczególnych związkach wyłoniły się jednostki lub grupki komunizujące, które od dłuższego czasu uprawiają wewnątrz związków rozkładową robotę.**

Przede wszystkim atakują przywódców i sekretarzy Związku, zarzucając im, że tamują walkę robotników, a niektórzy wręcz ciskają oszczerstwa, pomawiając kierownictwo związków o zdradę (no, to się czasem zdarza i naprawdę! — nasz przyp.).

Zawarta przez Związek umowa przyznaje robotnikom postulaty, o które walczyli, bo podwyżkę płac i usunięcie awanturników z „Pracy Polskiej" (o strajku w „Iskrze" piszemy osobno — przyp. nasz). Pomimo wszystko w szeregach robotniczych pleni się mnóstwo kłamliwych, oszczerczych wieści o Związku.

Zachowanie się komunistów i jednostek, na które oni oddziałują wykazało, że nie można liczyć na lojalność komunistów w szeregach zawodowych. Przeciwko kampanii oszczerstw, oczerniania kierownictwa Związku **będą musiały Związki bardzo energicznie wystąpić, aby ratować organizacje przed rozkładem.** Komuniści mimo zwycięstw faszyzmu niczego się nie nauczyli. Nadal od wielu lat powtarzają aż do znudzenia jedne i te same głupie i oszczercze zarzuty o ugodzie i tamowaniu walki robotniczej przez PPS."

Jak widzimy, zwłaszcza w podkreślonych ustępach sprawa przedstawia się bardzo poważnie. Wagę podkreśla zwłaszcza fakt, że są to informacje pochodzące z... dobrze poinformowanych źródeł.

*

Jako ciekawą ilustrację stosunków panujących na terenie właśnie krakowsikej PPS i jej organów przytoczymy jeszcze małą notatkę z tegoż „Tygodnia Robotnika", która ukazała się mniej więcej w tym samym okresie co i cytowany wyżej artykuł:

„W poniedziałek 21 czerwca aresztowany został tow. Aleksander Papier, redaktor krakowskiego wydania „Tygodnia „Robotnika". Tow. Papier osadzony został w więzieniu św. Michała. Prasa reakcyjna usiłuje połączyć tow. Papiera z jednoczesnymi aresztowaniami wśród akademików, przeprowadzonymi pod zarzutem agitacji komunistycznej. Oczywiście są to insynuacje łajdackie i kłamliwe. Tow. red. Papier cieszy się najzupełniejszym zaufaniem władz PPS."

Lojalnie stwierdzić musimy, że „towarzysz" Papier (nawiasem mówiąc Żyd) jest już na wolności. Ale czy naprawdę — choćby tylko cytowany na początku artykuł nie daje żadnych podstaw do szukania w PPS. i klasowych związkach komuny?



Zelów: pomnik Tadeusza Kościuszki.

Echa zajść antyżydowskich w Będzinie

Sosnowiec, 14. 8. — W poniedziałek w Sądzie Okręgowym będzie rozpatrywana sprawa Władysława Michny, zam. w Będzinie przy ul. Podzamcze 63, oskarżonego o branie czynnego udziału w rozruchach z Żydami w dn. 8 lipca rb. po napaści na Ożogów. Oskarżonemu zarzuca się podpalenie jakiegoś objektu żydowskiego, gdyż znaleziono przy nim naftę. Prócz Michny w więzieniu będzińskim przebywa jeszcze dwóch podejrzanych o zajścia z Żydami. (f)

Echa bomb w Przytyku

Z aresztu zwolniono członka Stronnictwa Narod.

Warszawa, 14. 8. W związku ze znanym wypadkiem wybuchu bomb w Przytyku, pow. radomskiego, jaki miał miejsce w nocy z 24 na 25 lipca rb., aresztowano w Warszawie i Radomiu kilkunastu narodowców pod zarzutem „sprowadzenia niebezpieczeństwa powszechnego dla życia lub zdrowia ludzkiego, albo w znacznych rozmiarach dla mienia przez użycie materiałów wybuchowych lub łatwopalnych albo gazów" — czyli art. 216 k. k.

W piątek dnia 13 sierpnia rb. po blisko trzytygodniowym pobycie w areszcie centralnym przy ul. Daniłłowiczowskiej w Warszawie został wypuszczony na wolność młody robotnik spod Przytyka, członek Stronnictwa Narodowego w Warszawie, gdzie obecnie od dwu lat zamieszkuje p. Jan Ogiński, po przebyciu wraz z resztą w tej sprawie oskarżonych kilkudniowej głodówki, wywołanej zakazem śpiewania „Hymnu Młodych" w więzieniu.

P. Ogiński miał już około czterdzieści dochodzeń policyjnych i sądowych za swą działalność narodową, głównie w gminie Przytyk.

Obecnie przybywa do sprawy o bomby przytyckie kilku młodych narodowców z grupy tzw. „Falangi". S.

Mrożąca krew w żyłach opowieść

Książka p. t. „Zbiegowie z G. P. U“ — Godzina za godziną mija...

Pod tym tytułem ukazała się na półkach księgarskich fascynująca książka pióra Tatiany Czernawinej, wydana przez Instytut Wydawniczy „Biblioteka Polska“.

Oto jeden z fragmentów mrożącej krew w żyłach opowieści Czernawinej:

„Po uśpieniu dziecka zaczynają się najgorsze godziny dnia. Niczego nie ukrywamy jedno przed drugim. Siadamy na tapczanie i czekamy.

Na co?

Na to, na co czekają w danej chwili wszyscy w strasznym naprężeniu nerwów — na G. P. U.

Dziesiąta. Jeszcze wcześnie. Mówimy o byle czym, ale z coraz większym roztargnieniem.

Jedenasta. Już mogą lada chwila przyjść. Czyjeś głośne kroki na ulicy, na schodach... Serce wali. Nie, to nie do nas.

Dwunasta. Najodpowiedniejsza dla nich pora.

— O dwunastej wzięli F. — wspomina mąż — zaraz po powrocie z biura, wykańczał pracę i zasiedział się do nocy. Jacyśmy głupi, pracować tak nad siły, aby zarobić na kulę w łeb!

— Biedny, miły F., naiwny i dobry jak dziecko, dziwak, wierzył każdemu...

Oboje z trudem wstrzymujemy łzy. Niesposób wyobrazić sobie, że tego człowieka, którego wszyscy lubili za jego łagodny, uległy charakter, za to, że nigdy w życiu nie był w stanie nikogo skrzywdzić... że jego właśnie trzeba było zhańbić i zabić!

Coraz wolniej wloką się godziny. Na ulicy wciąż słychać kroki. Ludzie wracają z wieczorowych zajęć, z teatru... wchodzą do naszej bramy albo idą dalej, słuchamy ich w udręce i naprężeniu. Siedzimy bez tchu i bez słowa, krew uderza do głowy, to znów dreszcz przejmuje.

Pierwsza po północy. Ulica się ucisza; zamykają bramę. Pół godziny spokoju. Raptem przenikliwy dźwięk dzwonka w bramie. To oni... Oni niezawodnie.. Niepewne kroki i głośna rozmowa... Nie, to dwóch pijanych

Godzina druga... Ruch tramwajów ustał. Wszystko jak gdyby zamarło. Nie. Sygnał samochodu... Oni! Słychać, jak wyje przeraźliwie, szkaradnie. Już zaraz...

— Nie, minął.

A serce za każdym razem wali aż do bólu; czekasz w przerażeniu, cały zamieniony w słuch... a jak niebezpieczeństwo minie — robi się słabo, ręce stygną. Co to jest? Tchórzostwo? Nie. Śmierć nie jest straszna, ale oczekiwanie, poddawanie się tępej, dzikiej przemocy, bezbronni, nieodwołalnie skazani, to nie do zniesienia.

„Godzina trzecia. Późno, ale jeszcze mogą przyjść; tyle mają obecnie „roboty“, że starczy im do rana. Licząc minuty, godziny, siedzimy noc całą w dręczącej bezczynności.

Czekaliśmy tak cały miesiąc, noc w noc. Mąż mój do ostatka wyczerpany — prosił niekiedy:

— Chcę skończyć z tym, pozwól, będzie lepiej! Oswobodzę was, może wtedy ciebie i dziecka nie ruszą...

— Nie wolno. Nie myśl o tym!

Niekiedy braliśmy atlas geograficzny i przeglądaliśmy karty. Świat szeroki, swobodny i pociągający. Ludzie zmagają się tam z kryzysem, żyją w niedostatku, ale na wolności! — Na mapie Z. S. R. R. od kraju Jakutów do Karelii, po wszystkich błotach, tajgach i tundrach, po wszystkich zapadłych kątach rozsiane są katorżne obozy. Zaludnia je z górą milion więźniów, mimo przerażającej śmiertelności, która sięga do 60 pct rocznie.

Na Daleki Wschód? Jeśli tam ześlą, można będzie próbować tędy — wskazywał miejsce na mapie. — Stąd do Japonii, Japończycy nie wydają zbiegów.

— Mało możliwości, abym tam trafił; a z kraju Jakutów nie dojdę. Byle nie na Sołówki!

— Dlaczego? W Karelii straszne są tylko błota, ale granica blisko...

Długo wpatrywaliśmy się w mapę, szukając możliwych dróg ucieczki, na wypadek więzienia i zeslania.

— Najgorsze byłyby okolice Morza Kaspijskiego, tam też zakładają obozy.

— Dlaczego najgorsze?

— Bo tam samo tylko morze i pustynia, a Turcy podobno wydają zbiegów. Ale i tam dałoby się coś obmyśleć! Damy sobie radę!

— Damy radę! — potwierdzałam stanowczo i z wiarą“.

Tatina Czernawina i jej mąż należeli do tej kategorii ludzi, która rewolucję w Rosji przyjęła z olbrzymim entuzjazmem i swoje usługi władzy sowieckiej oddała bez żadnych zastrzeżeń.

Książka Czernawinej zasługuje pod każdym względem na to, aby znalazła się w rękach każdego Polaka. (A. P. A.)



WSZĘDZIE LUSTERKO...
W londyńskich rozmównicach telefonicznych umieszczono dla wygody pań lusterka. W ten sposób powstała swojego rodzaju... telewizja. Pani rozmawiając przez telefon patrzy w lusterko i widzi... wprawdzie nie osobę z którą rozmawia, ale siebie. A to nieraz przyjemniejsze...

Kamienne zagadki Rodezji

Budowle, które były twierdzami i służyły do eksploatacji bogactw ziemi

W latach siedemdziesiątych ub. wieku badacze angielscy odkryli na terenie dzisiejszej Rodezji między rzekami Limpopo i Zambezi na pewnym wzgórzu niezwykłe ruiny, których pochodzenia i znaczenia nie umieli sobie żadną miarą wytłumaczyć. Były to wały granitowe kształtu elipsy, objętości 240 m i wysokości 7 do 10 m. Bloki granitowe, z których składała się ta budowla, spawane były bez zaprawy. W wałach, od strony południowo-zachodniej, znajdowała się brama, przez którą po kamiennych schodach wchodziło się do dziwnie zawiłych ganków, w których gdzieniegdzie na podwyższeniach leżały olbrzymie bloki kamienne. Zagadkowe były także dziwne znaki wykute w kamieniach, jak się zdaje, emblematy religijne.

Podobnych tajemniczych budowli znaleziono w kraju Monomotapa — tak brzmi dawniejsza nazwa dzisiejszej Rodezji — jeszcze sporą ilość. Rąbek tajemniczości uchylił dopiero w latach dziewięćdziesiątych podróżnik i badacz angielski Bent. Stwierdził on, że budowle te były pochodzenia fenickiego. Do wniosku tego doszedł uczony, dzięki znakom, wykutym w kamieniach, które całkowicie odpowiadały fenickim emblematom kultu bóstw Molocha i Astarty. Także inne studia porównawcze potwierdziły tezę Benta. Najstarszy kult Fenicjan, owego w mroku dziejów ginącego narodu kupców i żeglarzy z nad wybrzeży Azji Mniejszej, który w Afryce Północnej i na wyspach morza Śródziemnego założył liczne kolonie i którego resztki zniszczone zostały przez Rzymian w Kartaginie, był kultem kamiennym. Jasnym stało się, że olbrzymie bloki kamienne, znalezione w twierdzach południowo-afrykańskich, służyły kultowi religijnemu z jego krwawymi ofiarami w ludziach.

Kiedy zrozumiano wielkie znaczenie archeologiczne ruin afrykańskich i zaczęto je badać szczegółowo, poczyniono niezwykle sensacyjne odkrycia. W labiryncie podziemi tych twierdz-świątyń odkryto starannie oddzielone komory kamienne. Wzdłuż tych komór biegł rów odpływowy. W komorach tych znaleziono ziarna złota, a w jednym miejscu Anglik Burnham znalazł pomiędzy kośćmi ludzkim aż 600 uncyj złota. Ponieważ w komorach znaleziono także urządzenia do przetapiania kruszcu, jasnym się stało, że w labiryncie tym przetapiano złoto. Tak więc Fenicjanie już kilka tysięcy lat temu eksploatowali złotodajną ziemię południowo-afrykańską.

Zainteresowanie świata naukowego osiągnęło punkt kulminacyjny, kiedy archeolodzy pod koniec ub. wieku odkryli na wyspie Sardynii wielką ilość prastarych budowli, które w całym swym założeniu podobne były do twierdz południowo-afrykańskich. Wszystkie one posiadają jedną typową cechę, a mianowicie tę, że dostępne są wyłącznie od strony południo-zachodniej. Wejścia w tych budowlach sardyńskich są tak samo jak w południo-afrykańskich bardzo niskie, tak iż wchodzić można tylko w postawie pochyłej, w wnętrzu jednakże znajdują się przestronne pokoje kształtu elipsy, wysokie na 6 do 7 m. Takich budowli najrozmaitszej wielkości odkryto na Sardynii przeszło 3 tysiące. Niektóre stanowią kompleksy baszt połączonych ze sobą wałami.

Budowle na wyspie Sardynii, według wszelkiego prawdopodobieństwa, były nie tylko twierdzami, umożliwiającymi panowanie nad krajem, i miejscami kultu religijnego, lecz służyły także, podobnie jak w Afryce Południowej, eksploatacji bogactw naturalnych ziemi.

W ten to sposób Fenicjanie, którzy zresztą w swych wyprawach żeglarskich docierali aż do wybrzeży naszego Bałtyku, zdobywali środki, umożliwiające im stworzenie potężnego imperium, które porównać się daje chyba z dzisiejszym Imperium Brytyjskim. Kk.



POCIĄG Z NAFTĄ W PŁOMIENIACH
Podczas jazdy z Brasov do Bukaresztu, stanął z nieznanych dotąd powodów w płomieniach pociąg - cysterna wiozący naftę. Pożar ugaszono dopiero po 24 godzinach.

Pies i mowa ludzka

Próby jakim poddano psią inteligencję, dały ciekawe wyniki

Uczeni, którzy w tej kwestii głos zabierali, utrzymują, że inteligencja naszych czworonożnych sympatycznych towarzyszów tak daleko nie sięga. Twierdzą, że pies, tak jak i inne zwierzęta, reaguje jedynie na intonację głosu ludzkiego, natomiast poszczególne wyrazy nie są dla niego zrozumiałe.

W swoim czasie zyskał wielki rozgłos „cudowny“ pies Cunny, który przez właściciela przedstawiony był psychologicznemu instytutowi dla zwierząt przy uniwersytecie Columbia. Owym nadzwyczajnym okazem psiego rodu był pospolity owczarek, który rzekomo „rozumiał“ około trzystu wyrazów i potrafił je dokładnie rozróżniać. Egzamin rozpoczął się usadowieniem Cunny'ego na krześle, po czym pan jego, włożywszy ręce do kieszeni, odwrócił się doń tyłem, ażeby zadokumentować niemożliwość dawania psu jakichkolwiek porozumiewawczych znaków. — Następnie właściciel wygłaszał kolejno różne rozkazy: „Idź do stołu!“, „Połóż łeb na stole!“, „Wskocz na stół!“, „Spójrz na okno!“ i wiele innych. Pies wszystkie polecenia najdokładniej wypełnił.

Zdany tak świetnie przez Cunny'ego egzamin, nie zdołał jednak profesorów ostatecznie przekonać, że pies mowę ludzką rzeczywiście rozumie. Wysuwano m. in. argument, że mowa ludzka, będąca głosową reakcją duszy człowieka na objawy świata zewnętrznego, nie może być w żadnym razie zrozumiana przez stworzenie duszy tej nie posiadające.

W innym wypadku „psią inteligencję“ poddawano próbie przy użyciu fonografu, przy czym jakiekkolwiek fizyczne oddziaływanie „pana“ na zwierzę było, z natury rzeczy, całkowicie wykluczone. — Obserwatorzy zajęli miejsca dokoła aparatu, po czym z tuby poczęły rozlegać się krótkie słowa komendy. Pies wszystkie usłyszane rozkazy spełnił sumiennie, dając tym samym dowód, że nawet „oderwane“ od powłoki cielesnej dźwięki głosu ludzkiego, oddziałują we właściwy sposób na zmysły czworonoga. Gorzej wypadł egzamin z „języków obcych“, z którego to przedmiotu „kandydat“ ściął się co się zowie, nie reagując absolutnie na żadne komendy wykrzykiwane przez fonograf w mowie cudzoziemskiej. Okazało się, że pies rozumie tylko język, w którym odebrał swoją „edukację“.

Jak wiadomo, pies potrafi doskonale odróżniać głos swego pana od każdego innego, jednakże obserwacje poczynione w związku z działaniem radia, ujawniły nieznane dotąd momenty psiej psychiki. Ciekawe były spostrzeżenia, dokonane przez żonę pewnego prelegenta radiowego. Ilekroć z aparatu rozlegał się głos „pana“, pies porywał się z miejsca, podbiegł ku głośnikowi i jął starannie go obwąchiwać. Po chwili jednak zainteresowanie wzbudzone usłyszeniem znajomego głosu, mijało, pies powracał do legowiska i skuliwszy się, drzemał dalej. Stąd można wywnioskować, że głos sam przez się nie upewnia w dostatecznej mierze zwierzęcia, że dana osoba w rzeczywistości do niego przemawia. Dla psa każdy objaw staje się faktem rzeczywistym dopiero z chwilą, kiedy potwierdzi to zmysł powonienia. Aż do tego momentu wszystko, jak się zdaje, jest dla niego mniej lub więcej — fikcją.

Inteligencja psa jest z natury rzeczy ograniczona — powiada psycholog dr Wagner — tym niemniej analogiczna próba inteligencji, dokonana z psem i 6-letnim dzieckiem, dała rezultat zawstydzający ludzką latorośl.

Niedojrzałe owoce

Docent nowojorskiego uniwersytetu dr August A. Thomen twierdzi, że niedojrzałość owocu nie powoduje choroby żołądka. Prawda, że tzw. „zielone“ jabłko jest twarde i kwaśne — a więc niesmaczne — ale to wszystko; dobrze pogryzione nie wywołuje boleści.

Przywołano dra Thomena do chłopca, wijącego się z bólu na skutek kurczów żołądkowych. Podobno najadł się zielonych jabłek. Chłopak dostał na womity: pokazało się, że spożyte jabłka były całkiem dojrzałe. Kurcze powstały skutkiem tego, że młody pacjent jadł łakomie — czego powodem duże, niepogryzione kawałki jabłka, znalezione w wyrzuconej z żołądka treści.

Oczywiście, twardy owoc trudniej daje się pogryźć; dzieci nie mają cierpliwości, aby należycie zżuć pokarm i stąd tak częste objawy choroby po spożyciu niedojrzałych owoców. Ale w zasadzie żołądek nie odróżnia owoców dojrzałych od niedojrzałych. Dobrze zżuć! Od czego młode zdrowe ząbki?! xl.

Kalwaria Zebrzydowska — miejsce cudami słynące

Corocznie w miejscu cudami słynącym zbierają się mnogierzesze pobożnych pielgrzymów — Wspaniała przeszłość Kalwarii Zebrzydowskiej — Kościół i klasztor były zawsze ostoją wiary i polskości

Kalwaria Zebrzydowska — to jedno z największych miejsc odpustowych w Polsce. Leży w województwie krakowskim, oddalona 43 km w południowo-zachodnią stronę od Krakowa. Położona w przepięknej górskiej okolicy, wśród zieleni drzew i lasu świerkowego.

Niedaleko od tego miejsca leży miasteczko — Lanckorona, z ruinami starego piastowskiego zamku, w którym pod koniec XVI i w początkach XVII w. zamieszkiwał wielki ówczesny wojewoda krakowski i fundator Kalwarii, Mikołaj Zebrzydowski. W zamku tym Zebrzydowski mieszkając widywał często na przeciwległej górze, Żarkiem zwanej — ognie z nieba spadające, a w Wielki Czwartek w 1598 r. wojewoda wraz ze swą małżonką Dorotą zobaczyli na górze trzy jaśniejące krzyże. To naprowadziło Zebrzydowskiego na myśl wybudowania kościółka Ukrzyżowania Pańskiego, co też niebawem uskutecznił.

Kościółek został bardzo uroczyście poświęcony przez nuncjusza apostolskiego, Klaudiusza Rangoniego, który ku wielkiej radości fundatora aktu tego dokonał w imieniu i zastępstwie ówczesnego papieża Klemensa VIII.

Przypadek zrządził, że jeden z dworzan Zebrzydowskiego przywiózł z Ziemi Świętej plan Drogi Kryżowej z Jerozolimy, co natchnęło Zebrzydowskiego myślą zbudowania Drogi Krzyżowej. Droga ta została później nazwana Kalwarią, a od nazwiska fundatora — Zebrzydowską. Wkrótce też wojewoda buduje kościół główny z klasztorem, który oddaje w opiekę oo.



Kalwaria Zebrzydowska: Kościół Grobu Matki Boskiej.

bernardynom. Oni też do dziś dnia opiekują się miejscem cudownym.

Nie skończył jednak wojewoda budowania kaplic. Po znanym w historii Polski rokoszu przeciw królowi polskiemu Zygmuntowi Wazie, siły żywotne fundatora wyczerpały się i w wielkiej pobożności przywdziawszy habit zakonny — żywota dokonał. Budowę Kalwarii prowadził syn jego Jan, a następnie wnuk, Michał. Zostało ogółem zbudowanych 47 kościołów i kaplic. Ząb czasu niszczył dzieło fundatorów, tak, że większość budynków została przebudowana, względnie odrestaurowana.

W wielkim ołtarzu głównego kościoła znajduje się srebrna figura Matki Boskiej Anielskiej, wykonana w Rzymie na wzór M. B. Loretańskiej. Figura ta, słynna cudami, została poświęcona przez papieża Sykstusa V w Rzymie i uroczyście wstawiona w ołtarz. Dzięki staraniom fundatora, Kalwaria otrzymała odpust wieczysty dla wszystkich kościołów i kaplic. Odpust ten nadał Kalwarii papież Paweł V ze względu na wielkie zasługi i dobre uczynki Zebrzydowskiego.

W przytykającej ściana wewnętrzną do lewej strony kościoła głównego — kaplicy cudownej, wystawionej przez wnuka Zebrzydowskiego, Michała — znajduje się Obraz Cudowny Matki Boskiej Kalwaryjskiej. Obraz ten znajdował się w posiadaniu zacnego i pobożnego pana, Stanisława z Brzezia Paszkowskiego w Kopytówce, który postanowił go oddać do jednego z okolicznych kościołów. Według podania, przy przenoszeniu obrazu jakaś nadzwyczajna siła kierowała stale obraz ku Kalwarii. Paszkowski widząc w tym moc Bożą, obraz zostawił w Kalwarii, gdzie do dzisiaj się znajduje w kaplicy wyżej wspomnianej, słynący nadzwyczajnymi cudami! — W r. 1887 obraz ten został za zezwoleniem Ojca Św. Leona XIII ukoronowany przez ówczesnego biskupa krakowskiego ks. Albina Dunajewskiego. Uroczystość koronacji odbyła się bardzo okazale przy 230.000 rzeszy pątników, przybyłych nawet aż z Litwy, Rusi,



Główny kościół z klasztorem o. o. bernardynów w Kalwarii Zebrzydowskiej.

Węgier, Czech, Moraw, Niemiec, Śląska i Słowacji.

Kalwaria szczyci się licznymi odpustami w ciągu roku, a szczególniej na Wielki Piątek i Wniebowzięcie N. M. P., 15 sierpnia. W sierpniu właśnie przybywa tutaj corocznie około 100.000 pątników z najdalszych stron Polski, a nawet z za granicy.

Kalwaria przetrwała przeszło 300 lat. A w czasach wojen i ucisków — naród polski szukał u stóp Najśw. Panienki pociechy i ukojenia. Tutaj ks. Marek, konfederat barski, miał niegdyś kazania. W czasie wojny europejskiej klasztor stał się szpitalem dla rannych polskich żołnierzy, stojąc zawsze na straży polskości i ducha religijnego.

W tym roku w dniu 15 sierpnia Kalwaria obchodzi 50-lecie koronacji Cudownego Obrazu M. B. Kalwaryjskiej. Stróżowie tego miejsca świętego, oo. bernardyni, poczynili już przygotowania celem ulokowania i udostępnienia przyjazdów wielkiej rzeszy pątników, których w większej niż zwykle liczbie przybędzie na tę uroczystość do Kalwarii śpiewając znaną i ulubioną pieśń:

„Gwiazdo śliczna, wspaniała,
Kalwaryjska Maryja!...“

HENRYK BILKA



Procesja w czasie odpustu w dzień Wniebowzięcia Najśw. Marii Panny.

Groźny pożar w okolicach Zgierza

Zgierz, 14. 8. — W czwartek, dnia 12 bm., w odległej około 30 km od Zgierza wsi Kałów, gm. Podębice, w godzinach południowych z nieznanych przyczyn powstał gwałtowny pożar w jednej z drewnianych krytych słomą zagród.

Ogień w mgnieniu oka ogarnął dom, stodołę i oborę, przenosząc się na sąsiednie zabudowania gospodarcze, również kryte słomą.

Wieśniacy z całej wsi wszelkimi siłami starali się pożar zlokalizować, co jednak im się nie udało, gdyż z płonących, napełnionych zbożem stodół wydobywał się tak wielki płomień, że nie było mowy o ratowaniu płonących już budynków, a tylko o zabezpieczeniu pozostałych.

Niewątpliwie udało by się pożar zlokalizować, zwłaszcza z chwilą przyjazdu oddziałów ochotniczych straży pożarnych z okolicznych wsi, ale na nieszczęście z objętej pożarem zagrody wyfrunął palący się gołąb, który usiadł na jednym z budynków oddalonych, powodując drugi pożar. Wówczas już nie było mowy o jakimś zabezpieczeniu, gdyż płomienie ogarnęły wieś z dwu stron.

W wyniku pożaru spłonęło 14 gospodarstw wraz z całkowitymi zbiorami. Ocalały tylko krowy i część koni pasących się na polach. Straty, jakie spowodował pożar, są olbrzymie.

Składki i pokwitowania

W administracji pisma naszego złożono w dalszym ciągu:

Na pomnik Serca Jezusowego: J. Kubiaczykowa z podziękowaniem za otrzymane łaski z prośbą o dalszą opiekę, 3,—, razem z poprzednio pokwitowanymi 163,50 zł.

Na Tow. Pomocy dla inteligencji: J. K. 10,—, razem z poprzednio pokwitowanymi 30,— złotych.

Na biednych parafii Naramowice: J. K. 20,—, razem z poprzednio pokwitowanymi 20,— złotych.

Masowe aresztowania członków S. N. w Łodzi

Z jednego tylko koła S. N. im. Chrobrego policja aresztowała 19 członków z kierownikiem Chojnackim na czele

Łódź, 14. 8. Częściowo w nocy z dnia 12 na 13 i z 13 na 14 bm. dokonano licznych aresztowań wśród członków Stronnictwa Narodowego w Łodzi. Poza tym szereg narodowców przytrzymano rano dnia 14 bm.

Jak zdołano stwierdzić, z jednego tylko koła im. Chrobrego policja aresztowała 19 członków Stronnictwa Narodowego, z kierownikiem organizacyjnym koła Chojnackim na czele.

Do tej pory nie ustaliliśmy, jakie rozmiary przybrały aresztowania w innych kołach.

„Żydom wstęp do wsi wzbroniony!“

Uchwała chłopów w Porębie Dzierżnej godna naśladowania

Sosnowiec, 14. 8. W Porębie Dzierżny, wsi pod Olkuszem chłopi postanowili raz wreszcie skończyć z Żydami i ich odwiedzinami we wsi. Na odbytym zebraniu postanowili poustawiać na drogach prowadzących do wsi tablice z napisem „Żydom wstęp do wsi wzbroniony“.

Tablice zrobiły swoje, bo do tej pory żaden Żyd nie pokazał się na wsi. Brawo chłopi z Olkuskiego. Przykład Wasz godny jest naśladowania.

Ostrzem siekiery w głowę

Krwawe zajście wydarzyło się w Małej Dąbrówce na Śląsku

Katowice (AJS) Niezwykle krwawe zajście na tle sprzedaży ratalnej mebli, rozegrało się w dniu 13 bm. w Małej Dąbrówce.

Mieszkaniec tej miejscowości 53-letni Paweł Kulesa (Piłsudskiego 70) nabył w swoim czasie na raty dwa łóżka z firmy meblowej „Dąb“ z Katowic II (Katowicka 15). Kiedy pogorszyła się jego sytuacja materialna i nie mógł płacić dalszych rat, wynikła pomiędzy nim a firmą korespondencja w tej sprawie i w końcu Kulesa stwierdzając, iż nie może dalej płacić, miał wyrazić swą zgodę na zabranie przez firmę łóżek z powrotem.

Kiedy w dniu 13 bm przybył do Małej Dąbrówki kierownik tej firmy 42-letni Michał Rotariat z Katowic II (Krakowska 15) z trzema robotnikami, Kulesa odniósł się obojętnie do kwestii zabrania łóżek, jednak kiedy robotnicy już je wynosili, Kulesa dopadł z siekierą w dłoni kierownika i ugodził go dwukrotnie ostrzem w głowę oraz zadał jeszcze kilka ciosów w korpus.

Ciężko ranny Rotariat padł silnie brocząc krwią na ziemię. Robotnicy obezwładnili Kulesę i oddali w ręce zawezwanej policji. Przybyły na miejsce lekarz udzielił rannemu pierwszej pomocy, po czym przewieziono go do szpitala miejskiego w Katowicach. Stan jego jest bardzo ciężki. Kulesę aresztowano.

Trzy siostry na ślubnym kobiercu



Prawdziwą sensację przeżywał w dniu 11 bm. Ostroróg pod Szamotułami. W dniu tym ks. prob. Waraczewski z Ostroroga udzielił równocześnie ślubu trzem córkom znanego obywatela p. Paluszkiewicza ze Szamotuł, mianowicie pp. Marii i Antoniemu Sobczakom, Stanisławie i Leonowi Rogozińskim oraz Filonii i Kazimierzowi Bilewskim. Zaznaczyć wypada, że wszystkie trzy siostry są nauczycielkami. Nowożeńcom śla liczne rzesze przyjaciół i znajomych serdeczne życzenia.

bnymi nóżkami po kamieniach, trzepotały skrzydłami, podlatywały w górę i opadały chmurą w dół, przysiadały na odrzwiach bazyliki, na gzymzach sąsiednich budynków, na kolumnach, na żelaznych palach. Wszędzie było ich pełno, do trzepotliwych gołębi należał plac św. Marka.

Zdzich ocknął się z zadumy, bo w tej chwili Skansstroem poważnie uchylił kapelusza. Zdzich spojrzał w tę stronę ciekawie. Pod fontanną na środku placu, otoczona gołębiami stała młoda dama. Na ukłon Szweda odpowiedziała lekkim skinieniem głowy. Miała ogromne, brunatne oczy i złote włosy, wijące się w puklach pod rondem wielkiego, białego kapelusza. Na jej ramieniu przysiadły dwa białe gołębie, kilka innych trzepotało się u jej stóp. Kobieta spojrzała przelotnie na barona i jego towarzysza, potem pochyliła znów głowę i jęła z powrotem karmić ptaki bułką, trzymaną w rękach, obciągniętych w długie, skórzane rękawiczki. Błękitny, jedwabny kostium odcinał się jasną plamą od czarnego tła fontanny.

Zdzich poczuł jak serce zaczęło mu bić mocno w piersi. Nie widział jeszcze nigdy tak pięknej kobiety i teraz nie mógł od niej oderwać zachwyconych oczu.

Ale baron ruszył obojętnie z miejsca, więc chłopak chcąc niechcąc, musiał pójść za nim. Ukradkiem tylko obracał się raz po raz za siebie. Kobieta uśmiechała się do ptaków, frunęły teraz na jej rozwartą dłoń i dziobały poufale okruszyny. Zdziś stracił zupełnie głowę i poczuł, że dzieje się z nim coś dziwnego.

A gdy później Skansstroem odesłał go z sprawunkami do hotelu, chłopak umyślnie skręcił w bok na plac św. Marka. Niestety, damy w błękitnym kostiumie, już tam nie było. Świat cały poszarzał w jednej chwili. Zdzisia ogarnął nagle smutek ogromny, a nie wiedział dlaczego.

nie zatrzymała się jednakże, tylko poszła dalej.

Chłopak nie oprzytomniał od razu. Ale potem zawrócił i pobiegł na górę, chcąc się przekonać, za którymi zniknęła drzwiami. Było zapóźno. Nie dojrzał jej już na zakręcie korytarza.

Zmartwiony powlókł się na dół. W uszach brzmiał mu jeszcze srebrzysty śmiech i pachniały róże.

ROZDZIAŁ 62.

Zdzich, nauczony doświadczeniem z Vichy, nie nawiązywał nigdy znajomości ze służbą hotelową. Ograniczał się do zdawkowej uprzejmości. Teraz jednak, przejęty ciekawością zatrzymał się przy budce portiera, i częstując go zakupionymi jeszcze w Wiedniu, egipskimi papierosami, zagadnął jakby od niechcenia:

— Co to za dama mieszka na pierwszym piętrze?

— Na pierwszym piętrze jest więcej pań.

Zdzich chciał dodać: taka cudownie piękna, ale powstrzymał się w porę. Portier, zaciągnąwszy się dobrym papierosem sam przyszedł mu z pomocą.

— Poczekaj no! Pewno masz na myśli hrabinę Forli z Florencji? Wchodziła właśnie na górę, gdy ty zbiegałeś z listem. Czy to ta?

Zdzich zaczerwinił się mimowoli. Skinął głową.

— Jeżeli twój pan chce z nią flirtować — portier roześmiał się brzydko — to niech się pospieszy. W tych dniach przyjeżdża jej mąż z Mediolanu.

Zdzich miał ochotę wziąć ciężki, marmurowy kałamarz i rozbić nim głowę mówiącemu. Jak śmiał ten łotr wyrażać się w ten sposób. Rzekł więc lodowatym głosem.

— Proszę wyrażać się przyzwoicie o takich osobach, jak hrabina Forli i baron Skansstroem.

Gruby Niemiec, gdyż służba hotelowa składała się przeważnie z Niemców, wzruszył gniewnie ramio-

nami. Wychylił się do pół ciała ze swojej loży i krzyknął:

— Proszę mi nie zabierać czasu niepotrzebnym gadaniem! Należy pilnować własnej roboty. Ja udzielam informacyj państwu, a nie służbie.

Zdzich chciał odpowiedzieć mu w tym samym tonie, ale, że do hallu weszło właśnie dwoje starszych osób, a portier poskoczył ku nim, żeby odebrać rzeczy, Zdzich machnął ręką i poszedł swoją drogą.

Nie miało żadnego celu wdawanie się w kłótnie z portierem. Zresztą był w doskonałym humorze. A więc hrabina Forli! Piękna florentynka o oczach brunatnych i jasnych puklach włosów. I w dodatku mieszka w tym samym hotelu. Życie jest piękne, naprawdę!

Gdy tylko załatwił sprawę z listem i odebrał inny, w odpowiedzi szybko zawrócił do hotelu. Teraz będzie już mógł codziennie widywać kobietę, o której marzył.

Kolując wąziutkimi ulicami natknął się niespodziewanie na kwiaciarnię. Przystanął na chwilę, zamyślił się i, decydując się nagle wszedł uśmiechnięty do środka. Przemówił po niemiecku. Nie zrozumiano go. Spróbował po francusku. Z równym skutkiem. Przyszło mu więc na myśl, że może łacina przyda się tu na coś.

— Rosa! Prego, una, rosa!

Stara, czarna, jak noc wenecjanka o wielkich, żółtych zębach uśmiechnęła się szeroką gębą i poprawiając opadające jej na oczy kosmyki białych włosów, podała chłopcu różę.

— E! He, he, he!

I coś tam jeszcze gadała, czego nie sposób było zrozumieć. Zdzich, zorientowawszy się, że kwiaty są tu tanie, pokazał babie na migi, że kupi dziesięć sztuk. Potem ściskając pęk w reku ukłonił sie szarmancko.

— Jakiego pana?

Teraz, spokojny dotąd Skansstroem krzyknął:

— Mówże nareszcie smyku, kto ci kazał wysyłać kwiaty pod numer piąty?

Zdzich bąknął:

— Nikt! Przecież takich rzeczy nikt nie może nakazać.

Skansstroem skrzywił się pogardliwie. Rzekł zimno:

— Nie udawaj głupiego, Sidi. Zapłacił ci ktoś za wykonywanie tych przesyłek.

Teraz z kolei żachnął się chłopak.

— Ja nie wykonywałem niczyich zleceń. Nikt mi za nic nie płacił. Nie rozumiem pana barona!

Skansstroem momentalnie przestał się gniewać. Przeszedł raz i drugi po pokoju, zaciągnął się papierosem i usiadł w fotelu. Zapytał cicho:

— Poznajesz te bukiety?

Chłopiec zwiesił głowę smutno. Westchnął.

— Poznaję. Są jeszcze wszystkie w bibułkach. Wszystkie, cztery bukiety. A kwiaty powiędły.

Baronowi zaczęła świtać jakaś myśl w głowie. Uśmiechnął się.

— Za czyje pieniądze kupowałeś te róże i goździki?

— Za moje. No chyba, że za moje. Wybierałem każdy kwiat z osobna. Szukałem najładniejszych!

Skansstroem wstał, zbliżył się do chłopca i położył mu rękę na ramieniu.

— I dlaczego?

Zdzich nie dał żadnej odpowiedzi. Więc baron spojrzał mu życzliwie w oczy i rzekł:

— Zabierz to stąd. Damom z towarzystwa nie posyła się kwiatów, gdy się nie jest upoważnionym do tego

ROZDZIAŁ 60.

Późnym **wieczorem, gdy baron cofnął się już do swoich apartamentów, Zdzich wyrwał się znów na miasto. Chcąc zyskać na czasie nie przebierał się już, tylko wybiegł w czapce i liberii. Udał się znów pod fontannę, ale pusto tu było, gołębie posnęły wśród gzymsów starych murów. Bazylika była zamknięta, przy stolikach kawiarnianych siedzieli tu i tam goście.**

Zdzich biegał niespokojnie i szukał. Potem stanął nad brzegiem wody i wpatrywał się tęsknym wzrokiem w czarne, połyskliwe szkliwo laguny. U jego stóp przepływały gondole, cicho, bezszelestnie. Raz po raz wypriskiwały małe motorówki, podobne do sabotów bretońskich, wzniecały szum wody i przepadały w cieniu. Gdzieś dalej ukazał się jak widmo, duży, rozświetlony parowiec, wracający z Lido, przesunął się, podobny do bajki, niecąc na odkosach wód złote błyski. Zdzich zwiesił głowę. Nie było jej nigdzie. Może już nigdy nie zobaczy kobiety, która zajęła całą jego wyobraźnię?

Puścił się wolno brzegiem kanału. Wspinał się na wysokie mostki, wchodził po nieskończonej ilości schodów w górę, i znów spuszczał się w dół, a każdą, spotkaną kobietę witał radosną nadzieją na to, żeby w chwili zbliżenia się, odwrócić głowę z niechęcią. Mijały go Angielki, Amerykanki, Niemki, Francuski, wszystkie podobne do siebie w turystycznym rozgwarze; przesuwały się obok niego czarnookie, smagłe Włoszki, uśmiechające się białymi zębami. Czasem zatrzymywali go żebracy i przekupnie, w jakiejś chwili rzucił grosz starej kobiecie, która wyrazem twarzy przypomniała mu matkę. Gwar głosów i śmiechy ludzkie drażniły go, oczy bolały od beznadziejnego wpatrywania się w ciżbę przechodniów.

Noc zapadła nagle nad Wenecją, ciemna, głębokim tonem dalekiego nieba i drzemiących wód, jasna, światłami lamp, latarni i lampionów. Z jednej z płynących łodzi doleciał śpiew. To popularna „La Paloma" nucił gondolier wiozący parę młodych ludzi. Zdzich zaczął marzyć o tym, jakby i on mógł płynąć tak we dwoje z ową, ujrzaną dziś na placu kobietą. Patrzałyby na niego oczy brunatne o złotych połyskach, uśmiechałyby się usta wytworne, a ręka w białej rękawiczce uścisnęłaby jego dłoń.

Gdzieś, w głębi miasta zegar uderzył późną godzinę. Zdzich ocknął się i powrócił do hotelu. Ale długo zasnąć nie mógł, dopiero nad ranem chwycił go mocny sen. Obudził się, pogryziony przez moskity, bo zapomniał na noc zaciągnąć muślinową firankę.

ROZDZIAŁ 61.

Niels Skansstroem miał w Wenecji szereg pilnych spraw do załatwienia. Zdziś musiał więc biegać z listami do różnych biur i hoteli, do kontorów kupieckich. Rad był z tego. Może gdzieś na ulicy lub w przystani, spotka damę w błękitnym kostiumie, tak bardzo pragnął ujrzeć ją choć raz jeszcze w życiu.

Pewnego dnia, gdy z pilnym listem zbiegał spiesznie ze schodów hotelu Luna, nagle na zakręcie pierwszego piętra wpadł nieomal na panią, idącą zwolna pod górę. Zatrzymał się jeszcze w ostatniej chwili i chciał właśnie wybełkotać jakieś „pardon" czy „Verzeihung", lecz oniemiały wrósł w czerwony, pluszowy chodnik. Przed nim stała złotowłosa dama z placu św. Marka, w piaskowym kostiumie, z bukietem czerwonych róż w ręku.

Zdzich utknął na miejscu, jak żuraw, z podniesioną nogą, z dłonią zawisłą w powietrzu. Wyglądał **przy tym tak zabawnie, że kobieta roześmiała się,**

Wiedźma wyjrzała jeszcze za nim pokasłując i kiwając ręką.

— A rivederci, signore, a reviderci!

Zdzich pobiegł do hotelu i odszukał służącą z pierwszego piętra. Wcisnął jej w rękę kwiaty i szepnął tajemniczo.

— To dla hrabiny Forli! Proszę zanieść do jej pokoju!

Subretka obrzuciła go podejrzliwym spojrzeniem. W milczeniu przyjęła włożony jej w dłoń napiwek.

Zdzich uciekł prędko, bo nie chciał w tej chwili spotkać nikogo na korytarzu.

ROZDZIAŁ 63.

Odtąd chłopak w każdej wolnej chwili krążył dokoła nr 5-go na pierwszym piętrze. Udało mu się raz zobaczyć idącą w towarzystwie drugiej pani florentynkę. Nie zauważyła go naturalnie. Innym znów razem spotkał ją na progu restauracji.

Chwile te napawały go niezmiernym szczęściem. Chciał tylko patrzeć i nic więcej. Przelotne spotkania były teraz treścią jego życia.

Poza tym, drugim, ważnym zajęciem dnia były wizyty u kwiaciarki. Codziennie wstępował do sklepiku, codziennie wybierał pęk świeżych kwiatów. A że właścicielka kwiaciarni zorientowała się już w sytuacji, Zdzich nie potrzebował posługiwać się pośrednictwem służącej, tylko kazał wprost odsyłać bukiety do hotelu.

Był to więc najprzód pęk różowych goździków, pachnących mocno, potem wiąź ogromna złotej mimozy, potem znów róże blado-żółte i ciemno-czerwone.

W głębokiej naiwności niedoświadczonego chłopca myślał Zdzich, że tak właśnie czynić należy, że to stosowny hołd mężczyzny dla **najpiękniejszej z kobiet.**

Wyobrażał też sobie, że przejednana tym uwielbieniem **hrabina Forli przemówi może kiedyś do niego łaskawie, poda dłoń do ucałowania, cieszyć się będzie z kwiatów.**

Poza tym podobała mu się Wenecja, jak dotąd żadna miejscowość na świecie.

Sądził też, że i Skansstroem rad tu pozostaje, zdziwił się więc, gdy pewnego dnia, zawezwany do pokoju spotkał się z surowym wyrazem twarzy barona.

Błyskawicznie przebiegł myślą wszystkie swoje czynności, a nieprzypomniawszy sobie żadnego uchybienia, śmiało i wesoło patrzył w oczy Skansstroema. Już miał zapytać o rozkazy, gdy nagle wzrok jego padł na stół pośrodku. Pobladł gwałtownie.

Na stole leżały rzędem cztery bukiety, jeden obok drugiego, nierozpakowane z bibułki, zwiędnięte.

Nie rozumiał, co to miało znaczyć.

Niels Skansstroem chodził zirytowany po pokoju, potem stanął nagle przed Zdzichem i zapytał gniewnie:

— Kto ci kazał nosić te kwiaty? Czy ty jesteś w służbie u mnie, czy u kogo innego? Odpowiadaj!

Zdziś przesunął ręką po czole, pokręcił głową, patrzył rozszerzonymi oczyma na stół.

Ale Skansstroem przybliżył się teraz do niego i raz jeszcze zapytał:

— Kto cię wynajął do tych zleceń? Mów!

Zdzich i teraz nie dosłyszał pytania. Widział tylko przed sobą swoje biedne kwiaty. Dama nie raczyła ich nawet odpakować, nie obejrzała, nie dotknęła ręką. Pozwoliła im wszystkim zwiędnąć, bez kropli wody.

Zdziś podniósł oczy na Skansstroema z niemym pytaniem. I zdziwił się, widząc tuż nad sobą jego groźne czoło.

— Sidi! Nazwisko tego pana?

PRACA POLSKA

Konferencje, rozmówki, biesiadki...

Związki zawodowe idą na konferencję chociaż nie wiedzą o czym mają mówić - Przyjemna rozmowa z panami dyrektorami jedynym rezultatem — I to mają być obrońcy i przedstawiciele robotnika — Czas już najwyższy skończyć tę komedię

Chorzów, 14. 8. Od pewnego czasu przedstawicieli Związków Zawodowych opętała mania biesiadowania z pracodawcami.

Odbywają się pertraktacje, zebrania różnych komisyj, posiedzenia podkomisyj, herbatki i inne biesiadki w eleganckiej salce Związku Pracodawców. Radzą posłowie, prezesi, sekretarze i różni referenci, sami wysocy dygnitarze obrony wyzyskiwanego proletariatu, ale radzą bez woli, bez przyczyn i powodów i tylko dla oka i własnej przyjemności oczkowania przedstawicieli przemysłu.

Taka właśnie najcharakterystyczniejsza spośród wszystkich dotychczasowych konferencyj, odbyła się w dniu 26 lipca br. w sprawie żądań sfabrykowanych na prędce przez Związki bez porozumienia się z robotnikami kopalń kruszczowych.

Powody konferencji zreferował pan poseł Król z Z. Z. P. oświadczając, że związki, które są kontrahentami umowy, wnoszą o podwyżkę płac i załatwienie kilku żądań robotniczych, przy czym z przyczyn zrozumiałych stawił wniosek, ażeby pracodawcy usunęli z konferencji przedstawicieli „Pracy Polskiej". Pracodawcy jednak sprzeciwili się temu wnioskowi i oświadczyli, że pragną konferować z przedstawicielami wszystkich Związków Zawodowych i żadnego z nich specjalnymi sympatiami nie darzą.

Wobec tego oświadczenia, przedstawiciele „Pracy Polskiej" na konferencji pozostali i byli świadkami wysuwanych przez związki kompromitujących je żądań.

Spośród wszystkich postulatów ani jeden nie był rzeczowy

Domagano się wprowadzenia kontroli marek na kopalniach kruszczu i sprawdzania przez wydział kontroli oddawania marek kontrolnych po wyjazdach z kopalni, następnie przyznania urlopów taryfowych robotnikom, co już reguluje ustawa w tym celu wydana; zniesienia opłat stemplowych od wynajętych robotnikom mieszkań, do czego zmusza ustawa stemplowa, odwożenia robotników do przodków specjalnymi manszaftami, co się nie da wprowadzić w życie z powodu zbytniej odległości jednego przodka od drugiego a przeciętnie miejsce pracy od szybu znajduje się w oddaleniu najwyżej 1 km, i kilka jeszcze żądań, których w żaden sposób nie mogli niczym uzasadnić i narazili się tylko na wyśmiewisko ze strony pracodawców.

Toteż w końcu zwinęli swoje projekciki, maskując się wypowiedzeniem umowy, która ze względu na obowiązujący arbitraż wypowiedzianą być może dopiero w początkach września.

Wobec tego, że absurdy te niczym nie umotywowane zreferowane zostały w przeciągu 15 minut a pracodawcom ze względu na znaną ochotę przedstawicieli związków do konferowania z nimi nie wypadało puścić ich od siebie po 15 min. konferencji, dyr. Chmielewski czuł się zmuszony do przedłużenia rozmówki i zaczął panom przedstawicielom opowiadać anegdotki z życia, mające związek z wysuwanymi żądaniami i łupał, szczerbił skórę na przedstawicielach, którzy, nie rozumiejąc, że chodzi w tym wypadku o naśmiewanie się z ich głupoty, śmiali się do rozpuku zadowoleni, że pracodawcy tak przyjemnie z nimi konferują.

Gdzież w takim razie znajdują się interesy pokrzywdzonych wyzyskiem robotników? Kto ma ich bronić należycie w miejscu, gdzie należy? A cóż robią w takim wypadku skapitalizowani obrońcy robotników? Bawią się i śmieją i z obawy zdementowania ich zdradzieckiej roboty przez „Pracę Polską", która szczerze dąży do uczciwego reprezentowania interesów robotniczych w znaczeniu czysto narodowym, nie chcą jej dopuścić do wspólnego stolika.

Wobec takiego obrotu sprawy, przedstawiciele „Pracy Polskiej" na konferencji w osobach pp. Franiela i Nowickiego zmuszeni byli ratować honor pokrzywdzonch, naiwnych bezbronnych reprezentantów robotników w przykrej dla nich sytuacji i zapowiedzieli przedstawicielom pracodawców, że wobec nieskonkretyzowania żądań przez dygnitarzy związków wysuwających te żądania oraz braku uzasadnienia tych żądań przez nich, „Praca Polska" wysunie swoje żądania wraz z odpowiednim uzasadnieniem ich i na konferencję, na której te postulaty „Pracy Polskiej" będą rozpatrywane, zaprasza przedstawicieli wszystkich związków robotniczych, bo nie ma obawy, by rzeczowe jej stanowisko wypływające z konieczności obrony interesów robotniczych mógł ktoś wyszydzać lub kwestionować, a w dodatku, by wreszcie dowieść robotnikom, że jedynie organizacja zawodowa o charakterze ściśle narodowym godnie może reprezentować obronę robotników wobec tendencji wyzyskowych przemysłowców.

Konferencjom tego rodzaju jednak dziwić się nie należy, gdyż są one powodowane przez czynniki, które do zajmowania takich stanowisk zmuszane są bądź to przez rząd (jak Z. Z. P. za mandaty senatorskie i poselskie swoich dygnitarzy), którzy ostatnio po udzieleniu przez Sejm generalnych pełnomocnictw w sprawie przemysłu górniczego odpowiedzialny jest za konflikty w górnictwie, bądź też przez międzynarodową zgraję czerwonych bandytów komunistyczno-żydowskich, którym zależy na tym, by robotnika polskiego nędzą i niezadowoleniem przygotować do braterskiej rzezi na rzecz międzynarodowego żydostwa.

Robotnik polski jednak zrewiduje swoje poglądy i wszystkich zdrajców jego interesów odpędzi od siebie i przylgnie do narodowych zasad rządzeniu państwem i sobą i to bez pomocy międzynarodowych zbawicieli. Obronę swoich interesów powierzy zaś tym, którzy go bronić będą godnie.



Robotnik zawsze myśli po katolicku mimo zakusów i ataków socjal-komuny. Jest i będzie dobrym Polakiem i katolikiem. Świadczą o tym jego czyny. Niedawno robotnicy fabryki Biedermana urządzili pielgrzymkę na Jasną Górę. Wzięło w niej udział 900 osób. Przed cudowny obraz zanieśli swe skargi i bóle, stamtąd zaczerpnęli otuchy na dalszą drogę życia, wrócili szarzy robotnicy do swych warsztatów pracy, wierni katolicy, dobrzy Polacy. Na przyszły rok będą pielgrzymować do Kalwarii Zebrzydowskiej, by tamodwiedzić cudowny obraz i zwiedzić swój kraj. Z murów fabrycznych w halach, gdzie huczą maszyny, króluje obraz Bożej Rodzicielki, ufundowany przez robotników. Tak pracuje wierny robotnik łódzki.

Po czynach ich poznacie!

Socjalistyczne strajki i kto na nich zarobił — Terror jedyną bronią „czerwonych" panów — „Praca Polska" przystępuje do walki

Przedbórz, 14. 8. — Socjaliści w Przedborzu niczym się nie różnią od swoich „towarzyszy" z innych miast. Te same metody, to samo „kiwanie" robotnika, jak i w innych miastach.

W kwietniu rb. socjaliści w Przedborzu pragnąc się „odegrać" w miejscowych fabrykach urządzili strajk. Nie obliczono, czy strajk się uda, czy odpowiednia jest pora na strajkowanie, nad tym wszystkim górowało jedno słowo: strajkować. I zastrajkowano przez okres 9 tygodni. Nie jeden robotnik zaciągał pasa, wywłóczył co miał i strajkował, bo tak kazali „panowie towarzysze". Wreszcie strajk się zakończył szumnym „zwycięstwem". Zgodzono się na komisję arbitrażową, a więc na to, co można było uzyskać bez strajku. Komisja arbitrażowa obliczyła, że robotnikom należy się 10 procent podwyżki.

Umowę podpisano, ale jeżeli chodzi o tę podwyżkę, to jakoś robotnicy jej nie oglądają. Chodzi tutaj o żydowskie fabryki. W polskich fabrykach robotnicy przerwali strajk i przystąpili do pracy, spotkali się jednak z terrorem ze strony socjalistów, którzy wszelkimi sposobami chcą zmusić do strajkowania w polskich fabrykach.

Cel tego strajku jest aż nadto jasny. „Czerwonym" panom chodzi o to, aby przez strajk w polskich fabrykach napędzić do „kabzy" pieniędzy żydowskim fabrykantom, którzy tak samo produkują noże, widelce, nożyczki itd.

Obecnie w Przedborzu rozgorzała walka. Doszło do tego, że socjaliści zaczynają napadać na robotników-narodowców. Ostatnio został napadnięty p. F. Markowski; naturalnie dał socjalistom taką odprawę, że na drugi raz odechce im się zaczepiać narodowców.

Robotnicy w Przedborzu poznali się na swoich „obrońcach", zrozumieli, do czego dążą klasowe związki socjalistyczne, zrozumieli, że tylko Obóz Narodowy może wywalczyć lepszą przyszłość. Została w tym celu założona „Praca Polska". Niestety mija 3 miesiące, a o zalegalizowaniu przez władze nic nie słychać.

Podczas strajku społeczeństwo polskie ofiarnie pośpieszyło z pomocą strajkującym. Członkowie Stronnictwa Narodowego po swoich wioskach zbierali kartofle itd. Piekarze-Polacy w Przedborzu przez cały okres strajku wypiekali chleb za darmo strajkującym. Czy myślicie, że który socjalista zajrzy teraz do polskiej piekarni? Gdzie tam! Woli Mośka, czy Srula, bo to podobno „kumoter".

Po czynach poznajesz swoich „obrońców", polski robotniku! **M. B.**

Z ruchu organizacyjnego

ŚWIĘTOCHŁOWICE

W ubiegłą niedzielę odbyły się zebrania Z. Z. „Praca Polska" w Orzegowie i w Świętochłowicach, na których przemawiał p. Czechak Zbigniew z Chorzowa. Referent nawoływał do wytrwałej pracy na niwie narodowej oraz do organizowania jak najszerszych mas pod sztandarem Z. Z „Praca Polska". Referaty zostały przyjęte z entuzjazmem a mówcę nagrodzono hucznymi oklaskami.

Kącik rzemieślniczy

Normy podatkowe przedsiębiorstw rzemieślniczych. Ministerstwo Skarbu wyjaśniło, że normy średniej dochodowości, zatwierdzone na bież. rok podatkowy jako normy netto, wyrażają dochód przedsiębiorstw rzemieślniczych wykonywanych w budynku własnym. W ten sposób dla ustalenia dochodu, który ma być opodatkowany, należy od kwoty obliczonej na podstawie norm średniej dochodowości potrącić udowodnione koszty komornego za lokal znajdujący się w cudzym budynku. O ile lokal zajmowany jest wyłącznie na przedsiębiorstwo, Urzędy Skarbowe nie będą żądać od płatników udowodnienia poniesionych kosztów komornego, lecz posługiwać się będą wykazem najemców i danymi wykazami w podatku od lokali.

Natomiast jeśli przedsiębiorstwo rzemieślnicze znajduje się w jednym lokalu z mieszkaniem, należy wartość czynszową przedsiębiorstwa ustalić indywidualnie, posiłkując się w razie potrzeby opinią biegłych.

Dane powyższe obejmują również przedsiębiorstwa handlowe, przemysłowe i wolne zajęcia zawodowe.

Ulgi podatkowe, a tranzakcje na giełdach mięsnych. W sprawie ulg o państwowym podatku przemysłowym od obrotu dla tranzakcji na giełdach mięsnych Min. Skarbu wydało okólnik następujący:

„Min. Skarbu na podstawie art. 39 ustawy o państw. podatku przemysłowym, upoważnia Izby Skarbowe do umarzania na indywidualne i zaopiniowane przez giełdy mięsne podania płatników 1/3 części podatku przemysłowego od obrotu przypadającego:

a) od dokonanych w okresie od dnia 1 stycznia 1936 r. do dnia 31 grudnia 1937 r. i zarejestrowanych na giełdach mięsnych tranzakcyj kasowych artykułami dopuszczonymi do obrotu i notowań na giełdach mięsnych, pod warunkiem udowodnieni atych transakcyj kartami umów giełdowych spisanymi przez przysięgłych maklerów, oraz,

b) od obrotów osiągniętych w okresie od dnia 1 stycznia 1936 do dnia 31 grudnia 1937 r. ze sprzedaży mięsa i przetworów mięsnych w przypadkach gdy obroty te dotyczą artykułów mięsnych pochodzących z zakupu towarów wymienionych w pkt. a. Powyższa ulga może mieć zastosowanie bez względu na to, czy przedsiębiorstwa ubiegające się o nią prowadzą prawidłowe księgi handlowe, czy też — ksiąg takich nie prowadzą.

Uczniowie rzemieślniczy, a ubezpieczenia społeczne. Zakład Ubezpieczeń Społecznych wyjaśnił, że za datę od której terminatorzy nie podlegają obowiązkowi ubezpieczenia emerytalnego robotników, uważać należy datę obowiązania umowy spisanej i rejestrowanej w myśl prawa przemysłowego, określoną w takiej umowie. Gdy zatem data obowiązywania umowy z datą faktycznego rozpoczęcia nauki nie jest zgodną, wówczas terminator podlega ubezpieczeniu emerytalnemu od dnia faktycznego rozpoczęcia nauki do dnia od którego obowiązuje umowa. Ministerstwo Opieki Społecznej, przyznając słuszność powyższej opinii, wyjaśniło ponadto, że terminatora należy zgłosić do ubezpieczenia nie w terminie 7 lub 10 dni, przewidzianych w ustawie o ubezpieczeniu społecznym, lecz można zgłoszenia dokonać w terminie 4 tygodni, w ciągu których zgodnie z prawem przemysłowym umowa o naukę musi być spisana i rejestrowana.

Targi meblowe w Swarzędzu. Łódzkie władze rzemieślnicze zawiadamiają, że tegoroczne III Targi Meblowe w Swarzędzu pod Poznaniem, odbędą się w czasie od 5 września do 3 października rb. Dzięki staraniom Wielkopolskiego Związku Rzemieślników Chrześcijan oraz tut. cechu mistrzów stolarskich, Targi i stała Wystawa Meblowa w Swarzędzu cieszą się coraz to większą popularnością. Bliższych informacyj udziela dyrekcja targów meblowych w Swarzędzu pod Poznaniem.

Kursy dla podkuwaczy koni. Instytut Naukowy Rzemieślniczy przy Izbie Rzemieślniczej w Łodzi w porozumieniu z władzami administracyjnymi i wojskowymi, organizuje kurs podkuwaczy koni dla mistrzów i czeladników kowalskich, od dnia 19 października rb. do dnia 15 stycznia 1938. Kurs jest bezpłatny. Uczestnicy otrzymują żywność i kwatery. Zapisy odpowiednich kandydatów przyjmują od dnia 15 września do 1 października rb. Wydziały Powiatowe przy Starostwach Powiatowye -

Pieniądz nie śmierdzi

Tramwajarze łódzcy pod rządami „obrońców proletariatu“ stracili 11 tys. złotych. Czy „towarzysz“ Marciniak zobaczy się z prokuratorem?

Łódź, 14 sierpnia

Od dłuższego czasu krążyły na temat działalności prezesa Klasowego Zw. Prac. Użyteczności Publ. oddział tramwajarzy Marciniaka najrozmaitsze wieści. Po cichu mówiono o pewnych niedokładnościach w kasie, o tym, że prezes i jego zaufani pobierają z kasy związkowej pensje. Ale o tym chodziły tylko głuche wieści wśród tramwajarzy. Nie można się było nic konkretnego dowiedzieć, gdyż nie zwoływano zebrań walnych, nie przeprowadzano rewizji ksiąg. „Towarzysz“ Marciniak rządził się bowiem w socjalistycznym, klasowym związku po dyktatorsku i stosował zgoła „faszystowskie“ metody. Od roku 1932, kiedy po strajku tramwajarzy socjaliści zaczęli reparować swe wpływy w tramwajach, do roku bieżącego prezes nie zwołał ani jednego walnego zebrania, nie przedkładał ksiąg do rewizji, sam niemal wszystko załatwiał, organizował, tworzył, handlował jak we własnym sklepie i tak gospodarzył, że z ciężko zapracowanych groszy tramwajarzy, składanych na cele organizacyjne kilka tysięcy nie wiadomo, gdzie się podziało. O tym wiedziała jednak centrala związku w Warszawie jeszcze w r. 1934, która ze względów partyjnych nie poczyniła nic, by sławetną działalność prowincjonalnego „towarzysza“ na szkodę robotnika ukrócić. Tow. Marciniak widząc, że wiele rzeczy uchodzi mu bezkarnie, czuł się pewnie i obrastał w pióra, dostępował różnych zaszczytów i godności, ba, został nawet wybrany z listy socjalkomunistycznej radnym do ostatniej Rady Miejskiej w Łodzi. Ale w roku bieżącym stracił łaski. Podobno sobie za bardzo śmiało poczynał i żywił zbyt wielkie ambicje, postanowiono go zlikwidować.

Zwołano w dniu 8 lipca rb. nadzwyczajne walne zebranie, na które przybył z centrali „towarzysz“ Baranowski i przeprowadził lustrację łódzkiego oddziału. Prezes „tow.“ Marciniak i członkowie zarządu złożyli mandaty, a na czele tymczasowych władz stanął Franciszek Lenk, który miał za zadanie usanować niezdrowe stosunki w Związku. Równocześnie członek głównej komisji rewizyjnej Matera został wyznaczony do „uporządkowania spraw finansowych“. W dniu 3 sierpnia odbyło się generalne pranie brudów socjalistycznych. Walne zebranie było jednym wielkim oskarżeniem „towarzysza“ Marciniaka. Wyszło na jaw, że w związkowej kasie istnieją braki **na sumę około 11.000 zł.** Marciniak nie mógł się wyliczyć, na co wydatkował te pieniądze.

Rządy Marciniaka były jednym wielkim skandalem. Człowiek, którego obdarzyli zaufaniem tramwajarze i powierzyli mu kierownictwo swych spraw zawodowych, szastał pieniędzmi społecznymi na prawo i lewo, pobierał wynagrodzenie, przeprowadzał kombinacje i w rezultacie naraził Związek na poważne straty.

Jak się przedstawiała ta gospodarka tow. Marciniaka?

Tow. Marciniak nic nie robił za darmo, choć niby ideowiec-socjalista, ale pieniądze... swoją drogą. Za pracę w związku, czyli, jak on to nazywał, „za stracony czas“ pobrał z pieniędzy związkowych 700 zł pensji, za sporządzanie sprawozdania z działalności zarządu — 730 zł, za sporządzenie projektu umowy zbiorowej — 180 zł — poza tym pobierał różne doraźne sumy, a to za uprzątnięcie lokalu (dla pieniędzy nie wstydził się nawet chwycić za miotłę), a to za to, za owo, i pieniądze szły do kieszeni prezesa. Inni członkowie szli śladami prezesa (musi być demokracja), też sobie pobierali pensyjki: tow.-skarbnik Dąbrowski — 400 zł, tow.-sekretarz Tutak — 61 zł, pozostali na łączną sumę 390 zł. Poza tym w kasie brakowało 306 zł. Prezes wytłumaczył, że z tego nie wyliczył się zmarły inkasent Sobieski; wygodnie jest zwalać winę na nieżyjących, ale czy ładnie? W sumie wydatki na pensje wyniosły 2.100 zł.

Były również pewne kombinacje w Kasie Pogrzebowej, z której bezprawnie przelewano pieniądze, przeznaczone na zapomogi, do kasy związkowej na cele partyjne. Dziełem wszechwładnego prezesa był tzw. „dział handlowy“, za pośrednictwem którego członkowie zaopatrywali się w węgiel. Na pokrycie zobowiązań z tego tytułu były weksle gwarancyjne na sumę 9.000 zł. Marciniak te weksle wycofał i w tej chwili Zw. jest winien właścicielowi składu węgla Żydowi Wodzisławskiemu około 7.000 zł. Pieniędzy na pokrycie tego długu nie ma, choć członkom za węgiel stale się potrącało należność. Jak podnoszono na zebraniu, kasa Związku została poszkodowana na około 11.000 zł. Gdzie te pieniądze poszły? Rozpłynęły się między palcami. Tramwajarze płacili ze swych mizernych zarobków miesiąc w miesiąc po złotemu składki. A tow. Marciniak tak nimi genialnie gospodarował, że nie wiadomo, gdzie te pieniądze są.

Rozgoryczenie na takich „obrońców“ ludzi pracy wśród tramwajarzy jest wielkie, nic dziwnego, że na walnym zebraniu przeszedł wniosek o oddanie tej całej genialnej gospodarki w ręce prokuratora. Ostateczna decyzja należy w tej sprawie do władz centralnych w Warszawie. Zobaczymy, czy oddadzą ją w ręce sprawiedliwości.



Schronisko na Równicy.



Dwójka polska również w finale

Amsterdam. — W sobotę odbyły się międzybiegi mistrzostw wioślarskich Europy, w których startowały, oprócz zwycięzców wczorajszych przedbiegów, wszystkie pozostałe osady. Do finału kwalifikowali się zwycięzcy w międzybiegu, za wyjątkiem czwórek bez sternika, w których startowały tylko cztery załogi w jednym międzybiegu, a do finału weszli pierwsi dwaj.

Polska dwójka z sternikiem startowała w drugim przedbiegu, odnosząc piękne zwycięstwo nad silną Szwajcarią oraz osadą węgierską, której uległa trzy tygodnie temu w Budapeszcie. W finale jutrzejszym Polacy spotkają się z osadami: włoską, niemiecką i francuską. W ten sposób w finale startować będą obie biorące udział w mistrzostwach osady polskie: jedynka (Verey) i dwójka (AZS. Poznań).

Najwięcej osad przeprowadzili do finału Niemcy, bo wszystkie. Na drugim miejscu znajdują się Włochy z pięciu osadami, trzecie — Szwajcaria: 4, czwarte — Węgry, Dania po 3, szóste — Polska, Holandia po 2, ósme — Francja i Austria po 1. Trzy państwa a mianowicie: Czechosłowacja, Jugosławia i Belgia nie będą reprezentowane we finale w ogóle.

Wyniki sobotnich międzybiegów przedstawiają się następująco:

Jedynki — międzybieg I: 1. Studach (Szwajcaria) 7:22.3, 2. Banos (Fr.), 3. Christensen (Dania); międzyb. II: 1. Westhoff (N) 7:23.2, 2. Steinleitner (Włochy) 7:26.9. 3. Ten Houten (Hol.). Finał: Verey (Polska), Hasenöhrl (Austria), Studach (Szw.) i Westhoff (N).

Dwójki z stern. — I: 1. Francja 7:51.2, 2. Holandia, 3. Jugosławia; II: 1. AZS. Poznań (Kuryłowicz, Manitius i stern. Bącler) 7:56.3, 2. Szwajcaria, 3. Węgry. Finał: Włochy, Niemcy, Francja i Polska.

Dwójki bez st. — I: 1. Szwajcaria 7:33.2, 2. Francja, 3. Jugosławia; II: 1. Włochy 7:31.2, 2. Węgry, 3. Holandia. Finał: Dania, Niemcy, Szwajcaria i Włochy.

Dwójki podwójne — I: 1. Węgry 6:54.3, 2. Francja, 3. Jugosławia; II: 1. Szwajcaria 6:55.5 2. Belgia, 3. Czechosłowacja. Finał: Niemcy, Włochy, Węgry i Szwajcaria.

Czwórki z stern. — I: 1. Dania 6:51.8, 2. Węgry, 3. Francja, 4. Czechosłowacja; II: 1. Niemcy 6:47.8, 2. Austria, 3. Jugosławia. Finał: Holandia, Włochy, Niemcy i Dania.

Czwórki bez st. 1. Niemcy 6:40.4, 2. Holandia 6:43.6, 3. Dania, 4. Francja. Finał: Szwajcaria, Węgry, Niemcy i Holandia.

Osemki — I: 1. Węgry 6:11.5, 2. Holandia, 3. Jugosławia; II: 1 Dania 6:10. 2. Francja, 3. Czechosłowacja. Finał: Włochy, Niemcy, Węgry i Dania.

Dzisiaj w Łodzi

KOLARSTWO

Na torze w Helenowie o godz. 16 wielkie wyścigi kolarskie z udziałem reprezentacyjnej drużyny niemieckiej. „Gwoździem“ programu będzie wyścig amerykański parami. Startują wszyscy najlepsi torowcy Polski.

LEKKOATLETYKA

Na stadionie Wimy pięciobój pań, dziesięciobój panów i dzień sztafet. W pięcioboju pań wbrew zapowiedziom macierzystych klubów startują nasze olimpijki Kwaśniewska i Wajsówna, co w rezultacie daje tej imprezie o wiele większą atrakcyjność. Zasadnicza walka o tytuł mistrzyni Łodzi rozegra się pomiędzy Wajsówną i Kwaśniewską.

PIĘŚCIARSTWO

W Pabianicach na stadionie Kruszendera towarzyskie zawody pięściarskie pomiędzy zespołami gospodarzy i Zjednoczonych z Łodzi. W ramach tej imprezy odbędą się eliminacyjne walki w wadze muszej pomiędzy kandydatami na wyjazd reprezentacji Łodzi do Niemiec.

I. K. P. startuje w drużynowych mistrz. okręgu? Jak się dowiadujemy sekcja I. K. P. zdecydowała ostatnio zgłosić się do drużynowych mistrzostw okręgu na skutek wiadomości, że drużyna Warty poznańskiej prawdopodobnie nie weźmie udziału w rozgrywkach o mistrzostwo Polski. Wiadomość wydaje się jednak mało prawdopodobną. Potwierdzenie jej świadczyło by o braku linii wytycznej w kierownictwie klubu I. K. P.

PIŁKA NOŻNA

W Zgierzu na boisku Sokoła o godz. 11.30 spotkanie o wejście do klasy A pomiędzy gospodarzami a Lechią z Tomaszowa. W Pabianicach na boisku Sokoła spotkanie towarzyskie pomiędzy drużyną gospodarzy a ligowym zespołem Ł. K. S.

Kolarstwo

Na zakończenie pobytu w Łodzi reprezentacyjnej drużyny kolarskiej Niemiec organizują w nadchodzącą niedzielę łódzkie władze kolarskie na torze w Helenowie trzygodzinny wyścig amerykański parami. Ze strony niemieckiej startować będą następujące pary: Schorn—Aymans, Ihbe—Karsch i Hasselberg—Horn. Tym razem parom tym przeciwstawi się następujące pary polskie: Targoński—Michalak, Starzyński—Popończyk, Kapiak—Moczulski, Włodarczyk—Stahl i Matczak—Szmidt. Zapowiedziany start Napierały i J. Kapiaka został telegraficznie odwołany, gdyż P. Z. T. K. wysyła ich w środę na mistrzostwa do Kopenhagi, a udział ich w niedzielnych zawodach w Łodzi mógłby ich narazić na ewtl. kontuzje.

Lekka atletyka

Anglia — Niemcy 69:67. Rozegrane w sobotę na stadionie White City w Londynie wobec 10.000 widzów piąte spotkanie międzypaństwowe, zakończyło się pierwszym zwycięstwem Anglii. O zwycięstwie gospodarzy zadecydowała sztafeta. Anglicy górowali zdecydowanie w biegach, zwłaszcza krótkich, Niemcy zaś w rzutach.

W ramach spotkania pań Łódź - Śląsk, które odbędzie się w dniu 29 bm. w Łodzi odbędzie się kilka biegów męskich propagandowych: 400 m, 1500 m, sztafeta 4 x 100 m i sztafeta olimpijska. Do powyższych zawodów łódzkie władze lekkoatletyczne wyznaczyły następujących zawodników: Polińskiego, Mozelewskiego, Tomczaka, Breiera, Dembowskiego, Kucharskiego, Szuberta, Katarzyńskiego, Agatera, Jessego, Galewskiego, Myszkowskiego, Kurpesę, Rajnsza i Lacha. Konkurencje męskie mają być rekompensatą za brak Kwaśniewskiej i Wajsówny, które w tym samym czasie będą startowały najprawdopodobniej w Monachium.

Dokończenie trójmeczu Ł. K. S. — Wima — Zjednoczone wyznaczone zostało — definitywnie na dzień 5 września na stadnonie Wimy. W uwzględnieniu protestu w zawodach mogą wziąć udział nie tylko ci zawodnicy, którzy startowali poprzednio, ale i ci, którzy byli zgłoszeni w ogóle. Sam finał drużynowych mistrzostw okręgu łódzkiego rozegrany zostanie na tym samym stadionie w dniu 12 września.

Piłka nożna

Przebudowa stadionu Łódzkiego W. K. S-u. na placu Hellera zakończona zostanie definitywnie pod koniec bież. sezonu piłkarskiego. Stadion będzie znacznie rozszerzony i będzie mógł pomieścić około 20 tys. widzów. Będzie to drugi co do wielkości pomieszczenia stadion sportowy w Łodzi po stadionie Ł. K. S.

Odezwa Stronnictwa Narodowego w Bydgoszczy

POLACY!

W rocznicę Cudu nad Wisłą, kiedy zjednoczona wspólnym niebezpieczeństwem armia polska, stawiając mężnie czoło w obronie wiary katolickiej, rozproszyła nawałę bolszewicko-komunistyczną, zagrażającą całej Europie, odbędzie się w dniu 15 sierpnia r. b. w Bydgoszczy wielki

MIĘDZYPOWIATOWY ZJAZD STRONNICTWA NARODOWEGO

w sali p. Kowalskiego, przy ul. Wrocławskiej (dawn. Kleinert), gdzie zostaną wygłoszone referaty o aktualnych zagadnieniach doby dzisiejszej przez kolegów referentów z Poznania.

Przemawiać będą:

Ks. sen. Feliks Bolt,
Dr Czesław Meisner,
Franciszek Przytarski,
Włodzimierz Krzyżaniak.

Równocześnie ze zjazdem odbędzie się o godz. 9-tej podczas Mszy św. uroczyste

poświęcenie sztandaru Stronnictwa Narodowego w Bydgoszczy

ROBOTNIKU, CHŁOPIE I INTELIGENCIE,. kto pragnie:

POLSKI NARODOWEJ,
urwania łba hydrze komunistyczno-żydowskiej,
zniszczenia wpływów masońskich w Polsce,
sprawiedliwych i równych praw,
przymusowego wyjazdu Żydów z granic Polski,
oddania w polskie ręce handlu, przemysłu, rzemiosła i zawodów wolnych,
tworzenia zdrowych i żywotnych osad włościańskich,
Polski opartej o moralność chrześcijańską,
gotowości obronnej ojczyzny,
oparcia armii o zorganizowany polski naród,
Polski dla Polaków — Wielkiej Polski —
ten zamiast bezczynnie i gnuśnie patrzeć na dzisiejszą rzeczywistość, niech śpieszy do szeregów walczących o lepsze jutro,

do szeregów STRONNICTWA NARODOWEGO,

ten niech śpieszy na **Wielkie Zgromadzenie Publiczne,** które odbędzie się w dn. 15 sierpnia rb. o godz. 12,30 w sali p. Kowalskiego przy ul. Wrocławskiej.

POLAKU!

śpiesz na zjazd, śpiesz na Zgromadzenie Stronnictwa Narodowego

ZARZĄD POWIATOWY I GRODZKI STRONNICTWA NAR.
Bydgoszcz, ul. dra Emila Warmińskiego, nr. 17 — I piętro.

Sierpień
15
Niedziela

Kalendarz rzym.-kat.
Niedziela: M. B. Zielna, Wniebow. N. M. P.
Poniedziałek: Rocha i Joachima
Kalendarz słowiański
Niedziela: Jacława św.
Poniedziałek: Domorada
Słońca: wschód 4,33
zachód 19 20
Długość dnia 14 g. 47 min.
Księżyca: wschód 14.52, zachód 22,50
Faza: 7 dzień przed pełnią

Adres redakcji i administracji w Łodzi

Piotrkowska 91

TELEFON redakcji i administracji 173-55

NOCNE DYŻURY APTEK

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Kon i Ska (Żyd) pl. Kościelny 8. Charemza, ul. Pomorska 12. Wagner i Ska, ul. Piotrkowska 67, Zajączkiewicz i Ska ul. Żeromskiego 37. Gorczycki, ul. Przejazd 59. Epsztajn (Żyd), ulica Piotrkowska 225. Szymański, ul. Przędzalniana 75.

Telefony straży pożarnej 8, pogotowia miejskiego 102-90, pogotowia P. C. K. 102-40, pogotowia ubezpieczalni 208-10.

TEATRY

Teatr Letni Piotrkowska 94 o godz. 18. 20 i 22 rewia „Cabarettissimo".

KINA

Capitol — „Wesoły donżuan" i „Niesamowity dom".
Corso — „Detektyw z Honolulu" i „Przygody na wolności i za kratami".
Ikar — „Dla ciebie tańczę" i „Sequoia".
Metro — „Zamek tajemnic".
Miraż — „Szampański walc" i „Noc w operze"
Mimoza — „Ich troje" i „Sprawa 444".
Oświatowy - Słońce — „Tajemnica czarnego pokoju" i „Cyrk na okręcie".
Palace — „Niczewo".
Przedwiośnie — „Kaprys markizy Pompadour".
Rialto — „Łódź śmierci".

KOMUNIKATY

KOMUNIKATY „PRACY POLSKIEJ". Zarząd Okręgowy Zjednoczenia Zawodowego „Praca Polska" w Łodzi wzywa wszystkich członków do wzięcia udziału w uroczystościach związanych z obchodem „Cudu nad Wisłą" w dniu 15 bm. Ogólna zbiórka w niedzielę 15 sierpnia o godz. 9 rano, przy ul. Targowej 5 (róg Przejazd).

W niedzielę 15 bm. o godz. 4 po południu w lokalu własnym przy ul. Bandurskiego 9 11 odbędzie się wielka zabawa „Pracy Polskiej" na którą zaprasza wszystkich członków ZARZĄD OKRĘGOWY.

KRONIKA MIEJSCOWA

Z posiedzenia Zarządu Miejskiego. Na posiedzenie kolegium Zarządu Miejskiego podjęto szereg uchwał: 1. kolegium obserwując stały wzrost liczby podrzucania dzieci dochodzi do przekonania, że zjawisko to jest następstwem braku opieki nad matką, w chwili opuszczania kliniki po chorobie z dzieckiem. Postanowiono przeto przy ul. Sędziowskiej 15 uruchomić schronisko dla matki bezdomnej, obliczone na razie skromnie na 10 matek i tyleż dzieci. Przy schronisku utworzony zostanie patronat opiekuńczy nad bezdomną matką który nieść będzie pomoc w wyszukaniu miejsca zarobku i pomieszczenia. W ten sposób przez umożliwienie ułożenia warunków, oraz utrzymania, Zarząd Miejski liczy się ze zmniejszeniem liczby podrzutków. 2. Zarząd Miejski postanowił na odcinku ul. Pabianickiej od wiaduktu do Wólczańskiej wybudować nowoczesną nawierzchnię (z kostki bazaltowej) co nada ulicy reprezentacyjny charakter, potrzeby, jako arterii przelotowej. 3. Postanowiono wobec rozpoczętej parcelacji terenów Tow. Akc. Leonhardt Woelker i Girbardt, nabyć dla miasta część terenów posiadających stary bogaty drzewostan na odcinku między Piotrkowską, Pabianicką i Bednarską. Na terenach tych urządzone mają być nowy park publiczny, oraz ulice.

Przyjęto darowiznę terenu ulicznego od małż. Gamoń oraz zatwierdzono szereg przetargów na roboty i dostawy. (x)

Przebudowa rynku — a handel chrześcijański. Zarząd Miejski zapowiedział przebudow. targowiska na Zielonym Rynku i w związku z tym nakazał w najbliższym czasie opróżnienie rynku. To zarządzenie wywołało wśród handlarzy Żydów sprzeciw, którzy we własnym interesie nie chcieli by w pełni sezonu likwidować swe stoiska i narażać się tym samym na poważne straty. Jednym z argumentów Zarządu Miejskiego jest to, że budy straganiarzy szpecą tę część miasta. Istotnie, na rynku znajdują się stoiska, które trzeba czym prędzej zlikwidować. Jednakże niemożna nic zarzucić np. kioskom z konfekcją, które wyglądają bardzo schludnie. Jest projekt, że po przebudowaniu targowiska nie będzie, można budować stałych stoisk. Oczywiście jest to dla handlarzy wielka niedogodność i przeciw temu usilnie się bronią. Ze swej strony dodamy, że fakt przebudowy w sezonie silnie godzi w handel polski, który ostatnimi czasy robi wielkie postępy. Z tym Magistrat winien się liczyć i wziąć pod uwagę, gdy po przebudowie będzie otwierał targowisko.

Poprawa w średnim przemyśle. Stan zatrudnienia w średnim przemyśle włókienniczym w ostatnim tygodniu wzrósł znacznie. Ogółem zatrudnionych było ponad 9600 robotników, podczas gdy w lipcu (5—10) stan zatrudnienia wynosił 8300.

Do normalnego pełnego stanu zatrudnienia, które wynosi dla średniego przemysłu, zrzeszonego w krajowym związku przemysłu włókienniczego około 12.000, brak jeszcze około 2400 robotników. Wypada zaznaczyć, że zmniejszenie zatrudnienia spowodowane jest w znacznej mierze urlopami. Sytuacja przedstawia się o tyle pomyślnie, że spośród 86 zakładów, 67 czynnych było przez pełny tydzień.

Odbijają sobie podwyżkę płac. Z uwagi na orzeczenie komisji rozjemczej podwyższające płace w przemyśle włókienniczym o 10 pct, niektórzy producenci, szczególnie tkanin droższych, podwyższyli już oficjalnie ceny swych wyrobów o 3—4 pct. Jak to już poprzednio podawaliśmy, zapowiedź strajku i niepewność na rynku włókienniczym przemysł wykorzystał w inny sposób, poprawiając w pierwszym rzędzie warunki sprzedaży, przez ograniczenie pokrycia wekslowego, zwiększenie pokrycia bezpośrednio w gotówce, tudzież przez zbycie towarów posezonowych (ramszów), które sprzedawano po nominalnej cenie, gdy normalnie zbywa się je po 15 do 20 pct rzeczywistych kosztów własnych produkcji.

Czy obecnie w ślad za tym wysunięta podwyżka tkanin utrzyma się, jest kwestią mocno wątpliwą, co zresztą sami przemysłowcy stwierdzają. Rząd bowiem uprzednio już złożył oświadczenie, iż do żadnej podwyżki tkanin i przędzy nie dopuści, gdyż w zasadzie przekreśliłoby to przyznaną podwyżkę płac.

ZE ŚWIATA PRACY

Wypłata zasiłków robotniczych. Według danych statystycznych Wojewódzkiego Biura Funduszu Pracy w Łodzi w okresie od 26. VII. do 7. VIII. 1937 wypłacono zasiłki ustawowe 10.192 bezrobotnym. W wyżej wskazanym okresie zarejestrowano 1.504 nowozgłoszonych, zdjęto zaś z ewidencji pobierających zasiłki 2.204 bezrobotnych na skutek skierowania do pracy zarobkowej, wzgl. z powodu całkowitego wyczerpania przysługujących im świadczeń. W porównaniu z okresem poprzednim stan liczebny pobierających zasiłki ustawowe zmniejszył się o 710 osób.

Chałupnictwo buchalteryjne. Związki pracowników umysłowych ostatnio zajęły się sprawą tak zw. chałupnictwa buchalteryjnego.

Nowa ta kombinacja polega na tym, iż buchalterzy, z konieczności, obsługują po kilka względnie nawet kilkanaście drobnych przedsiębiorców, którzy zmuszeni są na zasadzie przepisów do prowadzenia prawidłowych ksiąg, nie są w stanie jednak utrzymać samodzielnie buchaltera, względnie kierując się oszczędnością wynajmują go na godziny dla przeprowadzenia księgowości z dnia. Ostatnio niektórzy tego rodzaju buchalterzy, opuszczając ceny za prowadzenie ksiąg, potrafili posiąść prowadzenie ksiąg w kilkunastu firmach i w prywatnych mieszkaniach urządzili specjalne biuro, gdzie przy pomocy podnajętych młodych ludzi wykonywują czynności księgowe.

Związki w porozumieniu z organizacjami przemysłu i handlu postanowiły przeciwdziałać tego rodzaju kombinacjom, przyczyniającym się do pogłębiania bezrobocia wśród pracowników umysłowych. Podjęta ma być z udziałem Inspektoratu Pracy interwencja i kontrola, by chałupników buchalterów, obsługujących nadmierną ilość przedsiębiorców, ograniczyć w działalności.

KRONIKA SĄDOWA

Uciążliwy wiek. Przed Sądem Grodzkim w Łodzi odpowiadała 41-letnia Brandla Rzepkowicz. Zamierzała ona wyjechać do Palestyny, gdzie przebywający jej ojciec znalazł już dla niej narzeczonego. 23 września 1936 r. Rzepkowicz złożyła w Starostwie Grodzkim dowód osobisty, by otrzymać paszport zagraniczny. W dowodzie stwierdzono, że data urodzenia z 1896 roku przerobiona została na 1903, wskutek czego Rzepkowiczówna odmłodziła się o 8 lat. Rzepkowiczównę pociągnięto do odpowiedzialności. Na rozprawie tłumaczyła, że taki dowód osobisty otrzymała jeszcze od swego ojca. Sąd uznał winę Rzepkowiczówny i skazał ją na 14 dni aresztu, uzasadniając złagodzenie kary tym, że „istotnie wiek bywa niejednokrotnie uciążliwym dla kobiety", jak to miało miejsce z Rzepkowiczówną, która narzeczonemu przedstawiona została jako 33-letnia panna.

KRONIKA WYPADKÓW

Straż pożarna przy pracy. Dnia 13 bm. krakowska straż pożarna dwukrotnie interweniowała. Mianowicie o godz. 10.35 wezwano straż pożarną na pl. Zgody 3, gdzie u Romana Maśnickiego w podwórzu zapaliła się smoła, przygotowana do terowania dachu. O godz. 22.20 straż wyjechała na ul. Grodzką 60, gdzie zapaliły się sadze w kominie. W obu wypadkach szkody nieznaczne.

KRONIKA PABIANIC

Kino Oświatowe — „Ramona"
Kino Luna — „Mangolia".

Chłopców do gazet w wieku powyżej lat 15, uczciwych poszukuje administracja pisma naszego. Zgłoszenia tylko z rodzicami wzgl. z opiekunami.

Z ruchu narodowego. Przy licznym udziale członków odbyło się w środę ub. w lokalu własnym przy ul. Pułaskiego 13-15 zebranie Stronnictwa Narodowego Koła Pabianice, pod kierownictwem kol. R. Kazimierczaka. Po odśpiewaniu „Hymnu Młodych" omówiono sprawy bieżące i podano zebranym do wiadomości komunikaty Zarządu. Następnie kol. Ways Zygmunt w wyczerpujących słowach omówił aktualne zagadnienie polityczne, a przede wszystkim kwestię żydowską w świetle statystyki i zadania Obozu Narodowego. Referatu wysłuchano z wielką uwagą i obdarzono prelegenta oklaskami. Po referacie wywiązała się ożywiona, ciekawa dyskusja, w której głos zabierało paru członków podkreślając konieczność zdwojenia czujności ruchu narodowego w chwili obecnej.

Jeszcze jedna Kasa Bezpr. Kredytu. Z inicjatywy Chrześc. Zw. Zaw. założona została Polska Chrześc. Kasa Bezprocentowa w Pabianicach mająca swój lokal przy ul. Fabrycznej 2. Wpisowe na członka wynosi 2 zł, zaś składka miesięczna 50 gr. Kasa ta na równi z istniejącymi na terenie tut. podobnymi kasami ma na celu przyjście z pomocą robotnikom i drobnym kupcom przy zakładaniu placówek handlowych.

Bolączki woźniców. Woźnice zrzeszeni w Chrześc. Zw. Zaw. wystąpili do Inspekcji Pracy ze skargą na ogół przedsiębiorców transportowych za niehonorowanie umowy zbiorowej z dn. 21. 11. 1936. Według opinii poszkodowanych rozpiętość między stawkami zasadniczymi umowy zbiorowej, a płacą stawek w rzeczywistości sięga około 50%.

O oświetlenie wozów. Coraz częściej zauważyć można przejeżdżające w godzinach wieczornych i nocnych ulicami miasta, czy też szosami wozy bez światła. Nieoświetlenie pojazdów spowodowało już niejedno nieszczęście, a mimo to właściciele zapominają o obowiązku oświetlania wozów. Władze policyjne zwracają wobec tego jeszcze raz uwagę na obowiązek oświetlania pojazdów, za brak którego wymierzane będą surowe kary.

KRONIKA ZGIERZA

Aresztowanie awanturników. Dnia 11 bm. policja zgierska aresztowała i osadziła w areszcie miejskim 4 niebezpiecznych awanturników a mian. Szymczaka Jana, zam. przy ul. Sieradzkiej 9. Wacławskiego Hieronima zam. przy ul. Parzęczewskiej 15, Szelę Bronisława, zam. przy ul. Konstantynowskiej 18 i Wojciechowskiego Edwarda bez stałego miejsca zamieszkania. Wszyscy wymienieni w stanie podchmielonym na tle porachunków osobistych wszczęli między sobą bójkę, którą musiała zlikwidować policja.

Piętnujemy. P. Chantczakowa, właścicielka domu mieszkalnego przy ul. Pawińskiego ma tyle galanteryjnych sklepów chrześcijańskich do wyboru — kupowała galanterię u Żyda Abramka Mandelmana przy ul. Piłsudskiego 2. Wstyd!

KRONIKA ŁASKU

Bójka na zabawie. W nocy na 9 bm. na zabawie tanecznej w kolonii Bechcice gm. Lutomiersk, został b. ciężko pobity Kazimierz Ton robotnik z folwarku p. Zawidzkich, przez dwóch braci Stefana i Mariana Lemierzów. Pobity K. Ton znajduje się w stanie beznadziejnym.

Pożar. W nocy na 13 bm. około godz. 23 z nieustalonych do dziś przyczyn, w zagrodzie Józefa Antoniewskiego zam. we wsi Dziechtarzew gm. Lutomiersk, wybuchł gwałtowny pożar, który strawił doszczętnie stodołę z tegorocznym zbiorem, oborę, dwie szopy i w nich narzędzia rolnicze. Oprócz tego, z inwentarza żywego spaliło się siedem świń. Wypadku z ludźmi nie było. Straty obliczono na 8.000 zł. Dochodzenie prowadzi posterunek policji w Lutomiersku.

Zabawa Straży z Żydami. Oddział O. S. P. we wsi Teodory gm. Łask w ub. niedzielę tj. dnia 8 bm. urządził zabawę taneczną na polance, połączoną z loterią fantową. Urządzanie różnego rodzaju imprez dochodowych na cele O. S. P. popierane jest wszechstronnie za wyjątkiem Żydów, którzy przeważnie udziału w nich nie biorą. A teraz zapytujemy p. naczelnikaO. S. P. w Teodorach, dlaczego byli wynajęci muzykanci Żydzi?

KRONIKAZDUŃSKIEJ WOLI

Redukcja robotników sezonowych. W ubiegłą sobotę w firmie inż. arch. Janickiego zostało zredukowanych około 40 robotników, zajętych przy budowie bloków kolejowych na Karsznicach.

Dziś, 15 sierpnia wszyscy Polacy na pochód Stronnicwa Narodowego!

Prenumerata Orędownika miesięcznie (7 wydań tygodniowo), z odbiorem w agenturach 2.35 zł. Za odnoszenie do domu odpowiednia dopłata. Na pocztach i u listonoszów miesięcznie 2.34 zł, kwartalnie 7.—. Poczta przyjmuje zamówienia tylko na 6 wydań tygodniowo (bez poniedziałkowego). — Pod opaską w Polsce 3.— zł miesięcznie. Nakład i czcionki: Drukarnia Polska, Spółka Akcyjna, Poznań, św. Marcin 70. Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Centrala Poznań, św. Marcin 70. P. K. O. Poznań 200 149. Telefony centrali: 40-72. 14-76. 33-07. 44-61. 35-24. 35-25; po godz. 19 oraz w niedziele i święta: 40-72. 14-76. 33-07. Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. Za wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Władysław Maciąg, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy: Antoni Leśniewicz z Poznania.

W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, **w tym 5 nagłówkowych.**

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-łamowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 924, n 2745, d 1790 i t. d. = 1 słowo.

Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10,30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 9,45

1. DOMY - PARCELE

Dom

5 mórg prywatne cena 5 500,— wpłata wedle ugody. Saja, Wągrowiec, Piaskowa 7. zd 1 838

Parcele

przy Góreckiej tramwaj, dworzec, kanalizacja, rynek, kościół, tanio sprzedam. Bajerlein, Poznań, ul. Kosynierska 12. zd 5976

Dom

nowy Gdyni 3.500, dochód 23.000, wpłaty 12000 lub zamiana dom nowy Poznaniu, dopłacę 10.000, dom nowy Poznaniu 2.160 dochód 16 tys. wpłaty 10.000 śpiesznie. Nowak, Poznań, Focha 15. Pośrednictwo. zd 6043

Parcela

budowlana domkiem dochód 180, 2 × 4.000 sprzedam. Poznań, — Pasieka 34. zd 5 796

Parcelę

960 metrów kwadratowych przy Poznaniu sprzedam. Cena 450 zł Zgłoszenia Orędownika, Poznań zd 5 798

Kamienica

nowa, centrum, s składami dochód miesięczny 200,— cena 18.200,— wpłaty 15.000,— Baraniak, Mosina, Rynek zd 5 784

Willa

6 ubikacyj, ogród, bez długu 2.300 dom pokój kuchnia ogród 2.600,— Baraniak, Mosina, Rynek. zd 5 785

Dom

nowo budowany masywny tanio sprzeda właściciel. Adres wskaże Orędownik, Poznań zd 5 496

Parcelę

1 000 m² domek mieszkalny, Starołęka. 2 300,— zł sprzedam zaraz Powód wyjazd. Oferty Orędownik, Poznań zd 5 493

Sprzedam

dom ogrodem, nadający się na przedsiębiorstwo, ubikacje chlewne wydzierżawię. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 5 714

Dom

Skokach, piętrowy, 4 balkony — rynku, składem, morga ogrodu — 8.500. Adamski, Poznań, plac Nowomiejski 6 a. zd 5 768

Dwupiętrowa

kamienicę dziesięciomieszkaniową nową sprzedam wpłaty 40.000, dochód 5 200. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 5 774

Dom

nowy, 3 pokoje, kuchnia, dom gospodarczy, morga ogrodu. Mosina, bez długu — 3 500. Kleiber, Mosina. zd 5 779

Dom

nowy, 6 ubikacyj, pralnia, ogród, bez długu — 4 800 sprzeda Władysław Kleiber, Mosina, Budzyńska 8. zd 5 780

Willę

Mosina, centrum, 11 ubikacyj, nowa, dom gospodarczy, elektryka, ogród dworcowy, 12.000 sprzeda Władysław Kleiber, Mosina. zd 5 781

Parcel

budowlanych największy wybór, najtaniej tylko firmie Osadopol, plany zatwierdzone. Rzeczypospolitej 9. Telefon 41-65. zd 5 890

Kamienicę

najlepszym, centrum Poznania, nadająca się dla mistrza rzeźnickiego, cena 55.000 sprzeda Paluch, Poznań, Kantaka 8/9. zd 4 787

Kamienica

nowa, dwa składy, cena 26 000, wpłaty 15 000, 6 000 amortyzacja. Błoch, Poznań, Aleje Marcinkowskiego 15. zd 4 867

Parcelacja

działki rolnicze, rzemieślnicze, ogrodnicze, budowlane 2½ km Poznania 300— 600 zł morga maj. Bogucin. Informacje na miejscu piątki. Poznań, Biuro Parcelacyjne Paweł Kulesza, Plac Nowomiejski 9, m. 9, tel. 52-49. zd 5 322

Dom

piętrowy, piekarnia, restauracja, wieś, Poznania. — Przepiek, trzy worki dziennie 14.000 — 9.000,— Oferty Orędownik, Poznań zd 5 353

Osady

z parcelacji maj. Strzelce-Górne, powiat Bydgoszcz, dogodne warunki kupna, długoletnie spłaty, dobra ziemia i łąki sprzedaje — Zarząd Maj. Strzelce-Górne p. Fordon, stacja kol. Kotomierz. P 24 399-32,18

Gdynia

Kamienna Góra, Wyspiańskiego 30, willa „Wiktoria" do sprzedania wpłata 13.000,— amortyzacja 6.000. Wiadomość Włókna-Dwór, poczta Skoki, Urbanowicz. zdg 4 683-4

Leszno

2 piętrowy, centrum, mieszkania wolne, 14 000,— wpłata 10 000,— okazyjnie na sprzedaż. Borowski Leszno, Bracka 10. zd 5 596

2. PIENIĄDZ

5 000,—

na I hipotekę dom wartości 30 tys. przy tym dam stałą pracę. Michalak, Żabikowo, Laskowska 8. zd 5 536

Spólnika

przyjmę 1 300 zł dam gwarancyj 40% i pracę. Zgłoszenia Guhr, Ostrów Poznań. n 48 340

6000

pożyczki dam na pewny obiekt. Oferty Orędownik, Poznań zd 6 018

Wspólniczki

do księgarni poszukuje samotny w Gdyni gotówką 1.500. Zgłoszenia Kurier Poznański zdg 6 070-71

Urzędniczka

poszukuje natychmiast 100.—, oddam 110.— do grudnia. Spieszne oferty Orędownik, Poznań zd 5 973

3. LETNISKA I UZDROWISKA

Emerytowi

z utrzymaniem mieszkanie nad jeziorem, blisko Poznania, komunikacja dogodna. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 5 486

6. OŻENKI

Kupiec

samodzielny 34, wzrost średni, poślubi solidną osóbkę gotówką od 5 tysięcy potrzebna. Oferty fotografia Orędownik, Poznań zd 5 381

Małżeństwa

kojarzy dyskretnie wielki wybór kandydatach, kandydatkach (31 letnia praktyka). Piotr Mrówka, Poznań, Wojciecha 2 a — 1. zd 5 397

Blondynka

przystojna, inteligentna, wykształcona, muzykalna, posag 30 tys. wyjdzie za mąż. Mrówka, — Poznań, Wojciecha 2 a — 1. zd 5 398

Sierota

przystojna, kamienice wartości 100 000,— wyjdzie za mąż. Piotr Mrówka, Poznań, św. Wojciecha 2 a — 1. zd 5 399

Wdowa

bezdzietna posiadająca 4 kamienice wyjdzie za mąż za emeryta starszego. Mrówka, Poznań, św. Wojciecha 2 a. zd 5 409

Ładna

młoda gospodarna, inteligentna, tymczasowo 5 000,— wyjdzie za mąż. Mrówka, Poznań, Wojciecha 2 a — 1. zd 5 393

Zgłoszeniach

dokładne dane dołączyć znaczek pocztowy, najlepiej osobiste przybycie. Mrówka, Poznań, św. Wojciecha 2 a — 1. zd 5 396

Wdówka

przystojna, posiadająca kamienicę skład zbożowy wyjdzie za mąż. — Piotr Mrówka, Poznań, Wojciecha 2 a — 1. zd 5 395

Brunetka
wysoka, przystojna, sympatyczna wyjdzie za pana na posadzie państwowej. Orędownik. Nowy Sącz. Królowej Jadwigi. n 48 338

Wdówka
bezdzietna, gotówki 85 000, wyjdzie za mąż. Zgłoszenia znaczkiem Wita, Poznań. Dąbrowskiego 10— 15 front. zd 5 720

Panna
religijna, uczciwa, gospodarna, pozna pana na posadzie 30—35. Cel matrymonialny. Oferty Orędownik, Poznań zd 5 604

Panna
z gotówką, mieszkaniem pozna pana na posadzie do lat 45. Cel matrymonialny. Oferty Orędownik, Poznań zd 5 610

Trzydziestoletni
urzędnik państwowy, b. kupiec, pozna młodą, przystojną, niezależną w celu matrymonialnym. Oferty Orędownik Poznań zd 5 899

Kawaler
lat 28, prowadzi samodzielny warsztat, pozna pannę cośkolwiek gotówki. Cel matrymonialny. — Oferty Orędownik, Poznań zd 5 465

Kawaler
40, poszukuje przystojnej panny lub wdowy celem ożenku. Oferty Orędownik, Poznań zd 5 451

Wdowiec
emeryt, lat 54, szuka panny starszej z majątkiem lub wdowy. — Adres wskaże Orędownik, Poznań zd 5 419

Rzemieślnik
kawaler po trzydziestce, na stałej posadzie, gotówką 3.500,— szuka tą drogą żony, cośkolwiek gotówki. Oferty możliwie fotografią — Orędownik, Gdynia n 48 272

Brunet
szuka dobrej żony, cośkolwiek gotówki, do objęcia warsztatu dla wspólnego dobra. Oferty Orędownik, Poznań zd 5 717

Wdowa
lat 50, przystojna, inteligentna, właścicielka większej nieruchomości, szuka męża, bezdzietnego wdowca do lat 53, emeryta lub kupca, gotówką 5 — 8 000. Oferty możliwie fotografią Orędownik, Poznań zd 5 776

Przystojna
lat 23, posiadająca 5.000 pozna nauczyciela na stanowisku, możliwie wyższego wzrostu. Oferty Orędownik, Poznań zd 4 949

Kawaler
28, wykształcony, rolnik, właściciel, ładnego gospodarstwa pozna pannę gospodarną lubiącą wieś. Cel matrymonialny. Poważne zdecydowane zgłoszenia, fotografie, Orędownik, Poznań zd 5 080

Ogrodnik
lat 25, właściciel gospodarstwa 40 morgowego poszukuje żony odpowiednim majątkiem. Zgłoszenia agentura Orędownika, Chodzież. n 48 328

Kupiec
lat 26, własne mieszkanie poszukuje żony gotówką, zamiłowaniem do kupiectwa. — Zgłoszenia agentura Orędownika, Chodzież. ng 48 327

Dla
pań, posiadających 40, 25, 18, 10, 5 tysięcy złotych poszukuje mężów. Pocztowa 23 — 6. zdg 5 233

Wdówka
bezdzietna, sympatyczna, wesołego usposobienia, lekarka posiada umeblowanie poszukuje kandydata na męża. Oferty Orędownik Poznań zd 5 636

Szatynka
i jasnoblondynka chętnie nawiążą korespondencje miłym, kulturalnym panem na stanowisku, cel matrymonialny. Oferty do Orędownika, Poznań zd 5 692

Wdowiec
rzemieślnik, 45, własny warsztat, szuka żony, cokolwiek gotówki pożądane. Oferty Orędownik, Poznań zd 5 387

Panna
przystojna, inteligentna, piekarnią, cukiernią, kamienice wyjdzie za mąż. Piotr Mrówka, Poznań, św. Wojciecha 2 a — 1. zd 5 402

Panna
przystojna, duży skład bławatów, kamienicę wyjdzie za mąż dzielnego bławatnika. Mrówka, Poznań. Wojciecha 2 a. zd 5 403

Panna
przystojna, duży tartak parowy wyjdzie za mąż. Piotr Mrówka, Poznań, św. Wojciecha 2 a — 1. zd 5 400

Panna
przystojna duży skład żelaza, kamienice, wyjdzie za mąż. Piotr Mrówka, Poznań. Wojciecha 2 a, m. 1. zd 5 404

Panna
przystojna, skład kolonialny, kamienice, wyjdzie za mąż. Piotr Mrówka, Poznań, św. Wojciecha 2 a — 1. zd 5 405

Wdowa
bezdzietna, sympatyczna gotówki 50 000.— wyjdzie za mąż starszego emeryta. Mrówka. Poznań, św. Wojciech 2 a. zd 5 406

Ziemianka
jedynaczka, przystojna, wykształcona, posag tymczasowo 50 000.— wyjdzie za mąż. Mrówka, Poznań św. Wojciech 2 a — 1. zd 5 394

Kawaler
rzeźnik, lat 30, własny interes — szuka panny celem ożenku, cośkolwiek majątkiem. Oferty Orędownik, Poznań zd 5 497

Nauczyciel
36, miasteczku 10 000, pozna ładną pannę celu matrymonialnym. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 5 775

Ziemianka
jedynaczka, wykształcona, tymczasowo 80 000, wyjdzie za mąż. Zgłoszenia znaczkiem Wita, Poznań, Dąbrowskiego 10 — 15. zd 5 721

Panna
przystojna, intelig., gotówki 12 000 wyjdzie za mąż. Zgłoszenia znaczkiem Wita, Poznań, Dąbrowskiego 10 — 15. zd 5 722

Która
pani ustosunkowana wyrobi 24 kawalerowi posadę urzędnika państwowego. Ożenek. Orędownik Nowy Sącz. Królowej Jadwigi. n 48 339

Przystojny
kawaler, Ślązak, 26, kat., krawiec samodzielny, pozna pannę miłą, gospodarną od 18—25, gotówka. Cel matrymonialny. Zgłoszenia fotografią, którą się zwraca J. Szafranek, Katowice, Żwirki 23. n 48 347

Kawaler
na samodzielnym stanowisku, posiadający 12 000 zł gotówki, pragnie zapoznać pannę lub wdowę do lat 45, właścicielkę domu lub składu, cel matrymonialny. Poważne oferty Orędownik Poznań ng 48 356

Przystojna
blondynka, lat 38, niebiedna szuka odpowiedniej znajomości. Cel matrymonialny. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 5 476

Krawcowa
cośkolwiek gotówki szuka męża do 45 lat. Oferty Orędownik, Poznań zd 5 611

7. SPRZEDAŻE

Magle
udoskonalonej konstrukcji poleca fabryka Bolesława Kapczyńskiego, Łódź, Podrzeczna 33. Egz. od 1889 r. n 46 609

Taksówkę
„Chevrolet" w dobrym stanie sprzedam. Kaźmierczak, Łódź, Kilińskiego 130. n 47 594

Piekarnia
w letniskowym miejscu w pełnym biegu wprost od właściciela do sprzedania. Karol Zarzycki, Kazimierz, p-ta Lutomiersk. n 47 598

Sprzedam
tokarnię w dobrym stanie 4 metry kamera. Centralkę telefoniczną 40 numerów tanio. Łódź. Legonów 36. n 48 371

Sklep Zabawek
Łódź, Piotrkowska 229
poleca wózki dziecięce, rowerki, drezynki i inne zabawki. n 47 626

Rowery
balonowe od 80 zł. Łódź, ulica Piotrkowska 167. n 48 365

Sprzedam
względnie zamienię na dom mieście gospodarstwo 60 mórg. gościniec, dom, trzema lokatorami. — Oferty Orędownik Poznań zd 4 671

Miód
pszczelny 5 kg 14.— zł zaliczeniem wysyła Katolicka Centrala Miodu Wilczewski, Szpaczyński, Tarnopol, Tarnowskiego. zd 14 961

Dom
piętrowy, 2 składy spichrze, miasto, blisko Poznania sprzedam — całości lub spichrz osobno. Zgłoszenia Agencji Orędownika, Kórnik. n 48 329


Kupując **Rower** 5-letnia gwarancja **Poznańskiej wytwórni rowerów** placisz cenę fabryczną. Bracia **Nowaczyk,** Poznań, Górna Wilda 30. Przyjmujemy asygnaty Kredyt. ng 46 153-4

Sokolniki
sprzedam dwie działki zalesione powierzchnia 2 000 mtr. ogrodzone domek niewykończony 2 800.— zł. Wiadomość: Orędownik, Łódź. n 48 366

Cztery
krosna tkackie sprzedam 72 cal. angielskie w dobrym stanie na chodzie. Adres wskaże Orędownik Łódź. n 48 369

Sprzedam
piekarnię zabudowaniem, 4 morgi ziemi, 1 morgę łąki. Adres wskaże Orędownik, Poznań zd 3 887

Sprzedam
pszennej 10 mórg ziemi, zabudowaniem, żywym i martwym inwentarzem Hetman, Krosno, — poczta Mosina. zd 3 664

Gościniec
5 mórg, wieś duża, dobra egzystencja, sprzedam. Szczegóły listownie. Bielawny Hipolit, Konarzew, poczta Krotoszyn. zd 4 030

Sklep
zabawek, Piotrkowska 229, poleca wózki dziecięce, rowerki, drezynki i inne zabawki. n 47 626

Kolonialkę
dom narożnikowy, rynek, najlepszy punkt, pewna egzystencja. — Powód zamążpójście tanio sprzedam. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 5 016

Kuźnia
6 mórg roli, dużej wsi kościelnej zaraz na sprzedaż. Piotr Skrzypczak, Lubin, powiat Kościan. zd 4 687

Obrączki
budziki — zegarki — najtaniej Mieczysław Henschke, Poznań, Stary Rynek 91, z Wronieckiej. d 23 345

Skład
towarów krótkich, urządzeniem, towarem, centrum Poznania, pewna egzystencja korzystnie, objęcie 5.500. Oferty Orędownik, Poznań zd 4 655

Dom
masywny, trzyubikacyjny, chlewy, stodółka ¾ ogrodu, dominialnej, kościelnej, blisko stacji Poznania. 2.200.— Bartkowiak, Dopiewo, Poznań zd 4 890

Domy,
gospodarstwa poleca korzystne kupna. Grześczyk, Ostrów Wlkp. Starotargowa 2. zd 5 515

125
pszennej, Niemca, 3 konie, 12 bydła, maszyny, bez długu, 1 700. — Szymala, Września, Miłosławska 2. n 48 253


Wiktor **Czysz,** Szkolna 11 **Torby Teki Śniadanki** szkolne. P 29 149-32.8

Sprzedam
restaurację przy rynku, bardzo dobrze prosperującą, powód wyjazd. Poznań, plac Bernardyński 4. zd 5 112

Skład
towarów krótkich, papieru, zaprowadzony, z powodu stosunków rodzinnych tanio zdecydowanym. Adres Orędownik, Poznań zd 5 531

Kawiarenka
skład pieczywa, centrum Poznania, powód choroba korzystnie. Oferty Orędownik Poznań zd 5227

Kolonialkę
restaurację dobrze prosp. istn. 30 lat pełen wyszynk .m. 7 000 mieszkańców, pewna egzystencja, z powodu zmian rodz. korzystnie sprzedam. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 5 517

140
mórg ziemi pszennej, zabudowanie masywne, inwentarzami — 25 000, wpłaty 10 000. Bloch. Poznań, Aleje Marcinkowskiego 15. zd 4 866

Skład
kolonialny, dobrym położeniem — klientela gotówkowa, tania dzierżawa, tanio sprzedam. Adres wskaże Orędownik, Poznań zd 4 941

Kolonialkę
wyszynkiem salką, bez konkurencyjną sprzedam. Cena 1 700. Franciszek Brych, Nojewo, pow. Szamotuły. Znaczek na odpowiedź. zd 5 249

Kolonialka
bezkonkurencyjna, stała gotówkowa klientela, ruchliwa ulica, centrum Poznania korzystnie na sprzedaż. Adres wskaże Orędownik, Poznań zd 5 669

Skład
kolonialny, pewna egzystencja, 2 pokoje, kuchnia, dobra dzielnica przedmieścia korzystnie sprzedam. Oferty Orędownik, Poznań zd 5 670

Zakład
fryzjerski w kościelnej wsi bez konkurencji, egzystencja zapewniona dla dobrego fachowca w damskiej ondulacji. Oferty do Orędownika, Poznań zd 5 407

Na
nowy rok szkolny skład papieru, galanterii, tytoniu istniejący 19 lat (sąsiedztwo szkół) na sprzedaż Adres Orędownik, Poznań zd 5 376

Zakład
fryzjerski, dobrze zaprowadzony, 4 obsługi, wyjazd sprzedam zaraz. Koniecpolski, Żerków, Rynek zd 5 223

Dwie
morgi z zabudowaniami na sprzedaż od zaraz. Paweł Wojciechowski, Sokołowo-Osiedle, p. Września. n 48 324

Gospodarstwo
14 morgowe zabudowaniem zaraz Gruszka, Ignaców, poczta Kobylagóra, pow. Kępno. zd 5 569

Rzeźnictwo
skład kompletny, warsztat, 4 pokojowe mieszkanie, koń, wóz — miejscu tanio sprzedam. Oferty Orędownik, Poznań zd 5 599

Sprzedam
domek pokój kuchnia, chlew, ogródek, tanio, blisko tramwaju. Adres Orędownik, Poznań zd 5 614

Piekarnię
cukiernię przepisową dobrze prosperującą, powiatowe miasto odstąpię, dom piekarnią sprzedam. Gozimirski, Inowrocław, Mikołaja 3° zd 5 413

Kolonialny
sprzedam, dobra egzystencja. — Adres Orędownik, Poznań zd 5 469

Domek
sprzedam, Dzierzyński, Kiekrz, nad małym jeziorem. zd 5 579

Skład
tytoniu, papieru bez konkurencji przyległym 3 pokojowem mieszkaniem sprzedam tanio. Adres Orędownik, Poznań zd 5 455

Kiosk
centrum Poznania z powodu wyjazdu sprzedam, wydzierżawię. — Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 5 433

Sprzedam
lub zamienię dom mieście, rynek na gospodarstwo. Zgłoszenia do Orędownika, Poznań zd 5 427

Skład
towarów krótkich, galanterii, bławatów, dobrze prosperujący — sprzedam. Powód zmiana przedsiębiorstwa. Gozimirski, Inowrocław, Mikołaja 31. zd 5 414

1 200 samochodów
rozebranych używane części podwozia mleczarskie opony najtaniej w firmie Autoskład, Poznań, Dąbrowskiego 89, tel. 46-74 d 23 879-80

Dom
Czempin, składy, mieszkania, — ogród, cena zł 25.000 na sprzedaż. Zgłoszenia Dymale, Leszno, — Przemysłowa 34. n 47 766

Gospodarstwo
12 mórg, skład kolonialny, bez konkurencyjny, budynki masywne, cena według ugody. Baraniak Mosina, Rynek. zd 5 786

Sprzedam
dobrze prosperujący zakład fryzjerski. Wskaże Kurier Pozn. zdg 5 943-4

Gospodarstwa
dzierżawy, domy poszukuje i polecam do sprzedaży. Adamski. Poznań, plac Nowomiejski 6 a. zd 5 767

Fryzjerski
zakład, dobrze zaprowadzony — mieszkaniem, powód wyjazd, tanio sprzedam. Zgłoszenia Leszno, ul. Wolności 10. n 47 769

Mleczarnia
parowa, pierwszorzędne urządzenie, powiat leszczyński, światło elektryczne — sprzedam 25 000, wpłata ugoda. Dymale, Leszno Przemysłowa. n 47 771

Gospodarstwo
48 mórg, budynki nowe, martwy, żywy, lesie, wodzie, bez długu — 14 000 sprzeda Kleiber, Mosina. zd 5 782

Ślusarnię
tokarnią, całkowitym urządzeniem powiatowym mieście korzystnie sprzedam względnie wydzierżawię zaraz. Zgłoszenia Orędownik Poznań n 48 342

Maszynę
szewską słupkową w dobrym stanie zaraz sprzedam. Zgłoszenia agentura Orędownika, Wronki. n 48 351

Lokomobilę
fabrykat angielski 15.4 płaszczyzny ogrzewalnej bardzo dobrym stanie sprzedam korzystnie. Zgłoszenia agentura Orędownika. Chodzież. n 48 352

Okazja
Przedsiębiorstwo handlowo-przemysłowe, w tym dom 6 pokoi, 2 kuchnie, najlepszym stanie, przy głównej ulicy Gdyni, dające dobry dochód sprzedam zaraz za gotówkę, potrzeba 40 000.— Oferty Orędownik, Gdynia — „Dobry dochód". ng 48 268/9

Zakład
fryzjerski przylegającym pokoikiem tanio sprzedam, okolica Łazarza. Adres Orędownik Poznań zd 5 814

Rzeźnictwo
całkowite urządzenie, mieszkanie Poznaniu, obrót miesięczny 4 000, dzierżawa 100, cena 1 000. Oferty Orędownik Poznań zd 5 816

Skład
kolonialny, 3 pokoje kuchnia 85 zł sprzedam. Adres Orędownik Poznań zd 5979. zd 5979

Piekarnię
przepisową, dobrym punkcie zaraz odstąpię, powodu stosunków rodzinnych, cena 2 100. Zgłoszenia agentura Orędownika, Jarocin. n 48 358

Nieruchomość
w Grodzisku ruchliwa ulica okazyjnie sprzedam. Franciszek Frankowski, Zbąszyńska 44. n 48 357

Skład
papieru, cukrów, dobrem położeniu, przyległe dwa pokoje kuchnia tania dzierżawa, sprzedam. Adres Orędownik Poznań zd 6 000

8. LICYTACJE

Przeprowadzam
orzeczenia urządzeń domowych, pokojowych, gospodarczych, likwiduję mieszkania, składy. — Brunon Trzeczak, Poznań, Stary Rynek 46/47 P 29 368-31,81

10. MAJĄTKI

19
morgowe dobrej, zabudowania, 5 kilometrów od Poznania, wpłaty 7 000. Szotek, Poznań, św. Wojciech 31 — 15 zd 5 950

Majątki
ziemskie, dobra, folwarki, resztówki, ośrodki. Gospodarstwa rolne, rybne, leśne, młyny wodne, motorowe, parowe. Fabryki, domy dochodowe, centrum, podmiejskie. Wille, place. Niektóre okazje. Każdy kierunek. — Kupno sprzedaż, zamiany. Zgłoszenia W. Dudek, Łódź-Radogoszcz, Szosa Zgierska 50, telefon 257-66. n 48 372

Gospodarstwo
32 morgi, zabudowania masywne bez długu, żywy, martwy inwentarz, przy mieście powiatowym — sprzedam z powodu choroby, cena podług ugody. Krzemińska Marianna, Kawczyn, poczta Kościan, pow. Kościan. zd 5 048

Gospodarstwo
120 mórg pszenno-buraczanej, budynki masywne, pełne żniwa — sprzedam. Zgłoszenia Orędownik Poznań zd 5 650

Gospodarstwa
każdej wielkości począwszy 20 morgowe sprzedaż oraz dzierżawy korzystnie od właściciela poleca Rutkowski, Poznań, Półwiejska 5 zd 5 510

Folwarczyk
136 ziemi buraczanej kompletnymi inwentarzami, żniwami, 36 000 wpłaty 22 000,— pozostałe amortyzacja. Rutkowski, Poznań, Półwiejska 5. zdg 5 511

Resztówka
135 mórg buraczanej dworek, 7 pokoi, siła światło elektryczne, 45 000, wpłaty 35 000. Kwiatkowski, Poznań, Działyńskich. zd 6 032

Resztówka
280 Kujawy, bez inwentarzy kontyngent buraków cukrowych, 2 200 centnarów, 52 000, wpłaty 35 000. Kwiatkowski, Poznań. zd 6 031

Resztówka
135 mórg dobrej ziemi, dworek, 8 pokoi przy większem mieście, 40 000. Kwiatkowski, Poznań, Działyńskich 10. zd 6 030

Majątek
800 pszenno żytniej, nadkompletny, blisko miasta gimnazjalnego, 200 000, wpłaty 125 000. Kwiatkowski, Poznań, Działyńskich 10. zd 6 029

Gospodarstwo
75 mórg pszennej, nadkompletne od Niemca przy Poznaniu, 30 000, wpłaty 25 000. Kwiatkowski, Poznań, Działyńskich 10. zd 6 028

Gospodarstwo
75 mórg pszennej, nadkompletne blisko Poznania, 24 000. wpłaty 15 000. Kwiatkowski, Poznań, Działyńskich 10. zd 6 027

Majątek
3 400 mórg pszennej nadkompletny, wysoka kultura, 400 000, wpłaty 200 000. Kwiatkowski, Poznań, Działyńskich 10. zd 6 026

Dzierżawa
350 mórg pszennej, nadkompletna, pełne żniwo 25 000.— Kwiatkowski, Poznań, Działyńskich 10. zdg 60 036

Gospodarstwo
72 mórg pszennej nadkompletne blisko miasta 22..000 wpł. 12,000 Kwiatkowski, Poznań Działyńskich 10. zd 6 035

Dzierżawa
200 mórg pszennej nadkompletna korzystnie przejęcie 10 000.— Kwiatkowski, Poznań, Działyńskich 10 zd 6 034

Resztówka
160 pszennej, dworek 7 pokoi, inwentarze kompletne przy miasteczku 45 000.— wpłaty 25 000.— Kwiatkowski, Działyńskich, Poznań zd 6 033

Gospodarstwo
180 buraczanej, zabudowania inwentarze kompletne 60.000, wpłaty 25.000. Kwiatkowski. Poznań. Działyńskich 10. zd 6023

Gospodarstwo
270 pszenno-żytnie, siła, światło elektryczne bez inwentarzy 35.000, wpłaty 15.000 Kwiatkowski, Poznań, Działyńskich 10. zd 6024

Majątek
430 mórg, dwór 10 pokoi, zabudowania, inwentarze, garnitur 65.000 wpłaty 40.000. Kwiatkowski, Poznań, Działyńskich. zd 6025

11. KUPNA

Kupię
lub wydzierżawię gościniec i kolonialkę dużej wiosce, dobrej okolicy. Oferty Orędownik, Poznań zd 5 315

Uwaga!
P. T. Urzędy, instytucje handlowe, składy, dozorcy. — Skupuję wszelkie odpadki papierowe, jakoteż akta, płacę najwyższe ceny jedyna chrześcijańska firma na terenie morskim. „Sur-Papier" Skup odpadków papierowych — Gdynia, ul. Świętojańska 47. n 48 270

Urządzenie
sklepowe z branży spożywczej kupimy. Oferty Orędownik Pabianice, Orlicz-Dreszera 5. n 48 341

12. DO WYNAJĘCIA

Wydzierżawię
5 lub 8 pokoi — po lekarzu — w Czempiniu — bardzo korzystnie. Zgłoszenia Nowacki, Czempin, — piekarnia. n 47 770

15. POKOJE UMEBL.

Przyjmę
na mieszkanie inteligentnego pana lub panią. Łódź. Legionów 57 m. 32. n 47 600

18. DZIERŻAWY

Dzierżawa
109 pszennej, właściciela, 3 konie, 10 bydła, maszyny, objęcie 4 500. Szymala, Września, Miłosławska 2. n 48 254

Ogrodnictwo
6 morgowe, 5 duże cieplarnie, okna inspektowe odstąpię, 2 klm. Poznania Adres Orędownik. Poznań zd 5224.

Dzierżawa
gospodarstwo, blisko miasta, szosy, ziemia 1—2 klasy, 60 mórg — zaraz wydzierżawienia. Zgłoszenia Agentura Orędownika, Kórniku. n 48 330

Skład
dobrze prosperujący maglem, towarami, mieszkaniami, rynku — mieście, wydzierżawię, objęcie 2.200.— Bartkowiak, Dopiewo. — Poznań. zd 4 891

Czterdzieścimorgowe
pszenne, inwentarzami, do tego kolonialka, gościniec, towarem — bez konkurencji wydzierżawi — Minta, Konin, poczta Pniewy. — Znaczek. zd 4 692

Rzeźnictwo
27 mórg roli, blisko Poznania do wydzierżawienia. Adres Nowak, Krzyżowniki, poczta Ławica. N 47 418

Piekarzowi
wydzierżawię dom z dużym ogrodem, w którym mieści się piekarnia i sklep w miasteczku na Podhalu od 1 września. Oferty Orędownik Poznań zd 5 712

Rzeźnictwo
wydzierżawię przepisowe, dobrze prosperujące, skład, mieszkanie przy Żabikowie. Frankowski, Żabikowo, Kościuszki 6 przy Poznaniu. zd 5 723

Poszukuję
ziemi w dzierżawę od 6 do 20 mórg przy Poznaniu od właściciela. Pośrednicy wykluczeni. Oferty Orędownik Poznań zd 5 825

60
morgowy, dobra ziemia, 1,60 z morgi, kompletny, objęcie 3,500. Szotek, Poznań, św. Wojciech 31 — 15. zd 5 949

22. ZGUBY

Zaginął
weksel na 50 zł wystawca Władysław Pankowski, Ruda-Pabianicka, Górna 7/9 na zlecenie Jana Czapskiego, który unieważniam. n 47 597

23. ROZMAITE

Mleczarnia
która może dostarczać masło, początkowo 150 kg tygodniowo, — niech napisze: M. Saturny, Łódź, Przejazd 48, m. 4. n 48 364

Przyjmę
na stancję uczni z całodziennym utrzymaniem po cenie przystępnej. Wiadomość: Łódź, Kopernika 23. Marcinkowski. n 48 367

Uwaga
gwarantuję za usuwanie grzyba z podług i muru — bezpowrotnie płynem bezwonnym. Łódź, Chojny, ul. Pryncypalna 35. Kleszczewski. n 48 368

Pończochy
skarpetki kupisz dobrze i tanio tylko w firmie „Haftoplis", Poznań, Stary Rynek 6 (wejście Wiankowej). d 23 907

Gdzie
może osiedlić się szewc. Łaskawe zgłoszenia do Agentury Orędownika, Szamocin S. j. n 48 199

Akuszerka
Poznań, Strzelecka 2
przy Świętokrzyskim
przyjmuje udziela porady, pomocy położniczej. dg 23 342-8

Niepożałujesz
spróbować „Nargilo", które rzeczywiście odzwyczaja od palenia tytoniu natychmiast. Drogeria Kucharskiego, Poznań, Podgórna nr. 6. zd 5 868

Przeprowadzki
krytemi samochodami meblowemi uskutecznia Autoprzewóz. — Poznańska 51, tel. 16-30, 3 Maja 6, tel. 28-59. zdg 5 879-80

26. SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

a) Służba domowa

Inteligentna
uczciwa poszukuje posady u samotnej osoby. Oferty Orędownik Poznań zd 5 795

Gospodyni
samodzielna oszczędnie gotuje, zaprawia, prasuje, chów drobiu poszukuje posady do samotnej osoby na wieś. Oferty Kurier Poznański zdg 5 621

Inteligentna
przystojna panna lat 27, znająca wszechstronnie gospodarstwo — przyjmie posadę gospodyni u samotnej osoby. Oferty Kurier Poznański zdg 5 495

Dziewczyna
ze wsi z jednoroczną służbą w Poznaniu, zna język niemiecki — szuka miejsca. Łaskawe zgłoszenia do Kuriera Poznańskiego zdg 4 843

Pielęgniarka
długoletnia praktyka do niemowlęcia szuka posady. Oferty Kurier Poznański zdg 5 570

Panienka
inteligentna — szuka posady do dzieci od zaraz. Zgłoszenia Kurier Poznański zdg 4 873

Panna
inteligentna, uczciwa, do wszystkiego z poleceniem od 13. 8.: 1. 9. Adres wskaże Kurier Poznański zdg 4 757

Dziewczyna
uczciwa, czysta poszukuje posady z gotowaniem od 15-go. Oferty Kurier Pozn. zdg 4 972

Dziewczyna
ze wsi, czysta, uczciwa poszukuje posługi od 15 lub 1. Oferty Kurier Poznański zdg 4 850

Osoba
inteligentna znająca wszechstronnie gospodarstwo, szuka posady gospodyni samodzielnej probostwie lub samotnego. Oferty Kurier Poznański zdg 3 348

Służąca
z prowincji lat 23, poszukuje posady, miejscowość obojętna. — Oferty Kurier Pozn zdg 4 355

Dziewczyna
do wszystkiego uczciwa poszukuje posady od 15. 8 Oferty Kurier Poznański zdg 4 366

Uczciwa
dziewczyna wiejska z dobrymi świadectwami szuka posady do wszystkiego. Oferty Kurier Poznański zdg 4 539

b) Inni

Poszukuję
posady woźnego, inkasenta zaraz lub później z odpowiednią kaucją bankową. Łaskawe zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 5 377

Kawaler
lat 19, zamiejscowy poszukuje — jakiejkolwiek pracy. Zgłoszenia do Orędownika, Poznań zd 5 335

Poszukuję
posady do wszystkiego z kaucją własnem rowerem lub rozwożenia towaru. Oferty Orędownik. Poznań zd 5 558

Młody
kierownik hydroliczno - mechanicznej olejarni poszukuje posady od 1. lub 15 września. Oferty Orędownik, Poznań zd 5 425

Dzielny
pomocnik, fryzjerski męski z ondulacją wodną szuka posady. — Oferty do Orędownika, Poznań zd 6 012

Ekspedientka
inteligentna z długoletnią praktyką, branży papierniczej i księgarskiej zmieni posadę od 1. 8. lub później. Łaskawe zgłoszenia Kurier Poznański zdg 5 487

Wykwalifikowany ogrodnik
posiada liczne świadectwa, obznajmiony z wszystkimi gałęziami wiedzy ogrodniczej poszukuje posady jako żonaty od 1 października. Adres Maj. Kolnica, poczta Brudzew kolski. Wacław Nowicki ng 48 238

Małżeństwo
bezdzietne polecone szuka jakiejkolwiek posady kaucja, portierstwa inna, mąż ogrodnik. Oferty Kurier Poznański zdg 5 109

Ogrodnik - fachowiec
posiadający wszechstronne długoletnie kwalifikacje praktyczno-teoretyczne w sadownictwie, warzywnictwie szklarniowo - gruntowym, kwiaciarstwie doniczkowo-szklarniowym, gruntowym, hodowli winorośli, szpalerów szklarniowych, gruntowych, pielęgnacji parku, kwietników, dekoracyj — dotychczas na stanowiskach kierowniczych zagranicą i Polsce, — handlowiec, dobry organizator, sumienny, uczciwy, najlepsze świadectwa, referencje, w niewypowiedzianej posadzie, zmieni obecną najpóźniej od 1. 4. 1938. Oferty Kurier Poznański zdg 2 571

Nauczycielka
wychowawczyni z dłuższą praktyką, bardzo dobrymi świadectwami poszukuje posady. Zgłoszenia Kurier Poznański zdg 5 689

Urzędnik
większych majątków, czterdziestoletni szuka posady. Poste restante. Inowrocław „Rutynowany", zdg 5 423

Kupiec
30-letni, zbożowiec, rzutki, samodzielny, zna handel, księgowość korespondencję, język niemiecki, organizację, chlubne świadectwa, referencje, posiada prawo jazdy samochodowej, poszukuje posady, kasjera, magazyniera, zastępstwo, złoży gwarancję. Łaskawe zgłoszenia Kurier Pozn. zdg 5 666

Wdówka
młoda, krytycznym położeniu — prosi posady biurowej, kasjerki, ekspedientki. Zgłoszenia do Orędownika, Poznań zd 4 691

Panna
która pracowała w kiosku, przyjmie posadę — lub składzie kol. Oferty Orędownik, Poznań zd 5 040

Pomocnik
piekarski, rozumie cukiernictwie, 6 l. praktyki złoży kaucję 150 złotych. Łaskawe oferty Orędownik. Poznań zd 5 145

300,—
kaucji złożę za udzielenie posady jako robotnik w Poznaniu Oferty Orędownik Poznań zd 5178.

Czeladnik
rzeźnicki 1½ roku praktyki w Poznaniu, naukę ukończył na prowincji szuka posady. Oferty Orędownik Poznań zd 5 261

Praktykant rolny
po wojsku ukończona Szkoła Rolnicza 3 letnia praktyka, dokładna książkowość poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia do Kuriera Pozn. pod zdg 950

Nauczycielka
wychowawczyni, prawo nauczania, praktyka, Świadectwa bardzo dobre poszukuje posady do dzieci od 5 — 10 lat. Muzyka fortepian, początki francuski, niemiecki, bez konwersacji. Łaskawe zgłoszenia St. Okuljar, Węgierska Górka, Małopolska. zdg 4 205

Kowal - szofer
poszukuje posady za mniejszym wynagrodzeniem. Oferty Kurier Poznański zdg 5 564

Ślusarz
mechanik, wiek średni, dzielny fachowiec poszukuje pracy. Zgłoszenia Kurier Poznański zdg 5 111

Książkowa-korespondentka
starsza poszukuje — stanowiska stałego, przejściowego mieście lub majątku. Oferty Kurier Pozn. zdg 5 089

Panienka
lat 16 z lepszej rodziny, zna prace przy bufecie, poszukuje dalszej nauki w kawiarni z całym utrzymaniem i małym wynagrodzeniu. Oferty Kurier Pozn. zdg 5 093

Technik - dentysta
katolik, zdolny, pracujący w operatywie i technice poszukuje posady. Z podaniem warunków. — Zgłoszenia Kraków. Zdzisław Proszek. Mały Rynek 4. zdg 5 094

Rządca gospod.
żonaty, bezdzietny lat 33, praktyki lat 14, wszechstronnie doświadczony rolnik. Przez 7 lat na bardzo wzorowym, szczegółowym majątku Zakrzewko na Pomorzu, pod osobistym kierunkiem właściciela, skąd też wyszedłem jako zdolny rolnik — i urzędnik. Dobry organizator pracy i we wykorzystaniu ludzi tak i zaprzęgu. Referencje udziela JPan Szambelan Czarliński. Zakrzewko. Łaskawie przyjmę stałą posadę żonatego, od 1 10. lub 1. 1. 38. Łaskawe zgłoszenia do Kuriera Poznańskiego zdg 4 854

Magister farmacji
początkująca szuka posady. Oferty, warunki Kurier Poznański zdg 5 625

Szofer
z praktyką, po wojsku w Broni Techn. poszukuje posady Oferty Kurier Poznański zdg 5 382

Szofer
dobry mechanik, obeznany elektrycznością szuka posady. Oferty Kurier Poznański zdg 4 766

Maturzysta
podchor. rez., szuka posady. — Dam kaucję. Oferty Kurier Poznański zdg 5 242

Rutynowany
urzędnik biurowy z poważną praktyką, 28 letni kawaler — wszechstronny, samodzielny fachowiec, księgowy, korespondent zarządzający, przedstawiciel, język polski i niemiecki, mieszkający obecnie na prowincji, szuka odpowiedniej posady biurowej od zaraz. Zgłoszenia do Kuriera Poznańskiego zdg 5 518

Panienka
z praktyką u adwokata, pisząca na „Adlerze" szuka posady początkującej maszynistki od 1. 9. Oferty Kurier Poznański zdg 5 571

Owczarz
lub skotarz — dojarz z dobrymi referencjami i własnymi ludźmi poszukuje posady od zaraz. Oferty do Kuriera Pozn. zdg 4 962

programy radiowe

OGÓLNOPOLSKIE

Poniedziałek, 16. sierpnia.

6.15 audycje poranne: **11.57** sygnał czasu: **12.03** dziennik południowy: **12.15** dziecko idzie do szkoły — pogadanka dla gospodyń wiejskich. **12.25** fragmenty zespołowe z op. „Halka" — St. Moniuszki (płyty): **12.40** od warsztatu do warsztatu: Zawód zduna: — **15.45** wiadomości gospodarcze: — **16.00** „Ewa" — opowiadanie Wandy Borudzkiej dla dzieci starszych **16.15** lekkie piosenki i melodie. Wykonawcy: Czesław Kaczyński — fortep., Stanisław Lennart — śpiew: **16.45** „O pewnym szlachcicu, który umiłował kuchnię" — felieton dr. Mieczysława Smolarskiego; **17.00** koncert na klarnecie Józefa Madei (z Poznania): **17.25** recital śpiewaczy Marii Bieńkowskiej (z Krakowa) **17.50** nasze renety — pogadanka — wygł. dr Feliks Krawiec (z Poznania): — **18.00** skrzynka techn.: **18,10** program na jutro: **18.15** w rytmie tańców polskich (płyty); **18.40** dym z trzech części świata — pogadanka: **18.50** pogadanka aktualna: — **19.00** koncert rozrywkowy w wykonaniu Łódzkiej Orkiestry pod dyr. Seweryna Pietruszki: **19.40** pogadanka sportowa: **19.50** wiadomości sportowe: **20.00** wieniec lekkich melodii (z Poznania). Wykonawcy: Orkiestra Rozgłośni Poznańskiej pod dyr. Ferdynanda Kowalika, Wanda Zakowska-Krzyżanowska — sopran, Juliusz Bieńkowski — tenor: Oktet mieszany pod kier. M. Obsta. Bog. Batke — fagot: w programie utwory Pawła Linckego. W przerwie o godz. 20.45 dziennik wieczorny; **21.45** „Dni powszechnie państwa Kowalskich", powieść mówiona: **22.00** koncert solistów: **22.50** ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. Przegląd prasy.

Wtorek, 17 sierpnia.

6.15 audycja poranna: **11.57** sygnał czasu; **12.03** dziennik południowy: **12.15** skrzynka rolnicza: **12.25** koncert orkiestry Tadeusza Seredyńskiego (ze Lwowa): **15.45** wiadomości gospodarcze: **16.00** „Rzeczy ciekawe z pięciu części świata" — audycja dla dzieci starszych w oprac. Kazimierza Plucińskiego (z Poznania): **16.20** Ludwig van Beethoven: Kwartet smyczkowy G-dur op. 18 nr. 2; **16.45** czapli raj pod Sierakowem — felieton — wygł. Urbański (z Poznania): **17.00** koncert orkiestry Filharmonii Warszawskiej Józefa Ozimińskiego z Ciechocinka (przez Toruń): **17.50** aktualna pogadanka turystyczna: **18.00** przegląd aktualności finansowo-gospodarczych: **18.10** program na jutro; **18.15** piosenkarze letniego konkursu R. P. w repertuarze lekkim — płyty: **18.50** pogadanka aktualna: **19.00** „Radio pana Hipolita" — skecz Feliksa Lubińskiego; **19.15** Silvio Sainieri gra na gitarze; **19.50** wiadomości sportowe: **20.00** „Clivia" — operetka w 3-ch aktach Nico Dostala. W przerwie ok. godz. **20.40** dziennik wieczorny i wiadomości rolnicze: **22.05** „Dni powszednie państwa Kowalskich"; **22.20** recital skrzypcowy Józefa Kamińskiego; **22.50** ostatnie wiadomości.

KRAJOWE

Poniedziałek, 16 sierpnia.

Warszawa II — **13.00** gra Józef Szigeti — płyty; **14.00** parę informacji; **14.06** koncert rozrywkowy; — płyty: **15.00** pogadanka aktualna: **15.10** życie kulturalne stolicy: **15.15** koncert solistów; **22.00** wiadomości sportowe: **22.05** u źródeł legendy o Janosiku — szkic literacki: **22.20** muzyka lekka — płyty: **23.00** — **24.00** muzyka taneczna — płyty.

Toruń — **13.00** ulubione melodie — płyty; **15.00** popularna muzyka orkiestrowa — płyty: **15.40** wiadomości z Pomorza; **18.00** pogadanka aktualna; **18.10** z włoskich oper — płyty: **18.40** program na jutro: **18.45** wiadomości sportowe z Pomorza: **23.00** — **23.30** koncert rozrywkowy.

Lwów — **12.15** płyty: **13.55** muzyka lekka z płyt: **14.55** giełda lwowska: **15.00** arie i pieśni — płyty; **15.35** lwowskie wiadomości bieżące: **18.00** „Turysta-fotograf" winien znać przepisy prawne": **18.10** muzyka lekka z płyt; **18.30** skrzynka techniczna; **18.40** program na jutro: **18.45** wiadomości sportowe lokalne: **23.00** — **23.30** „Z albumu speakera".

Katowice — **6.00** audycje poranne: **12.15** wiadomości bieżące; **12.20** życie kulturalne Śląska; **12.25** Mieczysław Salecki — tenor — płyty: **13.00** koncert życzeń: **13.15** wczorajsze melodie — płyty: **15.30** poradnik sportowy dla robotników: **15.43** wiadomości giełdowe; **18.00** „Coś niecoś o terminologii morskiej" — pogadanka: **18.10** program na jutro: **18.15** z twórczości A. Debussy'ego — płyty; **18.45** wiadomości sportowe.

Kraków — **12.15** kilka informacyj: **12.25** z twórczości Ryszarda Straussa — płyty: **15.05** krakowski dziennik sportowy: **15.10** odczyt pt.: „Dzieje życia na ziemi": **15.25** miniatury skrzypcowe — płyty: **15.40** lokalne wiadomości gospodarcze (giełda): **18.00** skrzynka techniczna: **18.10** odczytanie programu na dzień następny: **18.15** z twórczości Cl. Debussy'ego — płyty do Katowic i Łodzi: **18.45** lokalne wiadomości sportowe: **23.00** — **23.30** muzyka taneczna — płyty.

Łódź — **12.15** program na dzisiaj: **12.20** parę informacyj: **12.25** utwory wiolonczelowe — płyty: **13.55** tańce i melodie ludowe — płyta za płytą: **15.00** „Literatura przez mikrofon dla wszystkich", „Przylądek Dobrej Nadziei" Zygmunta Nowakowskiego; **15.15** o wszystkich po troszku: **15.20** utwory fortepianowe — płyty: **15.42** łódzkie wiadomości giełdowe: **18.00** „Rzemieślnik czy artysta" — felieton: **18.10** życie artystyczne: **18.15** płyty z Krakowa; **18.45** wiadomości sportowe lokalne: **23.00** — **23.30** muzyka taneczna — płyty.

Wtorek, 17 sierpnia.

Warszawa II — **13.00** koncert rozrywkowy — płyty: **14.00** parę informacji i program na jutro; **14.06** Schumann i Berlioz — płyty: **15.00** reportaż: **15.15** muzyka taneczna: **22.00** wiadomości sportowe: **22.05** Ryszard Trzeci — felieton Wincentego Rapackiego; **22.20** muzyka lekka — płyty; **23.15** — **24.00** muzyka taneczna z dancingu „Cafe-Club".

Toruń — **12.15** „Jak prowadzi się akcje bezpieczeństwa pracy w rolnictwie" — pogadanka rolnicza w oprac. Otmianowskiego: **13.00** muzyka lekka — płyty; **15.00** orkiestry i soliści — płyty; **15.40** wiadomości z Pomorza; **18.10** rozmowa ze słuchaczami; **18.20** na wesoło — płyty: **18.40** program na jutro: **18.45** wiadomości sportowe z Pomorza; **23.00** — **23.30** tańce i piosenki — płyty.

Lwów — **13.55** muzyka lekka z płyt; **14.55** giełda lwowska; **15.00** G. Pucini: Opera „Madame Butterfly" — akt II — płyty; **15.40** lwowskie wiadomości bieżące: **18.10** L. Godowski gra — płyty: **18.25** „Marko Czeremszyna — piewca Huculszczyzny" — szkic literacki Romana Paszkowskiego: **18.40** program na jutro; **18.45** wiadomości sportowe lokalne: **23.00** koncert życzeń.

Katowice — **6.00** audycje poranne; **12.15** wiadomości bieżące; **12.20** życie kulturalne Śląska; **13.00** koncert życzeń: **13.15** taniec i śpiew — płyty: **15.30** muzyka taneczna — płyty; **15.43** wiadomości giełdowe; **18.10** program na jutro: **18.15** „Pieśń o Śląsku Cieszyńskim" — kwadrans poetycki Zdzisława Hierowskiego: **18.30** płyty; **18.45** wiadomości sportowe lokalne.

Kraków — **12.15** kilka informacyj; **13.55** muzyka lekka — płyty: **15.05** „Czy wiecie że...": **15.25** lekka muzyka fortepianowa — płyty; **15.40** lokalne wiadomości gospodarcze (Izba rzemieślnicza): **18.10** odczytanie programu: **18.15** melodie filmowe — płyty; **18.45** lokalne wiadomości sportowe; **23.00** muzyka taneczna — płyty.

Łódź — **12.15** program na dzisiaj: **12.20** parę informacyj; **13.55** potpourri operowe — płyty: **15.00** kwadrans dla pesymistów: **15.15** o wszystkim po troszku: **15.20** utwory organowe — płyty; **15.42** łódzkie wiadomości giełdowe; **18.10** pogadanka Łódzkiej Rodziny Radiowej: **18.25** śpiewa Lucyna Szczepańska — płyty: **18.45** wiadomości sportowe lokalne; około godz. **20.55** „Porozmawiajmy o książkach" — pogadanka; **23.00** — **23.30** muzyka taneczna — płyty.

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

na poniedziałek:

15,15 Königswush. Płyty. **15.25 Hamburg.** „Bal maskowy" op. Verdiego (płyty).

16,00 Wrocław. M. rozrywkowa. **16,10 Praga.** M. taneczna.

17,00 R. Paris. Koncert orkiestrowy. **17,30 Budapeszt.** M. taneczna.

18,00 Paris PTT. Koncert popularny. **Luksemburg.** Koncert życzeń. **18,30 Droitwich.** Koncert.

19,00 Sztutgart. Wesoła audycja muzyczna. **19,10 Praga.** Słynne marsze i walce. **19,25 Wiedeń.** Koncert symf. muzyki operowej.

20,00 Londyn R. Koncert wagnerowski z Queen Hall-u. **Budapeszt.** Dawne węgierskie melodie operowe. **Lipsk.** Koncert ork. symfonicznej.

21,00 Mediolan. Koncert solistów. **Kolonia.** Koncert z uzdrowiska. **21,15 Königswush.** Staroberlińska muzyka symfoniczna.

22,00 Sztokholm. M. rozrywkowa. **Mediolan.** M. rewiowa. **22,20 Luksemburg.** Utwory Offenbacha. **22,30 Kolonia.** M. lekka.

23,00 Mediolan. M. taneczna. **23,05 Budapeszt.** Koncert kwintetu.

24,00 Sztutgart i Frankfurt. Walce klasyczne Józefa Straussa.

na wtorek:

16,00 Königwush. M. popularna. **16,10 Praga.** Koncert z Piszczan. **Wrocław.** M. lekka.

17,00 Königswush. Melodie operetkowe. **17,35 Budapeszt.** M. cygańska.

18,00 Londyn R. Solo na organach Wurlitzera. **Hilversum II.** M. lekka. **18,25 Droitwich.** Koncert ork.

19,00 Königswush. M. taneczna. **19,05 Ryga.** Koncert symf. z udziałem Zabejda-Sumickiego. **19,10 Praga.** Walce Straussa.

20,00 Droitwich. Koncert symf. **Bratisława.** Festival muzyki kameralnej. **Lipsk.** Wesoły wieczór. **20,30 Paris PTT.** Festival Masseneta. **Strasburg.** „Boccacio" opt. Suppego.

21,00 Rzym. „Przedstawienie Saint Uliva" op. Pizzettiego. **Bruksela flam.** Koncert symf. **Luksemburg.** „Carmen" op. Bizeta.

22,00 Sztokholm. Koncert rozrywkowy **Lipsk.** Pieśni. **22,25 Budapeszt.** M. cygańska. **Kopenhaga.** „Rycerskość wieśniacza" op. Mascagniego — płyty.

23,00 Kopenhaga. M. taneczna (do 0.30). **23,30 Droitwich.** M. taneczna z Ameryki.

24,00 Frankfurt. Koncert utworów Wagnera, Szopena i Liszta.

28. CHLEB DLA POLAKÓW

Wydzierżawię
piekarnię
pełnym biegu, dobrej miejscowości, letniskowo turystycznej. — Zgłoszenia Agencja Orędownika, Jeleśnia, pow. Żywiec. n 48 304

27. WOLNE MIEJSCA

Kto
jest wymowny dobrej prezencji nie potrzebnie jest bezrobotnym, bo może zarobić dobrze na artykułach, które wzbudzają wszędzie wielkie zainteresowanie. Zgłoszenia Tomczyk, Koluszki. n 48 370

Pokojowa
pierwszorzędna, pracowita, gotowanie, świadectwa, pożądany dobry niemiecki, potrzebna do Warszawy. Zgłoszenia: Lwów. Długosza 16. Stachiewiczowa. zdg 5 519

Szwajcar
samodzielny, samotny, znający hodowlę bydła od 1. 9., miesięczne wynagrodzenie. Majętność Kunowo, pow. Szamotuły. zd 4 264

Agentów
rejonowych poszukuje Stanisław Korzecki, Krotoszyn, potrzebne 12.— zł. zarobek 8.— zł dziennie. n 48 093

Potrzebny
czeladnik rzeźnicko-wędliniarski, starszy samodzielny pracownik do maszyn, dobrze polecony. — Zgłoszenia B. Lidzbardzki, Puck n 48 264

Poszukuję od zaraz doświadczonego, pierwszego
młynarza
z dłuższą praktyką do młyna wodno-parowego, 3 tonowego. Kaucja pożądana. Zgłoszenia i odpisy świadectw kierować do Schendel, Gulcz. młyn. powiat Czarnków. d 24 030

Czeladnika
piekarskiego, dobrą siłę poszukuję od zaraz Brzuszkiewicz, Sokolniki, pow. Września. n 48 523

Fryzjerka
potrzebna na stałe dobrej siły. Podać warunki. Puławy, Rzeczycki. zd 5 301

Elew
gospodarczy z praktyką potrzebny zaraz, małe wynagrodzenie. Znajomość książkowości pożądana. Oferty Orędownik, Poznań zd 4 207

Komitet Budowy Kościoła
poszukuje sprzedawców dewocjonali. Zarobek 10—20.— zł dziennie. Zgłoszenia pisemne Brylski, Zawiercie, Widok. zd 5 524

Pomocnik
stolarski na pracę budowlaną zaraz potrzebny. Gościniak. Nekla, pow. Środa. zd 5 505

Samodzielna
wzrost średni, lat 28, potrzebna do samotnej osoby ewentl. posługaczka. Oferty Orędownik, Poznań zd 5 506

Bieliźniarka
potrzebna. Pracownia bielizny — Kłosowski, Poznań, Wroniecka 19 m. 11. zd 5 472

Do
prowadzenia małej składnicy rejonowej, gwarancja na towar, przyjmę solidnego człowieka. — Zgłoszenia Sag, Poznań, Klasztorna 8. zd 5 741

Potrzebny
kierownik składu konsygnacyjnego Częstochowie, towar dobrze zaprowadzony, zapewniona frekwencja. Zgłoszenia Orędownik Poznań zd 5 742

Elektromonter
samotny dobrymi świadectwami praktyka, kaucja pożądana do prowadzenia samodzielnie przedsiębiorstwa elektrotechnicznego od zaraz potrzebny. Wskaże Orędownik, Poznań zd 5 418

Trzech
dzielnych czeladników na wszelkie wyroby koszykarskie potrzebuję od zaraz. Zgłoszenia Haffa Ludwik, Wronki, Wodna 3. n 48 346

Ślufierz
galwanizator małą gotówką do zaprowadzonego przedsiębiorstwa. Oferty Orędownik, Poznań zd 6 015

Pokojowa
młodsza, czysta pensj. 20 złotych i

Dziewczyna
silna do prania, pomocy w kuchni potrzebna. Zgłoszenia z odpis. świad., fotografią Wągrowiec, Hotel Metropol. n 6 074

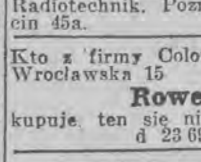
29. ROZRYWKA

Nasze atuty radioaparaty
12
złotych miesięcznie.
Pożyczki
Państwowe
100
za 100.
Radiomechanika
Św.
Marcin
numer
25
telefon 12-38. dg 23 796-1

Radioaparaty
po najniższych cenach — najkorzystniej bo na raty po 10.— zł miesięcznie kupisz wprost w hurtowni
Radioświat
Poznań, Ratajczaka 10. Ng 47 422-23

Radioaparaty
bateryjne, sieciowe
Telefunken
i inne
Dedektory
z głośnikiem
Pożyczki
Państwowe 100 za 100 — długoterminowe spłaty — asygnaty „Kredyt"
Kolasa
Radiotechnik. Poznań, św. Marcin 45a. dg 23 884-5

Kto z firmy Colombus, Poznań, Wrocławska 15
Rowery
kupuje, ten się nie oszukuje. d 23 698



Nowość! Anteny przeciw szmerowe
sprzedaż i instalacje. Radioaparaty. Rowery, gramofony i płyty po cenach fabrycznych na dogodnych warunkach i za pożyczki
Centrum
J. Kamiński. Poznań. St. Rynek 13/14. Ng 47 420/21

Humor zagraniczny



— ...po co mam się męczyć i dźwigać mój plecak? Zakładam się z nim o kufel piwa, że nie zdoła wnieść dwóch plecaków na szczyt... Pan nie ma pojęcia, jaki on jest ambitny! (M)

(Lustige Blätter, Berlin).

Ogłoszenia 1-łamowy milimetr lub jego miejsce kosztuje: w zwyczajnych na stronie 6-łamowej 15 groszy, na stronie redakcyjnej (4-łamowej) a) przy końcu części redakcyjnej 30 groszy, b) na stronie czwartej 50 groszy, c) na stronie drugiej 60 groszy, d) na stronie wiadomości lokalnych 1,— zł. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów, w tym 5 nagłówkowych) słowo nagłówkowe drukiem tłustym, 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy. Ogłoszenia większe wśród drobnych, poczynając od ostatniej strony, 1-łamowy milimetr 30 groszy. Ogłoszenia skomplikowane, z zastrzeżeniem miejsca — od poszczególnego wypadku 20% nadwyżki. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10.30, a do wydań niedzielnych i świątecznych do godziny 9.45 rano. Ogłoszenia z poza Wielkopolski przyjmujemy do wydań bieżących do godz. 10. do wydań niedzielnych i świątecznych dnia poprzedniego do godz. 8. Za błędy drukarskie, które nie zniekształcają treści ogłoszenia, administracja nie odpowiada. Ogłoszenia przyjmujemy tylko za opłatą gotówką z góry. Konto w P. K. O. nr. 200 149.

SERCE na rozdrożu
powieść sensacyjna

NAPISAŁ WITOLD ZAŚWIEĆ — Część II.

48)

Tania pomogła matce nastawić samowar i nakryć do kolacji. Księżna krzątając się po ciasnej kuchence biadała w dalszym ciągu nad opłakanymi stosunkami aprowizacyjnymi.

— A choćby człowiek pojechał gdzieś na prowincję, przywiózł sobie trochę produktów na zapas — nie pozwolą! Wyjeżdżać ze stolicy nie wolno, bo pociągi przepełnione rozmaitą hołotą, która włóczy się ciągle, nie wiadomo po co! Porządny człowiek, gdy chce wyjechać, musi starać się o przepustki, pozwolenia i zaświadczenia w różnych urzędach, których się teraz namnożyło tyle, że nikt nie wie, ile ich jest i który do jakich spraw.

— Ale przyniosłaś, mamo, coś nie coś do jedzenia? — zapytała Tania zaglądając do obszernej skórzanej torby.

Z torbą tą nie rozstawała się teraz księżna. Na wszelki wypadek. Czasami gdzieś niespodzianie trafi się sposobność kupienia czegoś okazyjnie Zawsze lepiej mieć przy sobie torbę. Zakupionych za drogie pieniądze produktów nie można nosić wszystkim na pokaz: wyrwie kto jeszcze z ręki, jedzenie teraz — bardziej łakoma rzecz, niż pieniądze. A w dodatku dojrzy jakiś milicjant — nigdy nie wiadomo — skonfiskować może i jeszcze do odpowiedzialności pociągnąć za uprawianie paskarstwa czy szmuglu.

— Kupiłam! Przecież coś musimy jeść! Ale nie pytaj, ile zapłaciłam i ile się nabiegałam, żeby trochę tych produktów dostać. Patrz! — mówiła wyciągając z torby zakupy. — Tu mam dwa funty białej mąki — śliczna, całkiem przedwojenna. Odstąpiła mi sąsiadka po osiem rubli funt. Obiecałam jej za to odstąpić ze dwa funty cukru...

— A skąd znów weźmiesz cukru? — zapytała śmiejąc się Tania.

— Cukru mogę dostać, ile chcę, po dziesięć rubli funt. Spotkałam żonę generała Jefimowa; powiedziała mi, że jej mąż dostał przez jakieś znajomości cały worek cukru. Zamówiłam cały pud...

— Po co aż tyle, mamo?!

— Na zapas! A przy tym za cukier można znów będzie dostać czego innego. Handel wymienny! Inaczej teraz postępować nie można! Musisz się do tego przyzwyczaić!

— Widzę, mamo — śmiała się Tania — że odkrywają się w tobie niezwykłe talenty. Powinnaś zostać ministrem aprowizacji!

— A widzisz, że masz rację! Gdybym nie dbała o to, ty umarłabyś na pewno z głodu. Patrz! — wyciągała dalej z torby zakupy! — Kupiłam woreczek suszonych jajek!

— Co się z tym robi?

— Zaraz zobaczysz! Usmażymy sobie z tego jajecznicę! Rozpuszcza się ten proszek w wodzie i smaży jak zwyczajne jajka!

— To nadzwyczajne, mamo!

— A tutaj kupiłam okazyjnie dwa funty kukurydzy i funt grochu. Trzeba to schować; jak przyjdą jeszcze gorsze czasy, zjemy i to! Zresztą mówiła mi nasza sąsiadka, że z kukurydzy można piec doskonałe placuszki! A tutaj, patrz! Całe półtora funta masła! Po piętnaście rubli funt, ale prawie zupełnie świeże! Przechodzę, wyobraź sobie, w pobliżu Carskosielskiego dworca, a tu podchodzi do mnie jakiś podejrzany jegomość i pyta, czy nie kupię masła. Bałam się trochę, ale — myślę sobie — trzeba zaryzykować. Weszłam z nim do bramy, wyjął z plecaka tę paczkę i żąda dwadzieścia pięć rubli. Ale — powiada — tylko carskie. Kupiłam za dwadzieścia dwa ruble. Szedł później ze mną kawałek i opowiadał mi o sobie. Jest inwalidą wojennym, więc może zawsze dostać przepustkę na wyjazd. Jeździ na prowincję i kupuje co się da u chłopów. Ale — powiada — chłopi biorą tylko carskie ruble. Na „kierenki" patrzeć wcale nie chcą. „Co nam — mówią — po tych papierkach. Pieniądze nam — mówią — prawdziwe dawaj, z orłem i portretem carskim". A za złote i srebrne ruble wszystkiego dostać można. Umówiłam się z nim, że co czwartek przychodzić będę pod dworzec. On zawsze wraca wtedy z podróży i wszystkiego przywieźć mi może. Zamówiłam u niego na przyszły tydzień masła i chleba, miodu i mięsa.

— Naprawdę, mamo, jesteś genialna! — zawołała Tania i ucałowała matkę.

Zjadły skromną kolację, złożoną z jajecznicy, herbaty i placuszków z białej mąki.

— Dziękować Bogu, że choć człowiek głodem nie przymiera! — zakończyła pobożnie księżna żegnając się szeroko przed zawieszoną w kącie pokoju ikoną. — Są ludzie, którzy tego nie mają. Dobrze, że udało nam się ocalić choć trochę pieniędzy i klejnotów. Jakoś może przeżyjemy.

Kolacja nastroiła ją trochę optymistyczniej. Nie patrzyła już tak czarno w przyszłość.

— Czas już na mnie, mamo! — oświadczyła Tania. Mam dziś nocny dyżur w szpitalu, a nie chcę się spóźnić.

Pożegnała się z matką, włożyła na głowę białą chusteczkę siostry miłosierdzia, narzuciła skromną zarzutkę i wyszła z domu.

Nim doczekała się na przepełniony tramwaj i dojechała do szpitala, było już po godzinie ósmej. Oprócz niej dyżur tej nocy miała Natasza Radecka. Wspólna praca w szpitalu od kilku już miesięcy zbliżyła obie dziewczyny i wytworzyła pomiędzy nimi stosunek sympatii i przyjaźni.

Dyżury z Nataszą uważała Tania za najprzyjemniejsze. Mimo bowiem, że Natasza uważała się za prostą dziewczynę, mimo, że nie miała wykształcenia — odznaczała się wrodzoną inteligencją, subtelnością, wrodzoną kulturą towarzyską. Różnica stanowisk społecznych, zniesiona teraz formalnie przez rewolucję, nie stanowiła nigdy pomiędzy nimi zapory. Księżniczka Tania bowiem nigdy tej różnicy nie podkreślała, a Natasza była z natury zbyt dumna, aby posługiwać się uniżonością czy służalczością. Za to teraz zmiany stosunków społecznych niczym w zachowaniu się swym nie podkreślała.

Przejąwszy dyżur od swych poprzedniczek spotkały się Tania z Nataszą w dyżurnym pokoju sióstr.

Dyżury nie były teraz ciężkie. W szpitalu nie było poważniej chorych, a przeważnie lżej ranni i rekonwalescenci. Rygory szpitalne nie obowiązywały teraz w takiej jak dawniej surowości. Niektórzy pacjenci mogliby już dawno opuścić szpital, ale tkwili w nim jeszcze obawiając się po chorobie wyjść w życie i rozpocząć je samodzielnie. Wiedzieli, że w zmienionych warunkach nie przyjdzie im to zbyt łatwo. A tutaj mieli bądź co bądź dach nad głową i jakie takie wyżywienie. Woleli więc udawać bardziej chorych, niż byli w istocie i siedzieć w szpitalu. Lekarzom byo ło w gruncie rzeczy wszystko jedno Stan taki trwał więc w zawieszeniu...

— Czy będziemy dziś czuwać na zmianę? — zapytała Natasza.

— Owszem, ale na razie żadna z nas nie ma jeszcze ochoty do snu — odparła Tania. — Może pogadamy sobie trochę, siostro!

Usiadły obie w wygodnych fotelach, każda z jakąś robótką w ręku. Tania szydełkowała szal dla matki, Natasza obrębiała jakieś chusteczki.

— Dla kogo te chusteczki? — spytała filuternie Tania. — Bo wydaje mi się, że to nie damskie...

Natasza zarumieniła się lekko.

— To... jakby wam wytłumaczyć... dla mojego jakby przyrodniego brata!

— Czy to ten, który brał udział w wyprawie na Gremina?

Natasza skinęła głową. Tani wydało się, że zrobiła jej jakąś przykrość.

— Przepraszam was, siostro! Pewnie wspomnienie tej historii nie jest zbyt przyjemne...

— O, tak! — przyznała szczerze Natasza. — Dotąd przejmuje mnie dreszczem. Gdy czasem przyśni mi się ta scena, budzę się w nocy cała zdrętwiała z przerażenia. Nie lubię o tym wspominać!

— Tak! To musiało być okropne! A jednak, jeśli chodzi o mnie — ciągnęła Tania — to od czasu tej historii czuję do was, siostrzyczko, podwójną sympatię. Postąpiliście wtedy...

— Naprawdę, nie mówmy o tym! — prosiła Natasza.

— Nie, nie! Już nie będę! Chciałam tylko powiedzieć, że historia z wykryciem całej szajki szpiegowskiej przypominała jakiś romans kryminalny, a w historii tej brali udział ludzie bardzo bliscy nam obydwom.

— Nam obydwom?... — powtórzyła Natasza i zalała się ponsem.

Czyżby Tania, jakimś dziwnym wiedziona instynktem, odgadła jej tajemnicę? Czyżby domyśliła się uczucia, jakim od tej pamiętnej nocy zapłonęło serce Nataszy?

Ale podejrzenia Tani szły w innym kierunku.

— Przyznajcie się, siostrzyczko! — ciągnęła figlarnie. — Przyznajcie się, że on nie jest wam obojętny.

Podeszła do fotelu Nataszy i poufale objęła ją ramieniem.

— Wiecie co, Nataszo — zadecydowała nagle. — Znamy się już tyle czasu, pracujemy wspólnie, lubimy się, mam nadzieję, wzajemnie — mówmy sobie po imieniu!

— Ależ... owszem... — roześmiała się Natasza — jeśli księżniczka proponuje mi to, nie mogę przecież odmówić.

— No, no, tylko nie kpij sobie ze mnie, Nataszka! — nachmurzyła się żartobliwie Tania. — Ale teraz nie rób już przede mną tajemnic i powiedz mi otwarcie i szczerze. Kochasz swego Piotra?

— Piotra?!? Oczywiście, że kocham! Przecież to prawie mój brat. Wychowywaliśmy się razem od dzieci...

— Ej, Nataszo! Nie jesteś ze mną szczera! To nie jest miłość braterska. Obserwowałam jak on patrzył na ciebie, kiedy przyszedł tu kiedyś do szpitala. Tak brat na siostrę nie patrzy. Znam ja się na tym!

— Nie, nie! Mylisz się, Taniu! Nie kocham Piotra!

— W takim razie on jest w tobie nieszczęśliwie zakochany. A ty? Ty kochasz kogo innego? Z wzajemnością czy bez wzajemności?

— Czyż to można wiedzieć! Nie wiem nawet, czy on wie o moim istnieniu, czy zwrócił na mnie uwagę...

— Byłby chyba ślepy, Nataszo! — zawołała żywo Tania. — Przecież ty jesteś śliczna. Nie rumień się zaraz! Przecież ja nie jestem mężczyzną. Przy mężczyznach — owszem, powinnaś się rumienić, bo ci z tym szalenie do twarzy!

— Mówmy lepiej o czym innym! — z zażenowaniem protestowała Natasza.

Mimo wzajemnej sympatii nie mogła się zdobyć na zupełną szczerość wobec Tani. Nie potrafiłaby mówić otwarcie o swojej miłości. To była zbyt bliska i zbyt droga dla niej sprawa. Z wszystkimi zaletami serca Tania nie wydawała się jednak Nataszy człowiekiem, przed którym można otworzyć serce. Zbyt może jeszcze była młoda, nie znała jeszcze sama naprawdę silnego uczucia i stąd sprawy uczuciowe traktowała bardzo lekko.

Natasza delikatnie skierowała rozmowę na inne tematy. Zaczęła mówić o sprawach rodzinnych dając w ten sposób do poznania księżniczce, że nie chce się wobec niej okrywać tajemniczością, a jednak nie chce posuwać się do zbyt osobistych zwierzeń.

Tania znała już zresztą domowe stosunki Nataszy. Znała historię Bukowa, dzieje niesłusznego oskarżenia go przez Gremina. Wiedziała o jego uwięzieniu, a później o ocaleniu z więzienia przez aresztowanie całej szajki szpiegowskiej. Zaczęła wypytywać Nataszę o zdrowie jej opiekuna.

— Nie może jeszcze przyjść do siebie po tych przejściach. Choruje nam ciągle. Więzienie podszarpnęło nie tylko jego zdrowie, ale bardzo silnie wpłynęło na jego samopoczucie moralne. I to jest w jego chorobie najniebezpieczniejsze.

— I teraz cały ciężar utrzymania domu spadł na ciebie?

— Ano, cóż robić, kiedy inaczej nie można! Iwan Pietrowicz chory, żona musi się nim opiekować, więc ja muszę zająć się utrzymaniem domu...

— No, a Piotr?

— Piotr ma inne obowiązki. Pochłania go praca obywatelska... Rzadko kiedy jest w Petersburgu. Jeździ ciągle, to tu, to tam. Wiem, że pracuje dla dobrej sprawy, więc dobrowolnie zgodziłam się przyjąć na siebie troskę o jego rodziców. Zresztą zawdzięczam im przecież wszystko. Teraz więc spłacam tylko cząstkę swojego długu.

— Bardzo ładnie postępujesz, Nataszo — poświęcając się dla swych opiekunów!

— Cóż to za poświęcenie! Tak czy inaczej musiałabym pracować! Przyzwyczajona jestem do tego. A teraz czasy nie takie, żeby myśleć o własnych przyjemnościach. Ot, tobie Taniu, współczuję! Wychowali cię przecież nie do takiego życia. Gdyby nie te wszystkie nieszczęśliwe wypadki, bawiłabyś się beztrosko, używała życia...

— Jakoś mnie to nie nęci i wcale za tym nie tęsknię! Ale przyznać trzeba, że w Rosji nie dzieje się dobrze! Coraz gorzej! Mama marzy tylko o tym, żeby wyjechać za granicę i przeczekać tam najgorsze czasy...

— Chcecie wyjechać za granicę? — zapytała Natasza.

— Gdyby to było można! Niestety jesteśmy w sytuacji o tyle gorszej od ciebie na przykład, że ciąży na nas tytuł dawny i majątek. Uważani jesteśmy za wrogów ludu, którzy przez wieki całe pili krew proletariatu. Musimy drżeć, ażeby nas za te „przestępstwa" nie wsadzono do więzienia, żeby nam nie skonfiskowali tej reszty majątku, która nam pozostała...

— Majątek wam skonfiskowali?...

— W każdym bądź razie nie jesteśmy jego właścicielami, nic z niego czerpać nie możemy. Chłopi zabrali ziemię, pienądze w bankach przepadły, wartościowe papiery zdewaluowały się, ten dom odstąpiłyśmy „dobrowolnie". Zostało nam trochę klejnotów i w razie wyjazdu za granicę, to byłby jedyny nasz punkt oparcia. Obie z mamą jesteśmy w wiecznym strachu, żeby nam i tej resztki nie zabrali. A mama zapewnia, że co jakiś czas kręcą się koło naszego mieszkania jacyś podejrzani ludzie, że nas śledzą, że grozi nam ustawiczne niebezpieczeństwo. Staram się jak mogę uspokoić mamę, ale — przyznam się — że i ja sama mam przeświadczenie ciągłej nad nami opieki i obserwacji.

— A czy wie kto o waszych klejnotach?

Tania wzruszyła ramionami.

— Staraliśmy się ukryć to przed wszystkimi, ale... na pewno dawna nasza służba... Nie wiedzą nic pewnego, ale podejrzewają! Mogli komuś zdradzić!

Zamilkły obie pogrążając się każda w swoich niezbyt wesołych myślach.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Prot i Gerwazy w Afryce



Swym ciężarem — oczywiście —
Przebił dachu suche liście,
Drążki też nie wytrzymały
I od razu się złamały.

Lampart zdziwił się niemało...
Patrzy w górę, co się stało,
A gdy ujrzał straszne nogi —
Ogarnął go przestrach srogi.

Skorzystał z pęknięcia ściany —
I zmyka, jak wiatrem gnany...
Cieszy się, że tak się stało,
Bo mu żreć dawali mało.

Na mięciutkiej swej pościeli,
Śpią smaczniutko, jak anieli.
Prot chrapie dość mocnym głosem,
A Gerwazy piszczy nosem.



W tym, ni z tego ni z owego —
Spadło na nich coś ciężkiego:
Protowi przygniotło brzucho,
Gerwazy czymś dostał w ucho.

Powstał w chacie zamęt srogi;
Pięście w ruchu, jak i nogi.
Biedny Hernes niespodzianie,
Straszliwe odbiera lanie.

Potłukli mu biedne gnaty,
Nie żałując wcale chaty.
A że była z kiepskiej gliny,
Pozostały z niej ruiny.

W pełnym świetle zobaczyli,
Kogo to tak urządzili:
Hernes biedna ich ofiara
Patrzy na nich jak maszkara.



Pięknej chatki bardzo szkoda,
Taka była z niej wygoda...
Nie chcą nowej już budować,
Wolą dalej powędrować.

Tu widzimy ich w podróży
Słoń swym panom nadal służy,
A roztropny pan Gerwazy
Sunie na nim w przedniej straży.

Hernesowy rumak śliczny,
Choć zanadto ekscentryczny.
Zresztą tu nie chodzi o to,
Lepiej konno — niż piechotą.

Nie ma w świecie nic lepszego,
Nad rumaka Protazego.
Ogromne susy z nim daje,
A czasem mu zniesie jaję.



Towarzyszą karawanie
Czarne nawrócone dranie,
Niosąc ich ojczystą modą —
Wielki dzban ze świeżą wodą.

Zwykle bywa, że z początku
Wszystko ładnie i w porządku.
Potem malutka przyczyna —
I wszystko się psuć zaczyna.

Żyrafa nie jest rumakiem,
A struś także dziwnym ptakiem
Czymś przestraszon ten głuptasek
Chowa zaraz głowę w piasek.

Tu widzicie, drogie dzieci,
Jak Hernes w powietrzu leci,
Tłukąc o kark długim nosem,
I wrzeszcząc nieludzkim głosem.

PRZYGODY BONIFACEGO SZCZYPIORKA



Kubuś kruk **ten zuch nad zuchy,**
Lubi z lepu dziobać muchy,

Biedak przekonał się **naraz,**
Że z lepem bywa ambaras...

Lep mu więzi: skrzydło, nogę —
Biedak leci na podłogę.

Zmartwiony pan Bonifacy,
Ma z Kubusiem dużo pracy.